dowództwa nad korpusem wojsk sprzymierzonych, mającym się zgromadzić pod Skutari w celu wykonania następnie wyprawy przeciw Mechmetowi Alemu według planu podanego poprzednio przez jenerała, w którym jednak planie zaszła ta radykalna zmiana polityczna, że miejsce Francyi zajęła w nim Moskwa. Zażądał uwolnienia z czynnéj służby angielskiéj, opuścił w 1841 r. Stambuł i udał się do Londynu a późniéj do Paryża, gdzie osiadł. Lecz pozostał jeszcze na listach armii angielskiéj jako retretowany jenerał. Dopieró w 1855 r. zażądał zupełnego uwolnienia z powodów politycznych, które we właściwém miejscu wskażę, a które były równie szlachetne jak przyczyny znaglające go w 1841 r. do porzucenia czynnéj służby angielskiéj na Wschodzie. Jednak angielscy mężowie stanu udawali się i późniéj niejednokrotnie o radę do niego, szczególniéj podczas wojny wschodniéj. Lecz opuszczenie czynnéj służby nie przerwało korespondencyi, którą jenerał w 1841 i w 1842 r. prowadził daléj z ministrami Wielkiéj Brytanii w sprawach perskich, afgańskich i w ogóle środkowo-azyatyckich, wskazując środki położenia tam kresu podbojom caratu. Między innemi, po klęsce korpusu angielskiego w Afganistanie w styczniu 1842 przedłożył zamieszczony w zbiorze memoryał o stanie rzeczy w Afganistanie. O późniejszych stosunkach jenerała z rządem angielskim w czasie wojny wschodniéj mówić będę we wstępie objaśniającym IIIci dział zbioru pism jenerała.

KONIEC ZARYSU ZDARZEŃ.

MEMORYAŁY
NOTY I SPRAWOZDANIA

PODAWANE RZĄDOM ANGIELSKIEMU I TURECKIEMU

przez

JENERAŁA WOJCIECHA CHRZANOWSKIEGO

między 1833 a 1841 r.

a tyczące się sprawy wschodniéj.

1.

Nota o Rosyi i Wschodzie [1].

Rosya [2] wielkiém będąc mocarstwem, nie żyje z dnia na dzień. Jéj podboje są przygotowywane z daleka, i jeden podbój służy do przygotowania i ułatwienia na-

---

[1] *Note sur la Russie et l'Orient.* Napisana w języku francuskim, przedłożona rządowi angielskiemu w październiku 1835 r. Z pomiędzy wszystkich pism jenerała zamieszczonych w tym I Dziale, tylko dwie noty, to jest niniejsza i „nota o Turcyi", znane były publiczności, gdyż podałem je w rozprawie mojéj „O dążeniach i polityce Moskwy", zamieszczonéj w *Przeglądzie polskim* w listopadzie 1866 r. *Przypis wydawcy.*

[2] W pismach jen. Chrzanowskiego pozostawiam używane przez niego nazwiska „Rosya" i „rosyjski"; lecz w pismach moich i objaśnieniach nazywam państwo to „Moskwą" i „cesarstwem moskiewskiem", tak jak

stępnego. Zmiana ministrów nie sprowadza żadnéj zmiany w polityce zewnętrznéj Rosyi, a nawet zmiana panującego sprawia tylko lekką modyfikacyę. Rosyanie odziedziczyli ducha podbojów po ludach barbarzeńskich, które niegdyś zamieszkiwały te same kraje i które kilkakrotnie naszły Europę i Azyę. Mają oni teraz jeszcze tę korzyść, iż z cywilizacyi europejskiéj przyswoili sobie wszystkie wydoskonalenia sztuki wojennéj oraz te wynalazki i środki, które służyć mogą do ułatwienia zaborów. Ten duch zaborczy, który ich popycha do najazdów, jest w nich uwieczniony przez szczególną formę rządu i oparty na armii bardzo licznéj, zorganizowanéj do podbojów. To objaśnia, dla czego Rosya najeżdża i zagarnia kolejno wszystkich swych sąsiadów. Podboje Napoleona były szybsze i świetniejsze, lecz nie miały trwałości, jaką posiadają podboje rosyjskie; gdyż były dziełem jednego człowieka i zawisłe były od jego indywidualności.

Gdy podboje rosyjskie są wypływem ducha narodu, widać przeto jeden typ w sposobie ich dokonywania, i jeżeli rozpatrzymy uważnie postępowanie Rosyi w jednym podboju, możemy wnosić przez analogię, jakie będzie jéj postępowanie w następnym. Nie wchodząc w szczegóły jéj zaborów poprzednich, które mogłyby służyć za dowód tego, co wprzód powiedziałem, można co do Wschodu wyprowadzić z niedawnego jéj postępowania z Mołdawią i Wołoszczyzną, wniosek, jak będzie postępowała z resztą państwa tureckiego. Rosyanie opanowali Mołdawię i Wołoszczyznę 1829 r., oświadczając, że je tylko tymczasowo zajmują. Teraz posyłają hospodarów a raczéj gubernatorów

rzeczywiście nazywać się powinno i jak je nazywali przez parę wieków Polacy i cała Europa, dopóki carowie moskiewscy knując zamiar zagarnienia i ujarzmienia Rusi, nie przezwali swego państwa „Rosyą“ lub „Wszechrusią“, aby przez pomieszanie nazwisk wpłynąć na pomieszanie wyobrażeń politycznych. Nie w skutek więc nienawiści rodowéj, lecz aby wpłynąć na zmniejszenie zamętu wyobrażeń rozwiniętego w tak zwanym panslawiźmie, do którego to zamętu przyczyniło się przezwanie Moskwy i krajów opanowanych przez Moskali, Rosyą lub cesarstwem wszechrosyjskiem, wszechruskiem,—używam właściwych nazwisk „Moskwa“, „moskiewski“, a panujący w państwie tem lud zowię „Moskalami“. *Przypis wydawcy.*

przez siebie mianowanych, aby wzięli inwestyturę od sułtana; przyrzekają opuścić oba księstwa, zastrzegając sobie tylko prawo mienia załogi w Sylistryi i zajęcia drogi wojskowéj przez te prowincye, to jest zajęcia obu stolic i kilku pośrednich między niemi punktów. Przez to gabinet rosyjski udaje, iż zadość czyni reklamacyom mocarstw europejskich, usiłuje przekonać sułtana, że jest on jeszcze niepodległym władcą i że Rosya daje mu dowód swéj przyjaźni; gdy w istocie gabinet ten łudzi tylko wszystkich, i pozostaje rzeczywiście panem Mołdawii i Wołoszczyzny oraz twierdzy na prawym brzegu Dunaju w Bołgaryi.

Przypatrzmy się teraz postępowaniu Rosyi z Turcyą. Rosyanie podsuwają się pod sam Konstantynopol i odchodzą ([3]). Przez to udają także, iż ustępują żądaniom mocarstw europejskich; cofają się zaś tylko, aby następnie tém pewniéj opanować to państwo. Nie leży to w charakterze rosyjskim, aby ryzykownie działać *(brusquer les evênements)* postępują oni zwolna lecz na pewno; wówczas zaś nie mieli jeszcze ani zawartych przymierzy, ani drugiéj armii, którąby mogli ustraszyć inne mocarstwa europejskie i zapewnić sobie ich nieinterwencyę.

Co się tyczy Turków, którzy przywykli byli uważać Rosyan za swych nieprzyjaciół najzaciętszych, widzieli ich późniéj w swéj stolicy jako przyjaciół, a niektórzy patrzeli na nich, jako na zbawców ([4]). Dawniéj Mechmet-Ali, przez wiarę jaką w nim pokładali Machometanie, mógł im służyć za punkt około którego mogli się skupić w celu stawienia oporu zamiarom Rosyi. Dzisiaj przez zwłokę dała Rosya czas ludowi tureckiemu do odczarowania się względem Mechmeta-Alego. Fortyfikacye nad Dardanelami tak podupadły, iż nie mogły dać istotnego oporu. Dlatego téż głównem staraniem Rosyan po wyprowadzeniu wojsk z Turcyi, jest naglenie na

([3]) W wojnie zakończonéj 1829 r. pokojem zawartym w Adryanopolu, które to miasto zajęły już były wojska moskiewskie. *Przypis wydawcy.*

([4]) W 1833 r. gdy sułtan przyjął pomoc ofiarowaną mu a raczéj narzuconą przez cara Mikołaja przeciw Mechmetowi-Alemu. *Przypis wydawcy.*

Turków, aby ufortyfikowali tę cieśninę ([5]). Jeżeli Rosyanie nie zostaną schwyceni na gorącym uczynku, że tak powiem; jeżeli pozostawi im się czas do ukończenia ich manewrów przygotowawczych, nie będzie już sposobu stawienia oporu ich najazdowi. Bo cóż mocarstwa przedsięwezmą, jeżeli Rosyanie pod pozorem dania pomocy sułtanowi przeciw Mechmetowi-Alemu — który teraz myśli jedynie o sprzedawaniu swéj bawełny i odstręcza zupełnie lud od siebie przez swoje zdzierstwa — zajmą Dardanele dobrze ufortyfikowane? Flota ich zasłonięta wówczas przed wszelkim napadem, będzie mogła przewieść tam szybko pomoc. Nawet 50 tysięcy żołnierzy nie wystarczy do wyparcia ich stamtąd, gdyż Rosyanie z łatwością będą mogli sprowadzić tam większą armię. Jeżeli wówczas, cofając się przed trudnościami i powtarzając: „nie ma pieniędzy", „chwila stósowna jeszcze nie nadeszła" i t. p., zadowolnią się mocarstwa zachodnie jakiemi wyjaśnieniami danemi przez Rosyę i jéj obietnicami, „że to jest tylko tymczasowe zajęcie"; to pozwolą jéj usadowić się tam stanowczo. Gdyż Turcy sami nic nie zrobią powtarzając również swoją zwrotkę: „Bóg jest wielki". Po zajęciu Dardanelów, prawdopodobném jest, że Rosyanie popchnęliby sułtana przeciw Mechmetowi-Alemu, nie szczędząc zasiłków pieniężnych, aby go postawić w możności prowadzenia wojny. Przez to skierowaliby całą nienawiść Turków przeciwko wice-królowi, co jest łatwą rzeczą, gdyż we wszystkich narodach, nienawiść między stronnictwami jest tak prawie silna jak nienawiść do cudzoziemców, jeżeli nie silniejsza. Reszta więc siły muzułmańskiéj zużyłaby się w téj wojnie domowéj. Nakoniec wojska rosyjskie zowiąc się „posiłkowémi", będą miały sposobność zająć kraje tureckie tak daleko, jak tylko będą chciały, i nawet postawić załogę w Aleksandryi. Po zaprowadzeniu spokojności w państwie tu-

([5]) Moskwa mogła była w ówczesnym stanie Turcyi, opanować Dardanele, czy to jako sprzymierzeniec za zgodą Porty, czy to jako wróg doraźnym napadem. W téj przeto myśli zachęcała Turcyę do polepszenia nad tą cieśniną umocnień, mogących wzbronić flotom wstępu w cieśninę lecz łatwych do wzięcia od strony lądu, aby owładnąwszy w powyżéj wspomniany sposób Dardanele, była w stanie wstrzymać atak flot angielskiéj i francuskiéj a temczasem usadowić się w Konstantynopolu.

Przypis wydawcy.

reckiém, Rosyanie zostawiając cień sułtana na tronie, popchną Turków do zatopienia się w miękkości i roskoszach. Tatarzy krymscy, naród niegdyś tak burzliwy, są oto dowodem, jak rząd rosyjski umie się wziąść do tego. Co się tyczy innych plemion w państwie tureckiém, Rosya może z nich mieć poddanych wierniejszych, niż z wielu milionów ludzi należących dzisiaj pod panowanie rosyjskie. Królestwo greckie, nietylko nie będzie zasłoną dla Europy, lecz samo stanie się wkrótce łatwą zdobyczą, i z pierwszą chwilą opanowania Konstantynopola, Rosyanie wielki w tém królestwie wpływ wywieraćby mogli; bo wpływ ten będzie naturalny i łatwy na rząd obcy dla rządzonych, w narodzie słabym, przywykłym do dzielenia się zawsze na stronnictwa i dość zepsutym.

W ten sposób morze Czarne stanie się jeziorem rosyjskiem, a z czasem zyskają Rosyanie przewagę na morzu Śródziemném.

Te same przyczyny, które przytaczają mocarstwa zachodnie dla usprawiedliwienia teraźniejszéj bezczynności, istnieć będą i wówczas, aby usprawiedliwić porzucenie tych mórz Rosyi. Utrzymanie sił morskich zdolnych blokować przy Dardanelach trzydzieści okrętów rosyjskich, których liczbę może Rosya powiększać corocznie, wymagałoby za wiele wydatków. Z drugiéj strony potrzeba handlu i jego korzyści są wzajemne, gdyż bez tego nie istniałby; szkody zrządzone przez przerwanie tego handlu nie dotknęłyby więc wyłącznie Rosyi, lecz także ciężyłyby mniéj lub więcéj na drugiéj stronie, i ta połowiczna wojna, nie mogąca doprowadzić do jakiegokolwiek rezultatu, kosztowałaby w końcu więcéj, niż wojna prawdziwa, z któréj można jeszcze spodziewać się szczęśliwego skutku.

Na lądzie stałym, opanowanie państwa tureckiego użyczy Rosyi stanowisk wojskowych, które jéj ułatwią atak w jednę stronę na Austryę, w drugą na Indye. Nadto, owładnione państwo tureckie odda w jéj ręce ludność, która będzie dostarczać tysiące majtków do jéj flot i sta tysięcy wybornych żołnierzy. Nie trzeba zapominać, że przodkowie tych ludów przekroczyli niegdyś Indus i mogą jeszcze raz tam dojść, podczas gdy druga armia rosyjska posuwająca się z Gruzyi, atakowałaby Indye przez Persyę. W owym razie nie potrzebaby było podbiciem Persyi poprze-

dzać tę wyprawę, gdyż już zezwolono, że Persya od 1827 r. stała się lenniczką Rosyi. Wyprawa ta do Indyj, gdzie Rosyanie ukazaliby się w postaci „wyswobodzicieli", może być przedsięwziętą przez nich, zanim jeszcze sułtan — na wzór ostatniego króla polskiego, ostatniego cara kazańskiego, ostatniego hana krymskiego i ostatnich władców gruzyjskich i czerkieskich — zamieni swój pałac w Konstantynopolu na pałac w Petersburgu.

Jednak trudno jest oznaczyć porządek według którego pójdą Rosyanie w swych podbojach późniejszych. Gdyż na to wielki wpływ wywrą okoliczności, według tego, czy Anglia, Francya lub Austrya dadzą się łatwiéj uspić, albo nawet, co zresztą zdarzyłoby się nie po raz pierwszy, pozwolą się uwieść do pomagania Rosyi w spełnieniu jéj zamiarów, zamiast połączyć się przeciwko niéj.

Lecz to jest pewném, że Rosyanie zawsze zyskają więcéj środków do swych późniejszych wypraw, i że im późniéj, tém trudniéj będzie im można stawić opór.

Jeżeli daléj wlec się będzie polityka mocarstw europejskich tym niedołężnym co i teraz torem; w takim razie Rosyanie, którym pozwala się wszystko przedsiębrać bezkarnie, dojść muszą do panowania nad światem. Wówczas wszystkim narodom zostanie tylko ta pociecha smutna, że Rosya runie kiedyś, podlegając temu prawu natury, iż wszystko co ma początek, koniec mieć musi. Lecz na ten dzień upadku można długo czekać, a bujna nawet wyobraźnia nie zdoła wyliczyć wszystkich nieszczęść, których doświadczyłaby ludzkość podczas rosyjskiego panowania i podczas ostatnich bezskutecznie przedsiębranych usiłowań, aby to panowanie odwrócić lub z pod niego się wydobyć.

W Stambule w październiku 1835 r.

Jenerał-porucznik *Wojciech Chrzanowski* (6).

---

(6) Opuszczam podpis na następnych memoryałach. *Przyp. wyd.*

2.

Nota o Dardanelach (1).

Jak długo trwać będą natężone stosunki między Anglią a Rosyą i dopóki sprawy, które rozdzielają te dwa państwa nie zostaną stanowczo załatwione w jakikolwiek sposób, dopóty Dardanele zostaną najważniejszém ze wszystkich stanowiskiem. Gdyby opanowali je Rosyanie, zmieniłoby to zupełnie sposób działania Anglii przeciwko Rosyi w przypadku, jeśliby wojny nie można było uniknąć. Flota rosyjska na morzu Czarnem i zakłady morskie tam znajdujące się byłyby zabezpieczone przed uderzeniem angielskiém. Anglia odcięta od Wschodu, straciłaby możność działania na wojownicze ludy kaukaskie i naddońskie, które mogłyby być bardzo dobrymi dla niéj pomocnikami w walce przeciw Rosyi. Nakoniec musiałoby się porzucić Persyę panowaniu rosyjskiemu. Anglicy posuwający się od Indyj, nie zdołaliby przekonać Persów, iż Rosyanie nie są mocniejszymi. Fakt materyalny posiadania Dardanelów i płynąca stąd wszechwładność rosyjska w Konstantynopolu, przemawiałyby silniéj do przekonania Persów. Co się tyczy Turcyi, nie oznaczając dokładnie wpływu wywartego na nią zajęciem Dardanelów przez Rosyan (gdyż, aby to oznaczyć, potrzebaby znać dokładnie charakter osób składających rząd wówczas oraz intrygi rozsnute w tym kraju przez Rosyę), można jednak twierdzić, iż zwątpienie i dezorganizacya doszłyby do tego stopnia, że nie możnaby już brać Wschodu za podstawę do wojny przeciw Rosyi. Wówczas działanie na Wschodzie mogłoby być tylko pomocniczém, a główne działanie musiałoby się odbywać za pośrednictwem Austryi. Trzebaby tylko wiedzieć do jakiego stopnia można rachować, iż Austrya będzie wolała wytrzymywać cały ciężar wojsk rosyjskich, niżeli podzielić się z niemi zdobyczą.

---

(1) *Note sur les Dardanelles*, podana rządowi angielskiemu. *Przypis wydawcy.*

Trudno przypuszczać, aby Rosyanie nie umieli pojąć i ocenić korzyści wynikających z samego zajęcia Dardanelów. Gdyby obecność kilku okrętów wojennych angielskich pod Konstantynopolem podniosła ducha w Turkach, przypuścić można, iż Rosyanie nie ośmieliliby się przedsiębrać zajęcia Dardaneli, tém więcéj, że tego nie zdołaliby spełnić bez rozpoczęcia walki z Anglikami. Lecz w obecném położeniu rzeczy, jeżeli się zapewnią, że Austrya nie będzie chciała być głównym działaczem przeciwko nim, powinniby opanować Dardanele, właśnie, aby zapobiedz wojnie z Anglią. Mogą się spodziewać, że wówczas nie rozpocznie nikt przeciwko nim wojny, z téj prostéj przyczyny, że nie będzie można dojść do nich. Jeżeli mimo tego postanowiłby kto czynić usiłowania, aby ich wyprzeć z Dardanelów, za nimi będzie wszelkie prawdopodobieństwo tryumfu. W usiłowaniach tych nie należy wiele liczyć na pomoc Turcyi. Kraj ten nie jest zamieszkały przez jednoplemienny naród; te same plemiona, które w odmienném będąc położeniu, mogłyby być nietylko powstrzymane ale nawet znaglone do działania wspólnie z Turkami, dadzą im dosyć do czynienia, gdy podburzone zostaną i wsparte przez Rosyan. Działanie na te różne plemiona stanie się bardze łatwém dla Rosyan, gdy będą już wewnątrz państwa otomańskiego, a pewnie nie zaniedbają użyć tego środka.

W każdym razie Rosyanie ujrzą korzyść w opanowaniu Dardanelów i w zebraniu owoców wojny przed jéj rozpoczęciem. Z jednéj strony łatwiéj im jest tę pozycyę u t r z y m a ć w czasie wojny, jak o p a n o w a ć ją podczas lub wskutek wojny; z drugiéj strony łatwiéj im jest zachować i obronić ten jeden punkt, niżeli strzedz bardzo wielu punktów, które, w razie niezajęcia przez nich Dardaneli, są narażone na ciosy i zupełnie odsłonione ([2]).

W Stambule w grudniu 1835 r.

([2]) Przypomnieć sobie należy ówczesne położenie rzeczy, które opisałem w poprzedzającym ten oddział pism zarysie zdarzeń dziejowych. Rząd moskiewski mógł wówczas łatwo opanować Dardanele czy to za zgodą Porty, jako jéj sprzymierzeniec i opiekun, na którego się narzucił traktatem w Unkiar-Iskelessi; czy téż doraźnym napadem, gdyż na on czas panował wyłącznie na morzu Czarném a Turcya nie miała prawie floty. Jenerał Chrzanowski przybywszy do Konstantynopola i rozglądnąwszy się w położeniu rzeczy, przedstawiał kilkakrotnie rządowi angielskiemu, jak łatwo w ówczesnym stanie mogliby Moskale w jeden lub w drugi sposób owładnąć najważniejsze punkta w Turcyi: Stambuł i Dardanele. W krótkiéj nocie powyższéj przypomniawszy to niebespieczeństwo, przedstawił groźne następstwa płynące z opanowania Dardaneli przez Moskali i doradzał wysłać przynajmniéj kilka okrętów do Konstantynopola dla odwrócenia tego niebespieczeństwa. Rozwinął to szerzéj w następnéj obszerniejszéj „nocie o Turcyi". *Przypis wydawcy.*

3.

Nota o Turcyi ([1]).

Państwo tureckie utworzone zostało przez podboje. Ostatnią zaczepną wojną przedsiębraną przez Turków, była wyprawa na Wiedeń. Owa epoka może być uważana za punkt kulminacyjny ich potęgi. Od owego czasu postrach, jaki rzucały wojska tureckie, zaczyna stopniowo zmniejszać się w Europie. Wyższość w sztuce wojowania przeszła do szeregów nieprzyjacielskich. Turcy odtąd toczyli już tylko wojny odporne, których rezultat różni się jedynie mniejszą lub większą ich klęską. Wewnątrz brakło im już ludzi znakomitych, których dawniéj mieli wielu. Rozwolniła się karność, przez którą wprzód świetniały wojska tureckie. Instytucye ich całkiem wojskowe, zmieniły charakter i stały się nadużyciami; nakoniec niedołęstwo i zniewieściałość ogarnęły naród.

Podczas gdy Turcya zasypiała i upadała, Rosya rosła i czyniła ogromne postępy. Turcya miała dawniéj przeciwko niéj granicę wyborną, umocnioną przez sztukę i przez przeszkody właściwe naturze kraju i klimatu. Żadne państwo nie posiadało silniejszéj granicy wojskowéj. W Europie zasłoniętą

([1]) *Note sur la Turquie*, podana rządowi angielskiemu w styczniu 1836. r. *Przypis wydawcy.*

była trzema liniami obronnemi, z których każda wystawała po za poprzedzającą, a mianowicie liniami Dniestru, Dunaju i Bałkanów; każda z nich oparta o liczne twierdze; a nadto przed linią Dniestru posiadała Turcya kilka warowni, które ułatwiały jéj zaczepne działanie. Ta część wystająca była flankowaną przez Krym i mogła być popartą przez flotę na morzu Czarném, przeciw któréj Rosyanie mieli tylko słabe statki. W Azyi, Kaukaz zamieszkały przez wojownicze plemiona uznające zwierzchnictwo sułtana, zabespieczał państwo z tamtéj strony. Wszystkie te zapory, mimo swą potęgę, nie oparły się wytrwałemu i do wytkniętego celu zwróconemu działaniu Rosyi. Turcy ufni w ich siłę, przypatrywali się obojętnie Rosyanom podbijającym Krym, sadowiącym się na południowym stoku Kaukazu, wytępiającym część ludności tych gór i tworzącym marynarkę na morzu Czarném, nie przedsiębrali żadnego usiłowania, aby zgnieść ją w zawiązku. Mimo tego, potrzeba było kilkunastu wojen, aby dostały się w moc rosyjską twierdze przed Dniestrem, oraz cała linia Dniestru i Izmaił nad Dunajem.

Nakoniec Turcy zaczęli się budzić. Sułtan Selim czuł, że niepodobieństwem było przywrócenie instytucyj tureckich do ich pierwiastkowéj czystości, i że niektóre z nich nie mogły zgodzić się z obecnym czasem. Postanowił wykorzenić nadużycia i zaprowadzić instytucye wojskowe zbliżone do istniejących w reszcie Europy. Nie powiodło mu się i życiem przypłacił to usiłowanie. Przykład ten nie odstraszył bynajmniéj Mahmuda. Pomimo wielkich kłopotów, które miał skądinąd nie porzucił zamiaru Selima. Wziąwszy się do rzeczy zręczniéj i wspomagany przez część narodu, która zaczęła poczuwać nagłą potrzebę reform, zdołał przełamać wielkie przeszkody i rozpocząć reformy. Lecz Rosya obawiając się, aby nie uszła jéj zdobycz, nie pozostała widzem bezczynnym. Powtórzyła tu Rosya postępowanie jakiego trzymała się względem Polski od 1767 a szczególnie w 1792 r. kiedy również nieszczęścia otwarły oczy Polakom na przyczynę złego. Całą różnicę stanowi to, że Polacy bez wstrząśnień i bez użycia siły zdołali obalić nadużycia, ustanowić stopniowy rozwój reform, które byłyby wróciły potęgę ich Ojczyźnie (konstytucya 3 maja); gdy w Turcyi siłą i przy rozlewie krwi

zaczęto znosić niektóre nadużycia. Lecz Rosya zainterweniowała w Polsce i nie pozwoliła, aby reformy te były spełnione; gdyż ogłosiła się jawnie opiekunką ustaw utrzymujących legalnie swawolę i anarchię, które właśnie zniesiono. W roku 1828, gdy oczy Europy zwrócone były na Turcyę, wstyd przeszkodził Rosyi ogłosić się manifestem opiekunką nadużyć w Turcyi; ale tajemnie stała się ich protektorką i zdołała nawet utworzyć sobie tam partyę (²). Turcy nie byli bynajmniéj przygotowani do wytrzymania walki: gwałtowna reforma wstrząsła państwem w jego posadach; ich flota była zniszczona; korpusy wojsk, które można było zorganizować na prędce według dawnych form, były nieliczne, gdyż składowe ich żywioły nie istniały po większéj części, a brakowało czasu do wystawienia znaczniejszéj siły zorganizowanéj według nowo przyjętéj normy. Jednak wojna rozpoczęta przez Rosyę (w 1828 r.) nie wzięła obrotu, jakiego można było oczekiwać. Prócz przeszkód pochodzących z natury kraju, wiele innych powodów przyczyniło się do tego. Do przyczyn tych można policzyć: niewprawność Rosyan do oblegania twierdz i stoicką odwagę Turków w obronie warowni; zdumiewające czyny ich męstwa indywidualnego, niedostateczne wprawdzie, aby sprawić wielki skutek materyalny, jednak przerażające Rosyan i zmuszające ich do wielkiéj oględności; obok tego choroby zaraźliwe, a przedewszystkiem sposób, w jaki armią rosyjską dowodzono. W pierwszéj wyprawie miał marszałek Witgenstein nominalne dowództwo; lecz gdy cesarz Mikołaj znajdował się na téj wyprawie z setką oficerów wszelkiego stopnia w swym orszaku, wielu z nich wpływając chwilowo na cesarza, przeprowadzało

(²) Podobnego środka jak wprzód względem Polski, następnie względem Turcyi, chwyta się już Moskwa względem Austryi, w odmiennéj tylko formie, zastósowanéj do obecnego położenia rzeczy. Stara się przeszkodzić, aby Austrya przeprowadziła wewnętrzną reformę stanowczą, wzmacniającą jéj siły i utworzyła federacyę narodów zaspokojonych w swych prawach i połączonych silnym węzłem wspólnego dobra i wspólnéj obrony przeciw zaborczéj polityce Moskwy. Ta uwaga objaśnia nam, ów powszechny a bez niéj niewytłumaczony krzyk urzędowego i półurzędowego dziennikarstwa moskiewskiego przeciw postanowieniom rządu austryackiego zmierzającym do uznania praw narodowości polskiéj w Galicyi. *Przypis wydawcy.*

8

swoje myśli. Przeto nie było jedności ani w planach, ani w wykonaniu. Działania krzyżowały się, wszyscy mieszali się do ich kierunku, a nikt nie czuł się za nie odpowiedzialnym. Po pierwszéj kampanii, marszałek Witgenstein oświadczył cesarzowi piśmiennie w sposób dość szorstki, iż nie chce dowodzić armią wyjąwszy pod warunkiem, że cesarz nie będzie się przy niéj znajdował. Dowództwo zostało mu odjęte i powierzone jenerałowi Dybiczowi. Gdy tenże był tegoż samego zdania co marszałek Witgenstein, cesarz pozostał w Petersburgu, lecz prawdopodobnie z tego powodu był bardzo przystępny intrygom, które knuto przeciw jen. Dybiczowi. W miesiąc po rozpoczęciu działań, Woronców został mianowany jego następcą. Rozkaz względem tego miał być właśnie wysłany z Petersburga, gdy nadeszła wiadomość o bitwie pod Kulewczą, zmieniła to postanowienie; lecz wieść o niem rozgłosiła się i wpłynęła na postępowanie jen. Dybicza. Łożył on odtąd całe staranie, aby uniknąć jak najmniejszéj porażki, któréj mogliby użyć w Petersburgu przeciw niemu; nieśmiał więc już cokolwiek ryzykować, nie zmierzał do wielkich rezultatów, lecz raczéj chciał jak najprędzéj przyzwoicie zakończyć tę wojnę ([3]).

Turcya nie miała jeszcze czasu odetchnąć po téj wojnie, gdy wybuchł bunt Mechmeta-Alego. Pomoc otrzymaną w tym wypadku od Rosyi, drogo okupiła Turcya. Jednak należałoby mniemać, iż Turcya sądzi, że zdoła otrząść się z opieki rosyjskiéj. Rozpacz i zwątpienie, które byłyby usprawiedliwione przez tyle klęsk po sobie idących, nie ogarnęły ani sułtana

([3]) Zwrócić winienem uwagę czytelników, iż jenerał Chrzanowski dla tego zapewne rozszerza się tu nieco nad wykazaniem powodów, dla czego dwie wyprawy moskiewskie w 1828 i 1829 r. przeciw Turcyi (w których sam brał udział) nie miały większych jeszcze rezultatów, które mieć mogły, — aby rząd angielski nie przeceniał sił Turcyi, przypisując im to, czego głównym powodem był nienależyty kierunek działań wojennych moskiewskich i różne przypadkowe okoliczności; a przeceniając siły Turcyi, aby nie mniemał, iż sama obronić się zdoła przeciw Moskwie. W każdém swém piśmie do rządu angielskiego starał się jen. Chrzanowski przedstawić groźność Moskwy dla Europy a szczególniej dla interesów angielskich, i przekonać, iż Anglia powinna wszystkie wytężyć siły dla wstrzymania rosnącéj przewagi caratu, że tego wymaga jéj dobro i że w tym celu winna połączyć się z Francyą. *Przypis wydawcy.*

ani narodu. Przeciwnie, ulepszenia w administracyi i w organizacyi wojskowéj wzięły od tego czasu większy popęd.

Jeżeli pod tym względem nie można odmówić sułtanowi wielkiéj zasługi, szczególniéj mając wzgląd na trudne położenie, w którém się znajduje; to z drugiéj strony są rzeczy nie zasługujące na podobną pochwałę. Bunt w Albanii został stłumiony, lecz byłoby lepiéj, gdyby mu zapobieżono. To dowodzi, że dawna obojętność na stan umysłów i niezadowolenie w prowincyach państwa, trwa ciągle, i że nie stara się rząd zapobiedz buntom, wymierzając sprawiedliwość uzasadnionym żądaniom prowincyj. — Przedsięwzięto wyprawę do Tunis. Dotychczas jest ona korzystną, bo przyniosła skarbowi miliony i spełniono odpowiedni zwyczajom krajowym czyn, który przypomniał téj krainie, iż zależy od sułtana. Ale błędem jest trzymanie tam kilku tysięcy żołnierzy i rozpoczęcie walki z krajowcami. Sprawa ta winna być załatwiona w sposób niewymagający trzymania tam wojska, które nieustannie potrzebne jest w innném miejscu. — Gdyby można pokonać Mechmeta-Alego tak szybko, iżby Rosya nie miała czasu interweniować, byłoby to korzystném. Lecz gdy wykonanie tego jest niemożebném, nie należy dać się uwodzić urazom, jakkolwiek uzasadnionym, posyłać prawie wszystkie zorganizowane wojska do Azyi, i ogałacając z nich prowincye europejskie, oddawać się na łaskę Rosyi. Gdy szczęściem te demonstracye nieprzyjacielskie przeciw Mechmetowi nie sprowadziły dotychczas wojny, byłby może jeszcze czas pojednać się z nim i połączyć siły Egiptu z siłami Turcyi przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. — Niepodobieństwem jest także, aby nie można znaleźć dobrych środków w celu skłonienia Kurdów, iżby uznali zwierzchnictwo sułtana i dostarczyli mu żołnierzy. Dotychczasowy sposób postępowania z nimi dąży tylko do wytępienia jednéj ich części, a do zmuszenia drugiéj, aby się rzuciła w objęcia Rosyi.

Postępowanie sułtana w sprawach wyżéj wymienionych jest tak odpowiednie interesowi Rosyan, iż trudno nie widzieć w tém ich skrytego wpływu. Zakrywają oni zręcznie ten wpływ udając, że pomagają sułtanowi w reformach, jakie przedsięwziął, a rzeczywiście im przeszkadzają. Lecz można

być pewnym, że w chwili gdy te reformy dojdą do stopnia, któryby wzbudzał już ich nieufność, nie zadowolnią się użyciem tych środków ubocznych dla utrzymania Turcyi w stanie osłabienia. Wówczas, jak zawsze, wierni swemu systemowi, będą zapewne chcieli opanować Dardanele pod jakimkolwiek pozorem, a w braku innego, pod pozorem zasłonienia Turcyi przed tak zwanemi przez nich „wymaganiami angielskiemi". Nie potrzebują wiele czasu do ukończenia swych przygotowań. Z początkiem wiosny flota ich będzie zupełnie gotową. Korpus wojska mogący wsiąść na okręty znajduje się w Krymie. Mają także wojsko w Sylistryi, które można wzmocnić i zastąpić innėm, ponieważ stoi wiele wojsk w Bezarabii i na Podolu, których zgromadzenie i przegląd przez cesarza zapowiedziano na wiosnę. W Gruzyi armia rosyjska wzmocnioną została do 80,000 ludzi, których połowa może być bez trudności zwróconą ku Azyi mniejszéj, aby tam powstrzymać wojska tureckie. Wykonanie tego projektu nie znajdzie przeszkód istotnych w obecnym stanie rzeczy. W chwili gdy flota rosyjska mająca na pokładzie swym wojsko, wpłynęłaby do Bosforu, korpusy rosyjskie wkroczyłyby w Europie i w Azyi na terytorium tureckie. Pan Buteniew ([4]) przedstawiłby sułtanowi notę z tłumaczeniem tego postępowania. Zdumienie i osłupienie ogarnęłoby Turków. Wojska rosyjskie wysiadając na ląd przy wnijściu w Dardanele, poparte przez flotę, opanowałyby kolejno a z łatwością wszystkie warownie naddardanelskie, które nie będąc przygotowane na obronę od strony lądu ani zaopatrzone w żywność, nie zdołałyby dać rzeczywistego oporu. Nowe oddziały wojsk rosyjskich wchodząc jedne za drugimi do Turcyi, przeszkodziłyby skoncentrowaniu sił, rozbroiłyby ludność i gromadki wojska tureckiego w drodze spotkane. Słowem, Turcya z wyjątkiem Konstantynopola, byłaby prawie bez strzału zajętą wojskowo przez Rosyan. W skutek wymiany not dyplomatycznych zdołanoby może znaglić Rosyan do wyprowadzenia wojsk z Turcyi, lecz z pewnością nie opuściliby oni Dardanelów ([5]).

([4]) Ówczesny poseł moskiewski w Stambule. *Przypis wydawcy.*

([5]) Wiadomo teraz dowodnie, iż rzeczywiście istniał projekt taki, z polityczném postępowaniem cesarstwa moskiewskiego zgodny, aby, gdy położenie rzeczy w Europie sprzyjać będzie, napaść nagle na osłabioną Turcyę, opanować najprzód bramę do niéj, Dardanele, zająć następnie wojskami część jéj terytoryum i wymusić ustępstwa podkopujące do reszty niezależność otomańskiego państwa. Lecz cesarz Mikołaj, jakkolwiek wykonać go pragnął i kilkakrotnie do tego czynił przygotowania, wachał się w stanowczych chwilach i spóźniał jego spełnienie. Bo chociaż obdarzony uporczywością i bierną siłą woli, umiał spełniać jednę część posłannictwa caratu, ucisk wewnętrzny i znikczemnienie ludów mu podległych; ale będąc ograniczonego umysłu, bez siły czynnéj i inicyatywy, nie mógł ani dobrze pojmować, ani odważyć się na śmiałe przedsięwzięcia, ani stanowczo ich wykonywać, i w rzeczywistości mniéj za jego panowania wzrastał carat, niż za jego poprzedników: Piotra I, Katarzyny, Aleksandra I. W kilkanaście lat po napisaniu powyższego memoryału przez jen. Chrzanowskiego i wykazaniu rządowi angielskiemu możności takiego napadu nagłego Moskwy na Turcyę, zdecydował się wreszcie cesarz Mikołaj w 1853 r. na spełnienie tego projektu, gdy mu posłowie moskiewscy przy rządach angielskim i francuskim będący zaręczyli, iż Anglia i Francya są głęboką rozdzielone nieufnością. Lecz w wykonaniu jego działając bez stanowczości, nie odważył się — gdy droga podstępu, jaką szedł z początku swéj misyi Menszczyków, została przerwana i ofiara opieki moskiewskiéj nad Turcyą odrzucona — spełnić odrazu najważniejszego w całym planie czynu: nie opanował zaraz z pierwszym krokiem Dardanelów, co z łatwością flotą swą czarnomorską mógł uczynić nietylko równocześnie z posłaniem Menszczykowa do Stambułu, ale nawet po jego odjeździe, a czyn ten będący osią całego projektu, byłby dał inny obrót dalszym wypadkom wojny wschodniéj. *Przypis wydawcy.*

Przedewszystkiem jest więc rzeczą bardzo nagłą zabezpieczyć się przeciwko temu niespodziewanemu napadowi (*coup de main*), na który Rosyanom dosyć jest dzisiaj odważyć się, aby go spełnić pomyślnie.

Najpewniejszym środkiem tymczasowego utrzymania niezależności Turcyi, bez wypowiadania wojny Rosyi, byłoby posłanie floty angielskiéj dostatecznie silnéj, aby zarzuciła kotwicę pod murami seraju. Ta flota przyniosłaby na swym pokładzie wszystko, co potrzeba do utworzenia zakładu morskiego tymczasowego, do którego użyłaby także części warsztatów morskich tureckich. Ukazanie się floty angielskiéj ośmieliłoby Turków do wyswobodzenia się z pod wpływu rosyjskiego. W ten sposób zasłonieni i wolni od więzów, mogliby ukończyć organizacyę swéj armii, zgromadzić ją w miejscach stósownych, urządzić obronę kraju i postawić się w możności prowadzenia wojny. Gdyby za przybyciem floty angielskiéj pod

Konstantynopol, Rosyanie rozpoczęli zaraz kroki nieprzyjacielskie, flota ta powinna natychmiast popłynąć na morze Czarne, aby je opanować, podczas gdy Turcy gromadziliby wszystkie wojska, jakieby zebrać mogli, do Szumli, gdzie następnie armia ich byłaby wzmacnianą. Do nakreślenia projektu działań dalszych potrzeba wielu szczegółowych wiadomości o rozłożeniu i sile wojsk w owéj chwili. W każdym razie można powiedzieć, że Rosyanie ograniczeni do komunikacyj lądowych (gdyż przypuszczamy, że morze Czarne zajęte byłoby przez flotę angielską), będą potrzebowali pewnego czasu dla zorganizowania pociągów. Już armia sześćdziesięciotysięczna wojsk rosyjskich potrzebuje 20,000 wozów zaprzężonych, każdy parą wołów. Ta trudność przeszkodzi Rosyanom użyć odrazu wielkich mass wojska, co pozwoli Turkom utrzymać się na linii Bałkanów aż do nadejścia posiłków ([6]).

Przybycie floty angielskiéj pod Konstantynopol, może być przedstawione przez Rosyan za krok nieprzyjacielski, usprawiedliwiający rozpoczęcie przez nich działania; lecz inne narody europejskie uważać to będą z pewnością za środek czysto zachowawczy, i pomimo wszystkiego co powiedzą Rosyanie, poczytani oni zostaną niemniéj za napastników.

Lecz jeżeli rząd angielski upiera się odroczyć do nieoznaczonego czasu posłanie floty swéj do Konstantynopola, jest się zmuszonym do użycia środków skomplikowanych i naraża się na wiele nieprzyjaznych przypadków. Będę się jednak starał wskazać środki, które zdają się najwłaściwszymi w tém przypuszczeniu (t. j. w razie nieposłania pod Konstantynopol floty angielskiéj, którąby następnie mogła szybko zająć morze Czarne).

Stanowiskami najważniejszémi w Turcyi są: Szumla, Konstantynopol i Dardanele. Na te trzy stanowiska potrzeba skupić wszystkie starania, pozostawiając w twierdzach jak Ruszczuk, Widdin, Warna, jeżeli fortyfikacye téj ostatniéj zostały na nowo wzniesione ([7]), dostateczne załogi

([6]) Przypomnieć należy, że memoryał ten pisany był w czasie, w którym władza moskiewska sięgała aż za Dunaj, bo wojsko moskiewskie osadzało wówczas Sylistryę. *Przypis wydawcy.*

([7]) Zburzyli je byli Moskale podczas wojny 1829 r. *Przypis wyd.*

do zasłonienia ich przed doraźnym napadem, oraz zwożąc do nich żywność na kilka miesięcy ([8]). Szumla winna być przeznaczona na miejsce zborne dla wszystkich oddziałów, któreby zdołano tam zgromadzić, oraz na schronienie dla Bółgarów. Z tego stanowiska należy następnie prowadzić wojnę podjazdową na tyłach armii rosyjskiéj. Utrzymanie tego stanowiska jest rzeczą bardzo ważną. Służyłoby ono następnie za oś (pivot) dla późniejszych działań i obrotów; gdyby zaś Rosyanie raz je opanowali, byłoby już trudno wyprzeć ich ztamtąd. — W Dardanelach warownie otrzymać winny dowódców, na których wierność możnaby z pewnością liczyć; ich załogi, uzbrojenie i zaopatrzenie w żywność należy uzupełnić, co można wykonać pod pozorem zabezpieczenia się przeciwko Anglii. W warowniach które nie mogą się dostatecznie bronić przeciw atakowi przez ich szyję (t. j. od strony lądu), należy poczynić przygotowania, aby módz je w razie danym opuścić w stanie takim, iżby żadnego pożytku nie przyniosły Rosyanom. — W Konstantynopolu należy wybrać miejsca do wzniesienia bateryj i przygotować materyały do ich zbudowania. Przygotowania te służyłyby do zabezpieczenia miasta przeciw bombardowaniu; zresztą to bombardowanie nie może w Konstantynopolu takiego sprawić wpływu, jakiby wywarło na inną stolicę: Turcy nic sobie nie będą robić ze zniszczenia kilkaset domów, gdy liczyć będą na pomoc. Mogę to twierdzić, gdyż widziałem ludność innych miast tureckich, która, aby nie zostać z Rosyanami, choć nie wiedziała gdzie znajdzie przytułek, opuszczała dobrowolnie swoje domy i majątki, a tłumowi kilkunastotysiącznemu nie wydarła się z piersi ani jedna skarga, nie popłynęła z oczu ani jedna łza. — Flota turecka, aby nie wpaść w ręce rosyjskie, winna być gotową do udania się na morze Śródziemne pod pozorem jakiéjś wyprawy. Tymże samym pozorem możnaby zasłonić zbliżenie ku Dardanelom części wojsk tureckich znajdujących się w Azyi. Całą armię należy zawczasu podzielić na europejską i azyatycką; naznaczyć oddziały wojska mające składać jednę i drugą; dowódców dla nich wy-

([8]) Sylistryi nie wymienia jen. Chrzanowski, gdyż wówczas stała w niéj jeszcze załoga moskiewska. *Przyp. wyd.*

brać i nominacye przygotować: wszystko to dla uniknienia błędów, które się koniecznie popełnia robiąc rzeczy na prędce.— Nakoniec flota angielska winna znajdować się w Smyrnie, a jéj dowódca mieć rozkazy i instrukcye na wszelki przypadek. Jak tylko flota rosyjska przeszłaby Bosfor w celu opanowania Dardanelów, flota angielska ruszyłaby zaraz na jéj spotkanie, połączyłaby się z eskadrą turecką i uderzyłaby na Rosyan.— Byłoby rzeczą zbyteczną zapuszczać się w dalsze szczegóły wojny rozpoczętéj w ten sposób, nie mając danych o sile jaką mogliby wówczas rozporządzać Turcy, ani o stanie ich ówczesnych przygotowań. Nadto ponieważ byłaby to wojna obronna, działania musiałyby się stósować do sposobu w jaki Rosyanie urządzą swój napad.

W każdym razie można twierdzić, że jeżeli nie chce się narazić Turcyi na niespodziewany napad rosyjski, i ograniczyć się następnie na protestacyach, nie ma chwili do stracenia: należy zdecydować się na sposób postępowania, i rozpocząć natychmiast przygotowanie środków odpowiednich jednemu z dwóch sposobów działania, przedstawionych powyżéj.

Morze Czarne jest żeglowne jeszcze przed początkiem kwietnia; lecz gdy działanie floty rosyjskiéj musi być połączone z działaniem wojsk lądowych, wyprawę Rosyanie mogą przedsięwziąść dopiero po 15 kwietnia; gdyż dopiero o téj porze konie i woły użyte do pociągów znalazłyby dosyć trawy do wyżywienia się. Ajenci tureccy w Bezarabii, w Wołoszczyznie i w Gruzyi, powinniby zawiadomić o liczbie i ruchach wojsk rosyjskich, oraz o miejscach w których założono magazyny. Powinni oni nadewszystko donieść jak najprędzéj, gdyby Rosyanie zgromadzali parki wozów i wołów pociągowych: byłoby to niezawodnym znakiem, iż chcą rozpocząć wkrótce wojnę. Mając wiadomości o liczbie zgromadzonych wozów, będzie można z tego obliczyć dość dokładnie liczbę wojsk któremi zamierzają działać ([9]).

Stambuł w styczniu 1836 r.

([9]) Memoryał ten jen. Chrzanowskiego wpłynął nieco na postępowanie Anglii i Turcyi, jak okazały późniejsze wypadki. Wprawdzie rząd angielski nie zdecydował się na pierwszy energiczniéjszy sposób postępowania i nie posłał floty swojéj pod Konstantynopol dla zabezpieczenia Porty, zniszczenia wpływu moskiewskiego i zapewnienia Turcyi spokojnego rozwoju; lecz poszedłszy drugą drogą. trzymał silną flotę długo pod Smyrną przy wybrzeżach Azyi Mniejszéj, a nawet w chwilach, gdy napad ze strony Moskwy najbardziéj zagrażać się zdawał, floty angielska i francuska stawały przy wejściu do Dardanelów. Współubieganie się między Anglią i Francyą na Wschodzie, nieufność rządu angielskiego do Francyi, obawiającego się wpływu francuskiego w Egipcie, stąd pochodzące postępowanie gabinetu Thiersa, który opuścił Turcyę i chciał wspomagać Mechmeta-Alego przeciw Porcie, skrzywiły cały dalszy obrót sprawy, stały się przyczyną, że Moskwa mogła znów wystąpić jako opiekunka Turcyi i wzmocnić swój wpływ na Portę. Co się tyczy Porty, ona odpowiednio do rad jen. Chrzanowskiego wzmocniła fortyfikacye Szumli, obrała twierdzę tę za główny punkt zborny dla wojsk swoich.

Może kto widziałby sprzeczność między niniejszym memoryałem jen. Chrzanowskiego, doradzającym, aby Porta starała się jak najprędzéj polepszyć umocnienia warowni naddardanelskich i ich uzbrojenie; a jego wcześniejszém przedstawieniem, że Moskwa popycha Portę do wzmocnienia fortyfikacyj naddardanelskich, wprawdzie jedynie od strony morza. Lecz sprzeczność ta jest tylko pozorną. Albowiem 1) jen. Chrzanowski nalegał o wzmocnienie zamków naddardanelskich nietylko od strony morza ale i od lądu i doradzał nawet, aby te, które nie mogłyby być bronionemi od strony lądu, przygotować do wysadzenia w powietrze w danym razie; przeciwnie, rząd moskiewski nastawał na Portę o wzmocnienie warowni i bateryj naddardanelskich w ten sposób, iżby silniéj mogły działać tylko przeciw flotom wpływającym w cieśninę. Powtóre, dwa wspomnione przedstawienia autora odnoszą się do dwóch różnych położeń: w powyższym memoryale przypuszcza jen. Chrzanowski, że flota angielska choćby w Smyrnie stojąca, nadpłynie w pomoc Turkom broniącym Dardanelów (umocnionych i od lądu) przed doraźnym napadem moskiewskim, a przeto wzmocnienie fortyfikacyj naddardanelskich pozwoli bronić się Turkom dopóki nie przybędą okręty angielskie. Wcześniejsze zaś przedstawienie odnosiło się do położenia, kiedy flota angielska stała daleko i Moskale mogli łatwo opanować Dardanele nawet jako sprzymierzeńcy, zanim flota angielska nadpłynęłaby z Malty lub z Gibraltaru, a przybywszy zastałaby już Moskali panami warowni dardanelskich, których fortyfikacye ulepszone wyłącznie od strony morza, zamykałyby przystęp okrętom angielskim i francuskim do Stambułu, na łasce Moskwy zostawionego. *Przypis wydawcy.*

4.

O ustanowieniu dywizyj wojskowych terytoryalnych (¹).

Po upadku państwa rzymskiego, dowódcy siły zbrojnéj byli w całéj Europie zarazem administratorami cywilnymi krajów zajętych przez tę siłę zbrojną pod ich rozkazami zostającą. Z czasem, panujący uczuli powszechnie niekorzyści tego systemu skupienia dwóch władz, cywilnéj i wojskowéj, w ręce jednéj osoby, i przekonali się, że jedna z dwóch gałęzi władzy cierpi i jest zaniedbaną, a że często obie doznają tego losu. Przystąpiono więc wszędzie do reformy pod tym względem. Jest tylko różnica w datach przeprowadzenia téj reformy, lecz obecnie we wszystkich krajach (²) dowództwo wojsk i administracya cywilna stanowią dwie władze oddzielne. Przez tę zmianę panujący zyskali na sile a ich poddani na dobrobycie. Turcya jest jedynym krajem, w którym dawny system zaprowadzony niegdyś z tych samych co wszędzie powodów, trwa do dziśdnia. Gdy ten system jest także tutaj szkodliwy tak sile rządu jak pomyślności narodu, nagłą jest rzeczą przeprowadzić reformę, która wszędzie okazała się korzystną.

Podział kraju pod względem zarządu cywilnego nie może być taki sam, jak podział pod względem wojskowym. Istotnym warunkiem podziału pod względem administracyjnym jest, aby dawał mieszkańcom dogodność i łatwość załatwia-

(¹) „*Sur l'établissement des divisions militaires territoriales*"; nota podana rządowi tureckiemu. *Przypis wydawcy.*

(²) Wyjąwszy cesarstwa moskiewskiego, a nawet i tam w ostatnich czasach przeprowadzono po części rozdział administracyi cywilnéj od wojskowéj, chociaż ster zarządu cywilnego poruczony jest często jenerałom; lecz prowincye polskie pozostały wyjątkiem, gdyż rząd moskiewski utrzymuje tu połączenie władzy cywilnéj z wojskową w jednéj ręce, i na czele władzy cywilnéj stoją: dowódca wojsk w Kongresówce, jenerał-gubernatorowie wileński i kijowski. *Przypis wydawcy.*

nia interesów; przeto działy nie mogą być bardzo rozległe. Tymczasem pod względem wojskowym, natura rzeczy wymaga, aby te działy były większymi dla otrzymania jednozgodności w działaniu. Sposób w jaki podzielona jest Francya, może służyć za wzór. Należałoby podzielić Turcyę pod względem administracyjnym na części odpowiadające departamentom francuskim, pozostawiając im nazwy używane w Turcyi, zaś dwie, trzy lub cztery takich części tworzyłyby okręg wojskowy czyli dywizyę wojskową terytoryalną, w któréj pasza sprawowałby taki sam urząd, jaki sprawuje we Francyi naczelnik dywizyi wojskowéj terytoryalnéj. Będzie on miał dowództwo nad redyfami (milicyą), nad wojskami regularnemi i wszystkiemi osobami wojskowemi stojącemi załogą lub znajdującemi się chwilowo w jego paszaliku. Będzie czuwał nad instrukcyą, utrzymaniem i karnością wojska, aby wszystko działo się według rozkazów wydanych w tym względzie przez seraskiera (³). Jednak nie będzie wchodził w szczegóły służby i administracyi wewnętrznéj korpusów, wyjąwszy jeśliby otrzymał rozkaz od seraskiera lub w okolicznościach nadzwyczajnych gdy jego władza jest konieczną dla przywrócenia porządku; np. jeżeliby spory powstały między dowódcami lub jeżeli ugruntowane podejrzenia niewierności lub przeniewierzenia się ciążyłyby na wojskowym z jakiegokolwiek korpusu lub zakładu. Wówczas naczelnik dywizyi wojskowéj teroteryalnéj nakaże środki które uzna za stosowne i zda natychmiast sprawę seraskierowi o swéj interwencyi. Czuwać będzie nad porządkiem i służbą we wszystkich twierdzach i warowniach znajdujących się w jego paszaliku, również nad utrzymaniem budowli wojskowych i fortyfikacyj oraz wszelkich zakładów wojskowych; lecz nie będzie mógł przedsiębrać nowych budowli bez upoważnienia seraskiera. Baczyć będzie, aby pobór wojskowy odbywał się według rozkazów jakie otrzyma. Nakoniec pod jego rozkazami zostawać ma policya wojskowa w jego paszaliku. Policya ta winna zapewniać utrzymanie porządku publicznego, wykonanie poleceń sprawiedliwości, pilnować wojskowych aresztowanych i więźni cywilnych, uważać na postę-

(³) Ministra wojny nazywają w Turcyi „seraskierem." *Pr. wyd.*

powanie wszystkich wojskowych, majtków i żołnierzy marynarki kiedy są na lądzie.

Podczas wojny rząd oznaczy, którzy paszowie sąsiedni teatrowi wojennemu powinni zostawać pod rozkazami naczelnego wodza armii działającéj w tych okolicach. Przez ten czas wojenny, władze cywilne w tych paszalikach będą podlegać władzy wojskowéj.

Według potrzeb służby, paszy dowodzącemu dywizyą wojskową terytoryalną przydać należy jednego lub dwóch jenerałów brygady dla pomagania mu w jego obowiązkach; nadto będzie miał przy sobie sztab więcéj lub mniéj liczny, stósownie do rozległości i ważności dywizyi wojskowéj teroteryalnéj. Naczelnik jego sztabu, pułkownik lub podpułkownik, centralizować będzie całą pracę bióra podzielonego na sekcye:

Pierwsza sekcya, pod kierunkiem samego naczelnika sztabu, obejmować będzie szczegóły służby sztabu, organizacyę redyfów, ruch wojsk w paszaliku, wymiar sprawiedliwości wojskowéj, rekrutacyę.

Druga sekcya, pod kierunkiem majora, obejmować będzie szczegóły służby w warowniach znajdujących się w paszaliku, oznaczenie służby dziennéj, dozór nad koszarami, szpitalami i więzieniami.

Trzecia sekcya pod naczelnictwem majora artyleryi, obejmować będzie służbę artyleryjską w twierdzach, składy prochu, zbrojownie ludwisarnie, fabryki broni i kuźnie.

Czwarta sekcya pod kierunkiem majora inżynieryi, obejmować będzie budowę i utrzymanie fortyfikacyj i budowli wojskowych.

Piąta sekcya, pod dyrekcyą majora, obejmować będzie policyę wojskową w paszaliku.

Szósta sekcya pod dyrekcyą urzędnika administracyi wojskowéj, obejmować będzie służbę żołdu, żywności, szpitali, transportów i rachunkowość służby wojskowéj.

Czerwiec 1836 r.

5.

O poborze wojskowym (¹).

Miłość ludów i dobra armia są najpewniejszemi podporami państwa i tronu.

Miłość ludów zyskuje się przez dobrą i ojcowską administracyę kraju. Administracya takowa podnosząc pomyślność mieszkańców, tworzy w kraju większy zapas środków, którymi może rozporządzać rząd w razie potrzeby; co naturalnie daje mu więcéj siły w walce przeciw obcym.

Aby armia była dobrą, potrzebne jéj są: stósowna i silna organizacya; dokładne wyćwiczenie; karność surowa, sprawiedliwa i odpowiednia obyczajom krajowym; żołnierz powinien być dobrze odziany i dobrze żywiony; wszelkie przeniewierstwo na szkodę żołnierza najsurowiéj karane, i należy ustanowić dobry system poboru wojskowego. Ten to ostatni warunek będzie przedmiotem niniejszego memoryału.

W każdym kraju liczba wojsk odpowiednią być winna *ludności*, *dochodom* i *potrzebie* powstałéj z politycznego położenia państwa. Liczne spisy ludności wykazały, że na milion ludności, blisko połowa jest mężczyzn a druga połowa kobiet; że na tę liczbę mężczyzn, jest 7 do 8 tysięcy młodzieży dochodzącéj do 20go roku życia. Z téj to części ludności, która się co rok odnawia, bierze się rekrutów.

We *Francyi* żołnierz jest obowiązany służyć 7 lat, lecz zostaje pod chorągwią tylko 5 lat, po których dają mu urlop aby powrócił do domu, a powoływany jest z tego urlopu pod chorągiew tylko w razie wojny. Po upływie 7 lat, wolnym jest od służby wojskowéj i należy do gwardyi narodowéj. Gwardya narodowa, któréj jest przeszło milion, winna być rozdzieloną na gwardyę narodową ruchomą i gwardyę naro-

(¹) *Sur le recrutement de l'armée*, memoryał napisany w języku francuskim i podany rządowi tureckiemu. *Przypis wydawcy.*

dową nieruchomą; lecz dotychczas organizacya gwardyi narodowéj ruchoméj nie była przeprowadzoną, gdyż Francya nie czuła się w potrzebie rozwinięcia téj wielkiéj siły (²).

Armia czynna liczy około 400,000 ludzi i jest co rok odnawianą w piątéj części. Gdy corocznie z 33 milionów ludzi składających ludność Francyi, jest około 250 tysięcy młodzieńców wchodzących w wiek popisowy, z klasy téj biorą corocznie 80 tysięcy ludzi zdolnych pod broń a losem oznaczonych, dla wypełnienia ubytku w armii sprawionego przez odesłanie do domu części żołnierzy, którzy pięć lat wysłużyli. Organizacya taka pozwala zwiększyć armię w razie wielkiéj wojny — po odtrąceniu już zmarłych — o 150 tysięcy ludzi wyćwiczonych, którzy powracają z domu pod chorągwie, a nadto można wziąść jeszczce 150 tysięcy popisowyh dla wypełnienia zakładów pułkowych. Ogółem armia francuska przy teraźniejszym systemie może być w razie wojny powiększona z łatwością o 300,000 ludzi, czyli armia cała mieć może wówczas 700,000 żołnierzy, nie licząc gwardyi narodowéj ruchoméj (³).

(²) Zwracamy uwagę, iż autor pisał to za rządów we Francyi króla Ludwika Filipa. Dopiero po rewolucyi 1848 r. Rzeczpospolita francuska uruchomiła po raz pierwszy część gwardyi narodowéj; późniéj rząd cesarski zmienił nieco organizacyę gwardyi narodowéj; a w 1867 r. Ciało prawodawcze uchwaliło, według projektu ministra wojny jen. Niela, nową ustawę, która zaprowadzała powszechną służbę wojskową, spełnianą przez jednę połowę popisowych w armii regularnéj, przez drugą w gwardyi ruchoméj (garde mobile), oraz przepisała nową organizacyę armii i gwardyi ruchoméj mającéj stanowić rezerwę wojsk liniowych. Lecz ustawa ta była tylko w części wykonaną, gdyż po zawczesnéj śmierci jen. Niela, następni ministrowie wojny nie przeprowadzali daléj nowego systemu, a mianowicie nie uorganizowali gwardyi ruchoméj, i stało się, że dawny system wojskowy został zburzony a nowy nie wykonany.
Przypis wydawcy.

(³) Za rządów cesarza Napoleona, stan armii na stopie pokojowéj był — przynajmniéj na papiérze — większy niźli za rządów króla Ludwika Filipa; roczny pobór wojskowy wynosił 100 tysięcy rekrutów, a gdy ludność Francyi zwiększyła się do 39 milionów, przeto nie wiele się zmienił stosunek rocznego kontyngensu rekrutów do ogółu ludności; zresztą zasady organizacyi armii i ustawy poborowéj pozostały prawie niezmienne aż do 1867 r., w którym uchwalono nowy system, następnie nieprzeprowadzony, a wskazany w powyższym przypisie. *Przypis wydawcy.*

W *Prusach* każdy Prusak 20 lat mający, jest powołany do służby wojskowéj. Według zasad ustawy, każdy popisowy powinien służyć najprzód oznaczoną liczbę lat w wojsku liniowém a następnie w „landwerze“ czyli „obronie krajowéj“. Lecz z powodu pomnożenia się ludności Prus, a przeto powiększenia się także liczby popisowych, za małych zaś kadrów armii stosunkowo do téj powiększonéj liczby popisowych, nie wszyscy popisowi służą rzeczywiście w wojsku liniowém. Służba w armii jest trzechletnia; po trzech latach żołnierze wracają do domu, lecz należą przez dwa lata do rezerwy armii; następnie od 25 roku do 32 należą do „obrony krajowéj“ pierwszego powołania, która zgromadza się dla ćwiczeń na wiosnę przez ośm dni, a w jesieni przez 3 tygodnie. Ta „obrona krajowa“ jest zorganizowana w pułki oddzielne, których tylko kadry są płatne. W razie wojny, landwera ta stanowi część armii czynnéj. W 32im roku przechodzi się z obrony krajowéj pierwszego powołania do landwery drugiego powołania, do któréj liczy się każdy do 39 roku życia; lecz ta obrona krajowa nie zgromadza się już dla corocznych ćwiczeń. Landwera drugiego powołania jest przeznaczoną do tworzenia w czasie wojny załóg w twierdzach. Następnie idzie „landszturm“ czyli pospolite ruszenie, złożone z wszystkich mężczyzn od 39 do 50 roku życia; pospolite ruszenie ma w czasie wojny odbywać służbę wewnętrzną w swych prowincyach nie wychodząc z nich. — Armia czynna wynosi w czasie pokoju 110 tysięcy ludzi. Corocznie odnawiana jest w trzeciéj części, gdyż biorą okolo 36 tysięcy popisowych z dziewiędziesięciu kilku tysięcy, których dostarcza 13 milionów ludzi stanowiących ludność Prus (⁴). W skutek téj organizacyi, armia pruska w razie wojny zwiększa się o 60 tysięcy rezerwy, o 170 tysięcy „obrony krajowéj“ pierwszego powołania i o 120 tysięcy obrony krajowéj drugiego powołania; w ten sposób Prusy mogą stawić do boju, nie licząc landszturmu, 460 tycięcy ludzi wyćwiczonych, z których 120 tysięcy przeznaczonych do strzeżenia twierdz (⁵).

(⁴) Przypominamy, iż to jest pisane w 1836 r. *Przypis wydawcy.*

(⁵) Już po 1848 r. rząd pruski ujrzawszy przy ówczesném uruchomieniu armii i powoływaniu obrony krajowéj pod broń, wielkie trudności

W *Rosyi* rekrutacya odbywa się inną formą. Dwóch ludzi na 500 mężczyzn biorą corocznie do wojska, są oni przeznaczeni do utrzymania zawsze armii w komplecie. Strata w ludziach w armii w skutku wojny pokrywana jest przez silniejsze pobory 4, 5, 6, 8 aż do 10 ludzi na 500 mężczyzn. Czyli innémi słowy, Rosya bierze corocznie 2,000 ludzi na milion ludności, w razie zaś potrzeby 4,000 do 10,000 ludzi z miliona, a ci są brani z dawniejszych klas poborowych. Lecz klasyfikacya popisowych nie jest wykonana, i pozostawiono otwarte pole do samowolności. Gdy Rosya ma przynajmniéj 48 milionów ludności takiéj która dostarcza rekrutów ([6]), roczny więc kontyngens ma wynosić zwykle 96 tysięcy. Gdy żołnierz rosyjski obowiązany jest służyć w szeregach 25 lat, biorą w tym przeciągu czasu 2,400,000 rekrutów. Licząc, co jest za wiele, że na tę liczbę (2,400,000 ludzi) umarłoby 500,000 ludzi, gdyby nie służyli w armii, widzimy, że w przeciągu 25ciu lat umiera w armii więcéj o 1,100,000 żołnierzy przez brak sta-

---

tego uruchomienia, wprowadził niektóre zmiany w dotychczasowym systemie służby wojskowéj i powiększył kadry armii liniowéj. Następnie od 1861 r. rząd pruski zaprojektował i wprowadzał nowe reformy w systemie służby wojskowéj, mianowicie: zwiększył liczbę lat służby w wojsku liniowém, skrócił okres czasu służby w „obronie krajowéj," a nadto powiększył jeszcze znacznie kadry armii liniowéj. Mimo kilkoletniéj opozycyi Izby poselskiéj, rząd pruski przeprowadził te zmiany. *Przypis wydawcy.*

([6]) Jest tu mowa nie o całéj ludności cesarstwa moskiewskiego, lecz o téj która dostarcza rekrutów, gdyż część ogólnéj ludności jak np. szlachta, była wówczas wyjętą od rekrutacyi, ale innymi środkami zniewalano ją do wstępowania niby dobrowolnie do wojska. Od czasu jak jen. Chrzanowski memoryał ten pisał, ludność ogólna państwa moskiewskiego wzrosła znacznie, jednak nie można z pewnością oznaczyć jéj cyfry; chociaż bowiem urzędowe wykazy podają ją, licząc wraz z Kongresówką i prowincyami polskiemi, na 79 milionów, jednak jest to liczba niepewna, jak wszystkie urzędowe statystyczne liczby rosyjskie, albowiem wiemy z jaką dowolnością i na pamięć układają się wszelkie wykazy statystyczne w Moskwie. Dodać tu także należy, że w 1862 r. wydaną była inna ustawa poborowa, którą jednak zaraz po jéj wydaniu zawieszono w 1863 r. w Kongresówce i nakazano w miejsce konskrypcyi, proskrypcyą; lecz tak co do téj ustawy, jak co do wszystkich w Moskwie, ogromna jest przestrzeń między ustawą a jéj wykonaniem, przestrzeń zapełniona samowolnością. *Przypis wydawcy.*

rań o utrzymanie żołnierza i w skutek wadliwéj administracyi wojskowéj; albowiem armia rosyjska liczy wraz z rezerwami, zakładami, urlopnikami najwięcéj 800,000 ludzi wszelkiéj broni. Przeto Rosya nie może służyć za przykład pod tym względem. Zresztą jedynie wielka szczupłość żołdu płaconego wojskowym wszelkiego stopnia, pozwala Rosyi trzymać zawsze pod bronią tak liczną armię.

Turcya jest w położeniu szczególném. Siłę wojskową składają jedynie muzułmanie, których ogólna liczba, pełniących służbę, jest w państwie 11 milionów. Dochody państwa mającego 20 milionów mieszkańców, licząc z ludnością chrześciańską, pozwalają łatwo utrzymać armię 150 tysięcy ludzi; lecz liczba ta nie wystarcza na potrzeby wielkiéj wojny i nie zapewnia niepodległości Turcyi między mocarstwami europejskiemi, które trzymają w pogotowiu lub mogą natychmiast postawić siły o wiele znaczniejsze. Przeto powiększenie sił zbrojnych jest nagłą potrzebą. Wojskowa organizacya istniejąca we Francyi, nie może być naśladowaną w Turcyi, gdyż co jest dostateczne przy ludności 33 milionowéj, nie byłoby dostateczne w Turcyi mającéj 11 milionów muzułmanów obowiązanych jedynie do służby wojskowéj. *Należy raczéj zbliżyć się do organizacyi wojskowéj pruskiéj.* Zresztą ustawa, orzekająca, że każdy muzułmanin obowiązany jest do obrony wiary i kraju, nie będzie nowością w państwie otomańskiém.

Skreślę tu zarys projektu organizacyi wojskowéj dla Turcyi, w którymto projekcie będzie rachuba oparta tylko na 10ciu milionach mieszkańców, oddzielając milion do służby morskiéj.

Siła zbrojna ma być rozdzielona na *armię czynną*, *wojska garnizonowe* i *milicyę*. Armia czynna jest przeznaczoną do działania w otwartém polu. Wojska garnizonowe mają dostarczać załóg do twierdz w całém państwie. Milicya ma utrzymywać porządek w swoich wyłącznie prowincyach i wzmacniać tam załogi w razie potrzeby.

Każdy muzułmanin w dwudziestym roku życia jest powołany do służby wojskowéj. Na siedem tysięcy popisowych z miliona ludności muzułmańskiéj, wziętych będzie corocznie do służby w armii 3,000 ludzi wskazanych losem, zaś 4,000 popisowych należeć ma do milicyi. Żołnierze zostawać po-

winni pod bronią pięć lat, a pierwszy rok służby przepędzą w zakładach (dépôts) urządzonych w każdéj prowincyi, aby nie byli nagle oddaleni od swych miejsc rodzinnych i aby się zwolna przyzwyczajali do życia wojskowego. W tych zakładach otrzymają pierwsze wykształcenie wojskowe. Z zakładów przejdą do pułków, w których zostawać będą cztery lata. W 25ym roku życia wrócą do domów i liczyć się mają do rezerwy przez następne lat siedem, to jest do 32 roku życia. Żołnierze należący do rezerwy, będą obowiązani w razie wojny iść do swych pułków, a podczas pokoju zgromadzać się powinni w zakładach w swoich prowincyach dwa razy w rok, raz na dni 10, drugi raz na dni 20. Przez te 30 dni pobierać będą żołd i ćwiczyć się w szkole żołnierza i w szkole plutonu, aby nie zapomnieli tego czego się nauczyli służąc w wojsku. Od 32 do 40 roku życia, przez lat 8, stanowić mają część wojsk garnizonowych i zgromadzać się tylko powinni na 5 dni każdego roku. Od 40 do 50 roku życia będą należeli do milicyi, która powoływaną być ma jedynie podczas wojny, i to jeżeli okaże się tego potrzeba.

Przyjmując tę organizacyę, mianoby ciągle pod bronią, na milion mieszkańców tureckich, 14,000 żołnierzy, to jest kontyngens pięcioletni. Ponieważ liczba ta byłaby podwojoną przez rezerwę, mianoby w razie wojny z każdego miliona ludności muzułmańskiéj 28,000 żołnierzy w armii czynnéj a 16 tysięcy ludzi wojsk garnizonowych; prócz tego najmniéj 20,000 milicyi, któréj część złożona byłaby ze starych żołnierzy. Można uważać, iż w tym całym obrachunku odciąga się pewna liczba na zmarłych i na tych którzy staną się niezdolnymi do służby.

Ogółem, siła zbrojna Turcyi podczas wojny wynosiłaby:

W armii czynnéj 280,000; w wojskach garnizonowych 160,000; w milicyi 200,000 ludzi.

Podczas pokoju trzymanoby tylko pod bronią 140,000 żołnierzy. Dodając do tego wydatek na żołd dla rezerwy corocznie przez dni 30, co równa się wydatkowi na żołd dla 12,000 ludzi ciągle trzymanych pod bronią, i wydatek na wojska garnizonowe przez 5 dni corocznie, co równa się wydatkowi na 3,000 ludzi trzymanych przez rok cały, — Turcya wydając rocznie na utrzymanie tylko 155,000 ludzi, miałaby dla oparcia się nieprzyjacielowi 440,000 żołnierzy wyćwiczonych i rozporządzalnych.

Chcąc jeszcze powiększyć armię czynną, możnaby otworzyć jéj szeregi ochotnikom z pomiędzy ludności chrześciańskiéj. Licząc tylko tysiąc tych ochotników rocznie w całém państwie, powiększonoby w ten sposób armię czynną o 10,000 ludzi w razie wojny, zwiększając wydatek roczny jedynie sumą potrzebną na utrzymanie 5,000 żołnierzy. Ludziom którzy w ten sposób przeszliby przez służbę wojskową w armii, należałoby poręczyć, że następnie nie będą płacić żadnego pogłównego (7), przepis który zdaje mnie się być słusznym względem poświęcających się na obronę kraju porówni z muzułmanami. Gdy otrzymają ten przywiléj, interes osobisty podniecać ich będzie do dalszego służenia państwu, a nie należy mieć względem nich tych obaw, które wznieca dziś myśl utworzenia wojska chrześciańskiego przymusowo rekrutowanego i nie mającego żadnéj korzyści osobistéj w służbie.

Sierpień 1836 r.

6.

Uwagi nad rozporządzeniem sułtańskiém (1).

Przedstawiwszy Waszéj Wysokości projekt względem organizacyi dywizyj wojskowych terytoryalnych, pozwalam sobie uczynić teraz uwagi, porównywając projekt ten z projektem który zaczęto wykonywać, a porównywając je pod względem tych dwóch głównych w nich punktów, które są sobie wprost przeciwne.

---

(7) Podatek, który płaci w Turcyi jedynie ludność niemuzułmańska. *Przypis wydawcy.*

(1) „*Notes sur l'ordonnance du Sultan*,“ pismo podane na ręce seraskiera rządowi tureckiemu. *Przypis wydawcy.*

Jest to prawdą gorzką — lecz lepiéj ją znać, niźli łudzić się — że Turcya, jakkolwiek ma zasoby, jest jeszcze obecnie słabą, że przeto należy użyć wszystkich środków dla powiększenia armii i milicyi (redyfów), dla udoskonalenia ich organizacyi i lepszego ich wyćwiczenia. To powodowało mnie do proponowania, aby skoncentrować władzę wojskową, w celu, iżby działanie było szybsze i jednozgodne. Przez organizacyę, którą chcą przeprowadzić, utworzono ośmiu niezależnych naczelnych dowódców. Rozdzielając w ten sposób siły, które nie są znaczne, zniszczono je prawie zupełnie. Raporty które owi naczelni dowódcy powinni przesyłać Sułtanowi, staną się czczą formalnością. Nie można sobie pochlebiać, iż będzie jednozgodność w działaniu. Nie będzie można wprowadzić ulepszeń, lub przeprowadzą je tylko częściowo.

Drugim celem który miałem na oku podając mój projekt, było uniemożebnić bunty paszów przeciwko władzy sułtańskiéj. Zarząd cywilny byłby im odebrany, pozostałoby im tylko dowództwo wojskowe. Dowództwo to rozciągałoby się na część armii stojącéj załogą w okręgu wojskowym czyli w dywizyi wojskowéj terytoryalnéj i na redyfów w tejże dywizyi znajdujących się; lecz pasza nie mógłby użyć ani jednych ani drugich dla wykonania buntu. Żołnierze armii opłacani i utrzymywani przez skarb państwa, wiedząc, że z każdą chwilą zmieniając miejsce gdzie stoją załogą, zmienią zarazem dowódcę, nie daliby się wciągnąć do buntu przez paszę, który nie wywierałby na nich większego wpływu jak każdy inny jenerał. Redyfów, jakkolwiek zostających zawsze w swych prowincyach, trudno byłoby także paszy wciągnąć do buntu; gdyż dzieląc kraj pod względem administracyi cywilnéj na małe obwody (departamenty), utworzy się w każdéj prowincyi wiele ognisk życia i wiele interesów miejscowych; a środek skuteczny do zbuntowania redyfów w jednéj miejscowości, nie będzie miał skutku względem drugiego batalionu w téj saméj prowincyi. W ten sposób, możnaby podniecić co najwięcéj rozruch, lecz rozruch ten nie mając rozciągłości, łatwo byłby stłumionym. Zresztą, gdy zawsze nadużycia i prześladowania są przyczyną buntów lub służą im za pozór, nie mogłyby one zdarzyć się tak często, gdyż dwie władze, cywilna i wojskowa, kontrolowałyby się nawzajem wszędzie, a rząd zawiadamiany o wszystkiem, mógłby zaradzić złemu naczas i poskromić nadużycia z jakiejkolwiek pochodziłyby strony. Albowiem dzierżący władzę wojskową w prowincyi, nie miałby siły oprzeć się rozkazom rządu, a tym mniéj naczelnicy departamentów dzierżący władzę cywilną.

Organizacya kraju, którą zaczynają zaprowadzać, zwiększy wady dawnego urządzenia Turcyi. Pomniejszając liczbę paszalików a pozostawiając paszom władzę cywilną i wojskową, daje się więcéj jeszcze środków działania paszom nowo mianowanym, niźli ich mieli dawni. Będą więc mogli łatwiéj podnosić bunty, które są dla Turcyi większą klęską niż zaraza. Już przez to samo będą mogli łatwiéj bunt podnieść, że oddaje im się wojsko i milicyę lepiéj zorganizowane, niźli dawniejsze siły zbrojne. Wojska te płacone i utrzymywane przez paszę, pozostające stale pod jego dowództwem, będą się uważały za jego własne wojska i pozwolą się prowadzić gdzie tylko zechce. Przez tę organizacyę dzielą Turcyę na małe królestwa hołdownicze. Przynajmniéj należałoby zapewnić sobie środki utrzymania ich w hołdownictwie, a zaiste nie zdoła tego dokonać kilka batalionów gwardyi. Jeżeli który z paszów ogłosi się niepodległym, a inni nie dostarczą wojsk przeciw niemu zatrzymując je pod jakimkolwiek pozorem, np. pod tym, iż potrzebują ich dla utrzymania ludności w posłuszeństwie, pozostanie rządowi jeden tylko środek działania, przyobiecać zarząd prowincyi zbuntowanéj temu, który się podejmie ją uśmierzyć; gdyż jedynie chęć opanowania jéj może spowodować paszę do ryzykowania wojsk i pieniędzy, które nauczy się uważać za swoje własne. Jeżeli zwycięzcą wyjdzie z walki, podwoi swoją potęgę, i wtedy tylko będzie słuchał sułtana, kiedy mu spodoba się go słuchać, ogłosi się zaś niepodległym, kiedy zechce, wiedząc, że nie zdołają zgromadzić dosyć wojsk, aby go przymusić do posłuszeństwa.

Słowem, przez tę nową organizacyę, urząd seraskiera ograniczy się do obowiązków gubernatora Stambułu, władza zaś sułtana stanie się bezsilną. Wprawdzie nie będzie on miał kłopotów rządzenia, gdyż nie będzie miał czem rządzić, lecz zostanie całkiem na łasce paszów. Urok imienia sułtańskiego utrzyma przez pewien czas cień państwa; lecz ludność

zapomni zwolna o sułtanie nie spodziewając się nic od niego, ani go się obawiając. Paszowie jeszcze pierwéj uczują swoją siłę i uwolnią się od dawania daniny i zwolna zerwą stosunki z sułtanem, bunty rozpoczną się, a państwo rozsypie się na części. Wszystkie środki wzmacniające siłę innego państwa na zewnątrz, jako to: pomnożenie wojsk, zbudowanie twierdz, napełnienie zbrojowni, posłużą tylko do przyspieszenia upadku cesarstwa tureckiego. Należy dodać, że jeżeli potrzeba pewnego przeciągu czasu, aby państwo rozsypało się w gruzy w skutku jedynie błędnéj organizacyi, czas ten skróci się, gdy paszowie otrzymają z zagranicy zachętę do buntu i pomoc. Wówczas państwo bezsilne do stawienia oporu zewnętrznemu nieprzyjacielowi, rozrywane wewnątrz, może upaść odrazu.

Wprawdzie mówią, że to jest tylko próba, a jeszcze nie organizacya stanowcza; mimo tego jest to próba bardzo niebezpieczna. Nie można być pewnym, iż wybór padnie na ludzi, którzy złożą władzę im daną na pierwsze wezwanie. Chociażby sułtan zmienił postanowienie nawet wprzód zanim paszowie ustalą się na swych nowych posadach, odbierając im władzę, spowodować może rozruchy niebezpieczne.

Wrzesień 1836 r.

7.

Rozpołożenie strategiczne kraju za Kaukazem (1).

Tyflis, Redutkale, Baku, Derbent, Gumri, Erywan: są twierdzami i najważniejszymi zakładami wojskowymi w krajach zakaukaskich podbitych przez Rosyę.

(1) *Configuration strategique du pays de l'autre coté du Caucase.* Pismo to dołączył jen. Chrzanowski do planu podanego rządowi angielskiemu, w którym przedstawiał, w jaki sposób mogłaby Anglia dać pomoc ludom kaukaskim i wystąpić czynnie na Kaukazie do walki z caratem. Plan ów i pismo niniejsze skreślił jenerał po zwiedzeniu 1837 r. kraju zakaukaskiego, jak to już wspomniałem w poprzedzającym ten dział pism zarysie zdarzeń, dodając, iż z planu tego pozostał tylko urywek, a w całości mam jedynie objaśniające go sprawozdanie, które tu zamieszczam.
Przypis wydawcy.

Te posiadłości rosyjskie, graniczące z posiadłościami tureckiemi, są przez naturę podzielone na trzy części, rozgraniczone jedna od drugiéj przeszkodami fizycznemi, i odpowiednie częściom posiadłości tureckich rozgraniczonym w podobny sposób. Prowincye na wybrzeżu morza Czarnego (Mingrelia, Imerycya i Guriel) sa oddzielone przez odnogę gór Wachan i Dwaleli (2) od środka kraju, to jest od Georgii czyli Gruzyi i Somchetyi, które znów są odcięte po drugiéj stronie od prowincyi Armeńskiéj przez pasma Bezobdal i Pambak i przez inne odnogi gór Alaghes ciągnące się od jeziora Gokcze (Goktche) (3).

Niekorzyści wynikające z tego poprzecinania górami posiadłości rosyjskich, starali się usunąć Moskale przez zbudowanie dobrych dróg wojskowych, poprowadzonych z Tyflisu na

---

(2) Gromada gór Dwalet, należąca do głównego łańcucha kaukaskiego i od niéj wychodzące ku południowi pasma — nazwane na karcie Kaukazu wydanéj przez Karola Kocha w Berlinie 1850 r., Perangą, Lich, a zwracające się od Wachan na zachód, i w dalszym tym ciągu zwane (na karcie Kocha) Lomisa, Persath — stanowią dział wód między doliną Rionu i jéj pobocznemi rzekami, spływającemi na zachód do morza Czarnego, który to stok zajmują Mingrelia, Imerycya i Guriel, a doliną rzeki Kury i wodami płynącemi na wschód ku morzu Kaspijskiemu, które skrapiają Georgię czyli Gruzyę i Somchetię. Jenerał Chrzanowski kreśląc tylko główny zarys kraju, nazwał ten dział wód i góry oddzielające kraj nad brzegiem morza Czarnego od kraju środkowego: *Dwaleti i Wachan;* albowiem gromoda gór Dwaleti, to jest cała górska kraina Dwalet, jest punktem wyjścia tego poprzecznego pasma z głównego łańcucha gór kaukaskich i oddziela źródła Rionu i jego dolinę, od źródeł rzek spływających ku Kurze; zaś to poprzeczne działowe pasmo gór, w okolicy właśnie Wachan, przecina wszystkie związki idące z Georgii do Imerycyi i Mingrelii, to jest z doliny Kury w dolinę Kwirili i Rionu. Nie zapuszczał się zaś jen. Chrzanowski w nazwiska szczegółowych odnóg i części tego poprzecznego pasma gór, zwanych rozmaicie przez różne ludy kaukaskie i rozmaitemi mianami oznaczonych na różnych kartach, np. inaczéj na karcie Kocha, a inaczéj na karcie wydanéj w Paryżu u Longueta.
Przyp. wydawcy.

(3) Na karcie Kocha: góry Alagös, jezioro Göktsche-dengis (niebieskie jezioro). *Przyp. wyd.*

zachód i wschód i przechodzących te poprzeczne działy gór. Mianowicie, Tyflis został połączony z morzem Czarném drogą wojskową imerycką, która idąc w górę rzeki Kur przez Gori, Suram, wdziera się od tego miejsca na góry Dwaletu, schodzi następnie z biegiem rzeki Kwiryli, przebywa rzekę Rion w Kutais i dosięga do wybrzeża morskiego w Redutkale. Druga droga z Tyflisu przez Kodi, Szulaweri, Dzalal-oglu, przebywa góry Bezobdal i Pambak i dochodzi do Erywanu (4).

Związki (komunikacye) Gurielu z posiadłościami tureckiemi. *A.* Z Redutkale wzdłuż wybrzeża morskiego przez Poti, warownię Świętego Mikołaja, Czichedzrari (5) do Batum; przez Rize do Trebizondy, a słamtąd do Samsun. Droga ta jest wozowa aż do Batum, lecz stąd strome skały ciągnące się wzdłuż wybrzeża i bagniska w odolach przyrywają ją aż do Trebizondy; skąd znowu aż do Samsun jest tylko ścieżką; mogą nią iść karawany. — *B.* Z Czelchotaurska (warownia położona u stóp gór achalczykowych (6) przy któréj łączy się kilka dróg idących z głębi Imerycyi i Mingrelii): 1a droga przez Ossuryheti do Kobuleti; 2a przez zamek Askhan w kraj Adzjarów; 3a przez Surebi i wąwozy Sumy do Achalczyku. Z tych dróg pierwsza jest wozowa, inne zaś zaledwie przystępne dla koni jucznych. — *C.* Z Warciche (Wartsikhe, na wielkiéj drodze imeryckiéj) (7) do Bagdadu, 35 werst; wąwozami Chani do Achalczyku, 57 werst. Droga ta jest zasypana śniegami, idzie obok przepaści i panują na niéj uragany. W listopadzie 1828 r. karawana z żywnością przebyła ją zaledwie straciwszy wiele koni które pospadały w przepaście.

Związki z Tyflisu z Erzerumem. Udając się z Tyflisu

(4) Na karcie Kocha kilka miejsc, przez które idzie ta droga, inaczéj są nazwane, np. Koda, Dzelar-oglu, góry Bambak; na karcie zaś wydawcy u Longueta: Kodi, Delal-Oglu, góry Bambak. *Przyp. wyd.*

(5) U Kocha: Zichedshari. *Przyp. wyd.*

(6) Jen. Chrzanowski góry te zwane rozmaicie, nazywa achalczykowemi, gdyż otaczają okręg Achalczyku; na karcie Kocha warownia nazwana jest Tschechataur, a góry u stóp których leży, Kokocze; na karcie Longueta, warownia Tchekhatauri a góry Dilmagal. *Przyp. wyd.*

(7) Opustoszała mała ta warownia nazwana jest na karcie Kocha: Warziche, leży niedaleko ujścia rzeki Kwiryli do Rionu; na karcie Longueta, Vartsikh. *Przyp. wyd.*

do Erzerum, można przebyć łańcuch gór Alaghes czterema drogami, które skupiają się w paszaliku Karsu i Achalczyku w Ardaganie i Karsie, a następnie wdzierają się na przeguby (cols) gór Karaczli (Karatchli) i Saganlug i wychodzą na równinę Owa do Erzerumu (8). *A.* Z Tyflisu przez Gori, Suram, wąwozy Bordzom, warownię Atschur do Achalczyku, 199 werst; daléj przez górę Ulgar do Ardaganu, 95 werst; następnie przez Dadachin, przegub gór Karaczli, miasta Olti, Nariman do Erzerumu, 183 werst, razem 477 werst. Droga ta jest dobrą aż do Suram, stamtąd staje się przykrą, skały pionowe, ścieśniające łożysko rzeki Kura, zmuszają do częstych przepraw przez rzekę, a w porze deszczów wylewy przerywają groble i unoszą tratwy. Wejście do wąwozów Bordzom leży pod ogniem dział warowni Aczchur (Atschur). Od Achalczyku droga ciągnie się wężykiem między wzgórzami skalistemi, obrosłemi lasem i mało spadzistemi; lecz w połowie drogi do Ardaganu, droga spina się na góry Ulgar przez 6 werst bardzo bystro, a na dwóch ostatnich werstach ma spadek bardzo wielki; droga schodząc z tych gór jest mniéj przykrą, a także jest mniéj przykrą po drugiéj stronie Ardaganu. Mimo kilku przeszkód gruntowych, mieszkańcy przenoszą tę drogę przechodzącą przegubem gór Karaczli, nad idącą przegubem gór Saganlugh.

(8) Na karcie Kocha, góry Karaczli i Saganlugh, oddzielające paszalik karski od erzerumskiego, nazwane są: Kiretschli i Soganlidagh; zaś na późniejszéj od tego opisu karcie francuskiéj wydanéj u Longueta, nazwiska tych gór są takie same jak je podał jen. Ch. to jest: „col de Karatchli“, „monts de Saganlug.“ W ogóle opis jen. Chrzanowskiego, choć o wiele wcześniéj pisany niż karta Kocha z 1850 r., jest daleko dokładniejszy, nazwiska poprawniéj podane, karta zaś francuska jest dokładniejszą od mapy Kocha i bliższą tego opisu; może przy jéj kreśleniu korzystano z niego, (gdyż jen. Chrzanowski miał stosunki z tém wydawnictwem map z powodu wydawania karty krajów polskich). Objaśnić tu także winienem, że zaklęknięty między dwoma szczytami grzbiet łańcucha górskiego, co Francuzi nazywają *„col“* a Niemcy często *„pass“* (np. Furkapass), nazywam *„przegub górski“* lub *przegub gór*; bo nazwa taka, używana także przez naszych górali, zdaje mi się najodpowiedniejszą rzeczy. Jednak mówią także górale tatrzańscy zamiast przegub gór, *przełęcz* lub *siodło;* lecz *przegub* jest nazwaniem najogólniejszém, a *przełęcz* i *siodło* oznaczają szczegółowe rodzaje przegubów górskich. Zwykle droga lub ścieszka przechodzi przegubem przez pasmo gór. *Przyp. wydawcy.*

B. Z Tyflisu do Czalki (Tzalki) przez Kodi i Beloi-Klucz, 93 werst; albo przez Walaghir (Kalagir) i Baskheczet (Baszkiczet) do Czalki, 113 werst; z Czalki przez przegub gór Gadhaur między jeziorem Toparawan i warownią Ganza (Hanza), przez Deliw do Karzach, 75 werst; z Karzach między jeziorem Karzapin-ghol i prawym brzegiem rzeki Kura przez Zaurzun (9) do Ardaganu, 60 werst; z Ardaganu przez Olti do Erzerum, 183 werst: razem 411 werst. Ta droga jest dobra aż do Czalki, lecz přzejście przez góry Gadehaur jałowe, bezleśne i puste, jest zawsze trudne dla armii. W złéj porze roku w górach tych panują uragany i straszne zawieruchy śnieżne. Od Deliw aż do Ardaganu grunt jest kamienisty, lecz mniéj porozrywany i droga wygodniejsza.

C. Z Tyflisu do Gumri przez Kodi, Kalaghir, Ekaterinenfeld, Dzumanis (Dumanisy), Baszkeczet i wąwozy Ellodara (góry Ellodar), 121 werst; albo przez Kodi, Szulaweri, Dzalal-oglu przegub gór Bezobdal i posterunek Bekant, 180 werst. Z Gumri przez Tikhnis i Meckho do Karsu, 65 werst. Z Karsu do Katanli, 25 werst. Z Katanli dwie drogi przebywają łańcuch gór Saganlug i łączą się na południowym stoku gór blisko Araxu w Kerpi-kew: 1a przez Aspugu, Delli-Mussa-Perun, Sarakamysz, Milliduz, zamek Megzingert, miasto Korozan, 80 werst; 2a droga przez Czyrighli (Tchirighli), Kizil-Kilissa, dolinę Bardez, Kainly, Zaghin, Zewin i Ardos, 100 werst. Z Kerpikew do Hassan-kale, 15 werst; z Hassan-kale do Erzerumu, 40 werst: razem cała droga 345 lub 385 werst. Z powodu trudności przeprawy przez góry Bezobdal, przenoszą podróżni drogę przechodzącą przez Baszkeczet i przez wąwozy Ellodara, którą łatwiéj można uczynić przystępną przewozom. Z Gumri aż do stóp gór Saganlug, kraj jest mało wzgórzysty, droga chociaż źle torowana, jest mimo tego mniéj przykrą; w górach Saganlug mniejszą przeszkodę stanowi ich spadzistość, niż bagna zalegające głębie dolin oraz lasy i skaliste urwiska ścieśniające drogę.

W paszaliku Karsu i Achalczyku trzeba jeszcze wyszczególnić prócz tego następujące drogi poprzeczne: 1a. Z Achalczyku przez przeguby gór Czkenis-Czkale i Cihe-dzwari i warownię Aspindza do Achalkalaki, 65 werst; do Gendari, 14 werst, daléj przez góry Gek-dagh (Gög-dagh) do Czildir (Tchildir); następnie przez Kumbeti i Zaim do Karsu, 39 werst: razem 147 werst. Droga ta była utorowana przez jen. Paszkiewicza w 1828 roku. Odnogi gór Czildir i przegub gór Cihe-dzwari przedstawiały wiele trudności w przebyciu. — 2a. Z Achalkalaki obok jeziora Madatapa przez wieś Kazenczi, most Taszli-Kerpi i wieś Kulati do Gumri. Droga ta będąca najlepszą komunikacyą z Achalkalaki, jest wozowa, i jedyną niedogodność stanowi zupełny brak na niéj ludności (10). 3a. Z Karsu do Ardaganu przez Achsai, 72 west. Droga ta jest wozowa i dość wygodna.

(9) Na Karcie Kocha miasto to nazwane Sursuna, a u Longueta, Zurzuna. *Przyp. wyd.*

Związki rosyjskiéj prowincyi Armenii z Erzerumem oraz z paszalikami Bajazedu i Musz.

Armenia może mieć związki z paszalikiem Bajazedu przez paszalik Karsu i przez przegub gór Agri-dagh (gór Araratu). *A.* Dwie drogi prowadzą do Karsu: 1a z Sardar-abad przez Koczewanka, 56 werst, do Subotan, 25 werst, do Karsu 40 werst; razem 121 werst. 2a Z Sardar-abad przez Kulpa, Kaghisman i Adzi-baheram do Karsu, 140 werst (11). Obie drogi są dość dobre; jednak idąca przez Kaghisman jest mniéj dobra z powodu bagien Araxem oraz odnóg gór Akbulak które przebywa. — *B.* Z Erywanu dwie drogi wchodzą do paszaliku Bajazedu, przebywając Agri-dagh (góry araratowe): jedna przechodzi przez przegub gór Kacz-geduk, 65 werst; a druga przez Zor-geduk, 93 werst. Łączą się one w Bajazedzie z wielką drogą prowadzącą z Tabris do Konstantynopola, która idzie z Bajazedu przez Toprak-kale, przez pasmo gór Kossa-dagh i Dalli-baba do Hassan-Kale i do Erzerumu: 160 werst. Drogi te są dość wygodne, lecz jako związki wojskowe grzeszą brakiem drzewa i paszy, nadto bród Araxu o 12 werst od Sardar-abad jest niebezpieczny w porze deszczów.

(10) Drogi te wyżéj wskazane z Karsu do Erzerumu, i z Achalczyku do Karsu i do Gumri, dość dobrze są oznaczone na karcie zakaukaskiego teatru wojennego wydanéj u Longueta. *Przyp. wyd.*

(11) Na karcie wydanéj u Longueta oznaczona pierwsza droga dokładnie, druga niedokładnie; na karcie Kocha nie oznaczona żadna. *Przyp. wyd.*

Związki Erzerumu z innemi prowincyami tureckiemi. *A.* Z Erzerum do Trebizondy przez Baiburt i Gunisz-hane, 270 werst. Droga ta jest dość dobra aż do Baiburt, lecz od tego punktu, a szczególniéj od Gunisz-hane, odnogi gór Kok-Oglan stawiają trudności prawie nieprzezwyciężone. Na przestrzeni 80 werst zaledwo rozpoznać można ścieszkę, a konie juczne mają nawet trudność w jéj przebyciu ([12]). — *B.* Z Erzerumu przez Kuli, góry Binghel (Bin-gol-dagh, czyli góry tysiąca jezior), Knis (Chnys); z Knis przez góry Keszmir do Musz. Z drogi téj idzie poboczna z Knis przez Melesghird do Toprak-kale. Drogi te są dobre i znajduje się wzdłuż nich w obfitości drzewo, woda i pasza. — *C.* Związki Erzerumu z Konstantynopolem są aż do Siwas dwoma drogami: 1a z Erzerumu przez Baiburt i Karahissar do Siwas, 400 werst. 2a. z Erzerumu przez Erzingan do Siwas, 300 werst. Drogi te są wozowe, przechodzą przez kraj ludny i żyzny. 3a. z Erzerumu przez Acz-kale i Kilkit-Czeflik do Siwas. Jestto droga karawanowa, lecz przykrzejsza niż inne. 4a. O 120 werst od Siwas przy wsi Andreas można zboczyć do Tokat, 130 werst, a stamtąd do Sumsun, 170 werst. Droga ta uchodzi za dość przystępną dla wozów.

Uwagi nad tymi związkami.

Drogi wzdłuż wybrzeży morza Czarnego nie przechodzą

([12]) W 1850 r. nakazał rząd turecki robić drogę bitą z Trebizondy do Erzerumu i w tym celu posłano tam kilku inżynierów rodem Polaków, między innymi p. Ignacego Chrzanowskiego, który po wojnie węgierskiéj w 1849 r. wyszedł do Turcyi i wstąpił w służbę turecką jako inżynier, i zabrany przez ministra robót publicznych, wraz z kilku inżynierami, do Trebizondy. Po zwiedzeniu przestrzeni między tém miastem a Erzerumem i przedstawieniu różnych planów przeprowadzenia drogi, plan p. Ignacego Chrzanowskiego został przyjęty i jemu powierzono naczelny kiernnek w budowaniu téj drogi. Z powodu jednak niestałości rządu tureckiego w wykonywaniu swych projektów i braku funduszów, zamiar zmieniono i drogi według pierwszego planu niedokończono. P. Ignacy Chrzanowski był następnie użyty przez rząd turecki przy dokładniejszém wytykaniu linii demarkacyjnéj między Turcyą a Rosyą w okolicach góry Araratu; lecz późniéj na żądanie rządu moskiewskiego, domagającego się od Porty usunięcia ze służby rządowéj emigrantów polskich, opuścił tę służbę i Turcyę udając się do Francyi. P. Ignacy Chrzanowski był także synowcem jen. Wojciecha Chrzanowskiego. *Przyp. wyd.*

po za okręg Batum; przystęp do doliny rzeki Czorak (Tschorak) i do wybrzeży po za Batum jest prawie zamknięty. Związki z Achalczykiem były w takim stanie, że można je uważać za nieistniejące. W posiadłościach rosyjskich, związki te obejmują Guriel i obszerny okręg Mingrelii i Imercyi. — Związki prowincyi armeńskiéj z paszalikiem Bajazedu, jakkolwiek ograniczone przez góry otaczające tę prowincyę do doliny górnego Murad-czaiu (górna część rzeki Eufratu), mogłyby rozciągnąć się przez góry Dalli-baba i przez Hasan-kale lub przez Knis (Chnys) i górę Binghel aż do Erzerumu; lecz atak tą jedynie linią, opartą tylko na prowincyi armeńskiéj, ma podstawę niedość szeroką. Najazd turecki na Armenię, czy to przez Kars i Kagisman, czy przez Bajazed, może wywołać powstanie między ludnością muzułmańską; lecz wykonywany przez Turków takich jak są dzisiaj, może się rozbić o szańce Sardarabadu i Erywanu, a nawet wstrzymać go mogą Rosyjanie przy przejściu pasma gór Alaghes.

Związki środkowe są ważniejsze. Sieć dróg, a przeto teatr wojny, obejmuje: w rosyjskich posiadłościach prowincye: Achalczyku, Somchetii, odwód Elizabetpolski, obwody tatarskie, Georgię a nawet związki Georgii z cesarstwem drogą w poprzek Kaukazu przez Dariel; w Turcyi paszaliki Karsu i Erzerumu i początki dróg wiodących do Stambułu przez Siwas i Tokat. Linie zaczepne i odporne rysują się tu na większy rozmiar; z obu stron wychodzą one z serca posiadłości i do niego prowadzą.

Przed ostatnią wojną (w 1828 i 1829 r.), trudność przebycia gór, to jest przebycia wąwozów Bordzom, Czałki, Ellodara i Alaghez stanowiła główną obronę tak dla posiadłości tureckich jak rosyjskich. Turcy opanowawszy raz przejścia przez góry, nie spotykali już żadnéj przeszkody aż do Tyflisu. Wprawdzie w wąwozach Czałki i Bordzom miejscowość pozwala małym nawet oddziałom bronić skutecznie przejścia; lecz droga przez Gumri, najkrótsza i najprostsza do Tyflisu, wymagała do obrony rozwinięcia większych sił. — Najazd zaś rosyjski napotykał przy wyjściu z wąwozów Bordzom twierdze Achalczyk i Atskur, a przy wyjściu drogą przez Czałki, twierdze Achalkalaki i Hertwis. Z Gumri iść trzeba było na Kars, który wraz z Ardaganem formował drugą linię obronną.

Gdyby te twierdze były wzięte, potrzebaby dla wdarcia się ku Erzerumowi zdobyć jeszcze wąwozy Sanganlug lub Karaczli, wziąść następnie twierdze Hassankale i Olti, aby się znaleść na przeciw twierdzy bardzo ludnéj, jaką jest Erzerum. (Nawiasowo tu dodam, że twierdza Hassankale, mimo opustoszenia, położona na skale panującéj nad całą równiną i ostrzeliwująca przystępy od wschodu i zachodu, może być uważana za klucz doliny erzerumskiéj oraz jéj związków z Karsem i Bajazdem). Jedyną korzyść dla najazdu ze strony rosyjskiéj stanowił kształt teatru wojennego między łańcuchami gór armeńskich i gór Alaghez, (to jest paszalik Achalczyku i Karsu); ma on kształt trójkąta równobocznego, którego podstawa zajęta przez Rosyę, oparta jest o pasmo gór Alaghez, podczas gdy dwa boki, oparte jeden o góry Achalczyku i Adzaru, drugi o Arax i pasmo Ak-bulak, nie mają wyjścia dogodnego, oprócz przegubem gór Saganlug, których węzeł wiąże szczyt trójkąta. Przeto te dwa boki były dwoma przeszkodami nieprzebytemi, na które armia turecka mogła być wpartą przez armię rosyjską wkraczającą wąwozami Alaghezu i manewrującą dla zajęcia drogi przez Saganlug i przecięcia związków z Erzerumem. — Zbudowanie w Gumri przez Rosyan twierdzy pierwszego rzędu i posiadanie dziś przez nich większéj części paszaliku Achalczyku, zmieniło bardzo na korzyść Rosyi względne położenie stron obu i siłę téj granicy.

Kars. Twierdza ta jest zbudowana w półkręgu utworzonym przez Kars-czai, w miejscu w którém rzeka ta wychodzi z ciasnych wąwozów. Kars otoczony podwójnym obwodem murów, posiada trzy cytadele zamknięte jedna w drugiéj, i kilkanaście szańców odosobnionych; nadto mur otacza główne przedmieście i smętarz na wybrzeżu przeciwległém. Front północny mający 400 sążni długości, opiera się o skały spadziste; trzy inne fronty mają kształt wielokąta nieregularnego długiego na 695 sążni; mury są zbudowane z odłamów kamienia nieciosanego, i mają 2 do 4 sążni wysokości a 4 do 5 stóp grubości. Mur flankują baszty odkryte.

Warownia Alhalkalaki. Przy spływie Toparawan-czaju i Gendara-su, na półwyspie o stromych brzegach wznosi się ta warownia. Mury z kamienia ciosowego opatrzone strzelnicami, opisujące czworobok mający 150 sążni długości a 40

do 50 sążni szerokości, stanowią obwód; flankują go baszty broniące przystępu do trzech fortów. Wyżyny położone po drugiéj stronie rzeki panują nad warownią. Drogami krytemi lub podziemnemi można dojść do wody. W warowni są kazamaty.

Hertrwis ([13]). Położony na szczycie skał blisko spływu Kury z Achalkalaki-czajem. Jego obwód zewnętrzny jest złożony z murów mający strzelnice i ostrzelany przez kilka baszt nieregularnych. Cytadela opatrzona jest murami flankowanymi przez cztery baszty kazamatowane, które ostrzeliwują przystępy do warowni i przeprawę przez Kurę. Dwie drogi tam prowadzące, jednako przykre, wysuwają się pod ogniem warowni ze skał ścieśniających rzekę Kurę i Achalkalaki-czaj.

Achalczyk. Jego fortyfikacye składają się z twierdzy właściwéj i umocnionego obwodu miasta. Twierdza oparta o wzniosłe brzegi Poskow-czaju, ma kształt wielokąta nieregularnego. Naturalne wąwozy dzielą ją na cztery części, z których jedna zajęta przez cytadelę, panuje nad innemi. Mury obwodowe są flankowane przez baszty z kamienia, wznoszące się bez porządku na frontach i na rogach. Jeden bastion, zbudowany, jak się zdaje, późniéj, ostrzeliwuje dolinę Poskow-czaju i drogi kryte prowadzące do rzeki. Nad szczytem Kaja-dagu i wyżyną, na któréj wznosi się kościół katolicki, nie panuje twierdza. Obwód zewnętrzny złożony był z baszty i czterech bastionów, połączonych z sobą ostrokołem z drzewa sosnowego, wysokim 2 sążnie a grubym 3 stopy; baszta była uzbrojona czterema działami i flankowała front zachodni. Bastiony z cegły niepalonéj, połączone belkami poprzecznemi, miały trzy boki opatrzone każdy strzelnicą. Małe wystające baszty z belek, w których mogło się mieścić 12 strzelców, wzmacniały obronę boku. Dwa rowy, jeden zewnętrzny, drugi wewnętrzny, były wykopane wzdłuż tych ostrokołów. Po dwu-

---

([13]) Na karcie Kocha warownia ta nazwana jest Kerthwiss, a rzeka wpadająca blisko niéj do Kury płynąca zaś od Achałkalaku, nazwana jest Toparawan-czajem; w istocie jednak rzeka ta wypływająca z gór Toparawan, nosi nazwisko tych gór aż do miasta Achalkalaki, od którego następnie przybiera miano Achałkalak-czaju. *Przypisek wydawcy.*

dniowym ogniu z odległości 120 sążni, strzały dział 12-funtowych porobiły mało znaczące szkody w tym ostrokole.

Aczkur (Atzchur) ma cytadelę na skale niedostępnej i mur obwodowy zbudowany w turecki sposób. Warownia ta może pomieścić 1200 ludzi załogi ([14]).

Ardagan jest także ufortyfikowany; lecz ani ta warownia ani poprzedzająca nie stawiły żadnego oporu w ostatniéj wojnie ([15]).

Droga wojskowa georgijska (*gruzyjska*). Ważna ta droga przeprowadzona w poprzek głównych pasm Kaukazu, z północy na południe, łączy kraje zakaukaskie z cesarstwem rosyjskiém. Gościniec ten wojskowy w poprzek Kaukazu jest przedłużeniem wielkiéj drogi wojskowéj prowadzącéj z południowéj Rosyi pod Kaukaz przez Stawropol, Georgewsk, Jekaterynograd, następnie wzdłuż Tereku do Władykaukazu, leżącego u stóp gór kaukaskich po północnéj ich stronie. Stąd dopiero od Władykaukazu zaczyna się właściwa droga wojskowa gruzyjska i wchodzi w góry. Wdziera się w nie ciasnymi i ciemnymi wąwozami w górę rzeki Tereku i wciska się w dolinę Chew (Khew) blisko Darielu, gdzie jest mała reduta na sto ludzi dla bronienia téj drogi wąskiéj i niebezpiecznéj. Z Darielu idzie droga po nad spadzistym brzegiem i przechodzi w części po arkadach zbudowanych wzdłuż skał łupkowych. O trzy wersty od Darielu zostawia na prawo wieś Gullet zamieszkałą przez Szistów; idzie daléj w górę doliny Chew, która rozszerza się coraz bardziéj się wznosząc, lecz zarazem staje się jałowa i dzika. O pół wersty od Kazbeku (albo Hefar-tsminda) jest przedarta spadzistym jarem nazwanym po gruzyjsku Kuro a po rosyjsku Beszunaja-bałka. Droga georgijska przebywa ten jar i wchodzi do wsi Almas, w któréj jest posterunek Kobi u stóp góry Krestowaja ([16]). Posterunek ten stanowią dwoje koszar tworzących czworobok, otoczony murem z kamienia. Od Kobi droga wchodząca z początku na górę Krestowaja łagodnym spadkiem, staje się przykrą blisko źródeł Czali-donu. W tém miejscu po wszystkich stronach wytryskują źródła mineralne. O sześć werst od Kobi dochodzi się do wsi Bajdar, zamieszkałéj przez Ossetów, którzy dają pomoc podróżnym zabłąkanym podczas zawieruch śnieżnych. Z Bajdaru jest dwie wersty do szczytu góry. Droga spuszczając się ku Gruzyi (Georgii) zstępuje zrazu w dolinę Dzawar-taku, a następnie wdziera się na górę Gud; jest przykrą a idzie wzdłuż skał pionowych i przepaści głębokich; lecz od wejścia w dolinę Mtiuleti staje się jeszcze wygodniejszą niż była w dolinie Chew, a ciągnąc się brzegiem rzeki Aragua, wychodzi przez Mszczet ([17]) do Tyflisu.

([14]) Warownia ta panuje nad wejściem do wąwozów Bordzom, w które wchodzi rzeka Kura i którymi rzeka ta przedziera się przez góry Wachan oddzielające paszalik Achalczyka od Georgii, a mianowicie od powiatu Gori. *Przyp. wyd.*

([15]) Autor pisząc w 1837 r. tak nazywa wojnę między Turcyą a Moskwą prowadzoną w 1828 i 1829 r. *Przyp. wyd.*

([16]) Koch na swéj karcie przechrzcił tę górę „Krestowaja“ na niemieckie, nazywając ją „Kreuzberg“, pod jakiém to mianem nikt jéj nie zna w Kaukazie. *Przypis wydawcy.*

Inna droga związkowa łącząca zakaukaskie kraje z Rosyą, idzie wzdłuż wybrzeża morza Kaspijskiego wązkiem przejściem między morzem a górami Tabasseran, które mają wysokości 1400 stóp a kończą się skałą pionową, wysoką 130 sążni nad powierzchnią morza; twierdza Derbent panuje nad tem przejściem. Od tego to miejsca zaczyna się wielki mur wieńczący szczyty gór. Flankują go baszty i bastyony, wznoszące się w odstępach 200 do 250 sążni; strzelnice są w szczytach tego muru okrytego kamieniami mającymi 4 stopy kwadratowe powierzchni a półtory stopy grubości, wnętrze zaś jest wypełnione kamykami i żwirem; wysokość jego jest 4 do 6 sążni. Dzisiaj ciągnie on się bez przerwy 10 werst, a powszechnie twierdzą, że mur ten ciągnął się wzdłuż gór aż do bram Alanów przy Darielu.

1837 r.

([17]) Na karcie Kocha, Mzchetha, na karcie wydanéj u Longueta Mtzkhet. *Przypis wydawcy.*

8.

Kilka uwag o armii tureckiéj [1].

Pułki piechoty regularnéj tureckiéj liczą po cztery bataliony. Lecz gdy nie były uzupełniane od lat kilku, bataliony te straciwszy wiele ludzi przez zarazę, są bardzo słabe i liczą przecięciowo po 400 żołnierzy. Co się tyczy batalionów redyfów, które były sformowane po 1,200 i po więcéj ludzi, mogą one ruszyć na wojnę z tą liczbą żołnierzy, jaką teraz posiadają.

Bataliony za małe, nie są dobre; gdyż na tę samą liczbę żołnierzy pod bronią, potrzeba więcéj tych jednostek organizacyjnych, przez co administracya jest trudniejsza i wydatki większe, albowiem liczba oficerów staje się za wielka w porównaniu z liczbą żołnierzy. Nadto, batalion mający przy rozpoczęciu wojny 400 ludzi, będzie wkrótce uszczuplony do 300 i nie może posiadać odpowiedniéj siły do oparcia się batalionowi nieprzyjacielskiemu liczącemu dwa razy tyle żołnierzy. Jeżeli zajdzie w boju kilka wypadków, iż szczupły batalion nie oprze się dwókrotnie liczniejszemu batalionowi nieprzyjacielskiemu, upowszechni się w armii przekonanie, że nie może się ona mierzyć z nieprzyjacielem, i jéj siła moralna zostanie przez to zniszczoną. To jest jeden z głównych powodów, aby bataliony miały przynajmniéj po 800 ludzi przy rozpoczęciu wojny przeciw Moskalom, których bataliony są powiększone do tysiąca ludzi każdy, przez nowy ukaz cesarza.

---

[1] „*Quelques observations sur l'armée turque*". Jest to drugi z memoryałów w tym przedmiocie, przedłożonych rządowi tureckiemu przez jen. Chrzanowskiego w listopadzie 1837 r. Lecz pierwszego memoryału nie mogę zamieścić w zbiorze, gdyż pozostał z niego w papierach jenerała tylko mały urywek. Memoryały te podał jen. Chrzanowski Porcie w chwili, gdy położenie rzeczy i niektóre oznaki zdawały się zapowiadać bliski napad moskiewski na Turcyę, jak to opowiedziałem w zarysie zdarzeń; dlatego jen. Chrzanowski w pismach tych wskazywał, w jaki sposób można było wówczas armię turecką postawić d o r a ź n i e na stopie wojennéj i szybko przygotować się do walki. *Przypis wydawcy.*

Gdyby należało rozpocząć wojnę w tym roku, nie byłoby już czasu na uzupełnienie wszystkich batalionów; jedynym środkiem byłoby utworzyć pułki po dwa bataliony, rozdzielając między nie żołnierzy z dzisiejszych czterech batalionów w każdym pułku, a nadto dodać do każdego pułku batalion redyfów złożony z 800 ludzi pod bronią. W taki sposób pułk liczyłby około 2,400 żołnierzy rozdzielonych na trzy bataliony, z których dwa piechoty liniowéj (nizamów), a trzeci redyfów. Żołnierze w batalionach redyfów są wogóle silni i zdolni wytrzymać trudy wojenne, lecz większa część oficerów nie ma odpowiedniego wykształcenia. Zaradzićby można temu niedostatkowi dając każdemu batalionowi redyfów, tych oficerów i podoficerów którzy staną się nadliczbowymi w skutku utworzenia dwóch batalionów z czterech, z których teraz pułk się składa. Reszta oficerów nadliczbowych byłaby w części przeniesiona do batalionów redyfów tworzących załogi twierdz, a w części do zakładów pułkowych. Albowiem rozpoczynając wojnę należy wprzód utworzyć zakłady (les dépôts) pułków, w których ćwiczyliby się rekruci, mający być następnie posyłani do pułków dla utrzymania w zupełności batalionów czynnych.

Gdyby w tym roku do wojny nie przyszło, należałoby utrzymać w każdym pułku po cztery bataliony i starać się je uzupełnić, aby rozpoczynając wojnę, było z czego sformować w każdym pułku trzy bataliony czynne i kadry czterech kompanij jako zakład pułkowy. Wówczas dodanoby do każdéj brygady pułk redyfów trzechbatalionowy. W ten sposób brygady składałyby się z 9 batalionów, z których 6 piechoty liniowéj a 3 redyfów. Byłoby dosyć oficerów rozporządzalnych w wojsku liniowém, aby dać z nich po dwóch do każdéj kompanii redyfów czynnych, a ta liczba byłaby wówczas dostateczną, gdyż mianoby przecież czas do wykształcenia oficerów w batalionach redyfów.

Co się tyczy artyleryi, za wielka liczba dział czyni armię ciężką, a za mało artyleryi jest znów bardzo niekorzystną rzeczą w boju. Mniemam, że najwłaściwszy stosunek jest cztery działa na pułk piechoty mający trzy bataliony pełne. Działa te byłyby jednakowego wagomiaru, $2\frac{1}{2}$ ok, co odpowiada działom zwanym sześciofuntowémi w armiach europejskich

(gdyż oko równe jest $2\frac{1}{2}$ funtom francuskim); prócz tych dział, które byłyby zawsze przy pułkach, należy mieć w armii artyleryę rezerwową liczącą przynajmniéj czwartą część liczby dział będących przy pułkach. W armii mającéj 12 pułków piechoty t. j. 36 batalionów, należy mieć 60 dział artyleryi pieszéj, z których 48 przyłączonych do pułków a 12 dział rezerwowych. Ta artylerya rezerwowa byłaby złożona z granatników, z których dwie trzecie granatników krótkich, a jedna trzecia granatników długich nazywanych przez Moskali „jednorogami"; lecz wagomiar obu rodzajów granatników byłby jednakowy, 9 lub 10 ok. W ten sposób byłoby w artyleryi polowéj tylko dwa wagomiary: jeden dla pocisków pełnych, drugi dla pocisków wydrążonych. Lecz w armii azyatyckiéj należy mieć prócz tego w artyleryi rezerwowéj, artyleryę górską złożoną z granatników krótkich 4 lub 5 ocznych (t. j. 10 lub $12\frac{1}{2}$ funtowych). Ta artylerya górska byłaby dodana oddziałom bocznym i oddziałom wyprawionym w okolice w których stan dróg i grunt nie pozwalałyby prowadzić dział ciężkich. Na każde działo należy mieć przy rozpoczęciu wojny 300 strzałów, z których połowa w jaszczykach bateryjnych a druga połowa w parku rezerwowym; potrzeba się przygotować do uzupełniania tego zapasu w miarę jak będzie zużywany. Również należy mieć w parku rezerwowym przynajmniéj 60 nabojów na każdego żołnierza pieszego a 10 nabojów na każdego jezdca; a zapas ten uzupełniać w miarę jak naboje będą rozdzielane.

W pobliżu miejsc, w których pragnie się zgromadzić armię, należy założyć składy żywności. Doświadczenie na wojnach nauczyło, że ta przezorność jest konieczną nietylko gdy chcemy prowadzić wojnę odporną, lecz także gdy armia ma działać zaczepnie, powinna mieć z sobą żywność przynajmniéj na dni 30, a ten zapas żywności należy uzupełniać w części przez dowozy z wewnątrz kraju, w części żywnością znajdującą się w okolicy zajętéj przez wojsko. Ta służba powinna być urządzona z wielką starannością, aby armia nie była zatrzymaną w swych ruchach przez brak żywności; niedostatek żywności nieco dłużéj trwający dostatecznym jest do zdezorganizowania i zniszczenia armii.

Zgromadziwszy w okolicy miasta Karput armię dla obrony posiadłości azyatyckich, należy naprawić i rozszerzyć wszystkie złe przejścia na drogach prowadzących z Karput ([2]) do Erzerumu w jednę, a do Aintabu w drugą stronę, aby wojska i artylerya mogły drogami temi w razie potrzeby posuwać się z łatwością. Ta naprawa dróg może być wykonaną pod pozorem ułatwienia stosunków handlowych między Erzerumem i Alepem.

Dołączę tu jeszcze jednę uwagę. Uważam za konieczne wydanie rozkazu, aby żołnierzy nie bito podczas ćwiczeń. Zwykle jeżeli żołnierz źle wykonywa ćwiczenie, jest to winą oficera, który je niedostatecznie wytłumaczył. Wprawdzie zdarza się, że niektórzy źle wykonywują ćwiczenia z powodu braku zdolności a niekiedy przez złą wolę; jedni i drudzy winni ćwiczyć się pół godziny dłużéj. Kar cielesnych, jeżeli mają pozostać, należy używać tylko dla karania przestępstw i utrzymania karności, która powinna być surowa lecz sprawiedliwa a nie prześladowcza. Wydanie rozkazu, aby nie bito żołnierzy przy mustrze, konieczne dla wojsk liniowych, jest jeszcze naglejsze dla redyfów, gdzie przywilej dawania kijów służy często oficerowi dla zadosyćuczynienia osobistym nienawiściom. Rząd moskiewski przyjął za zasadę zbydlęcić żołnierza, zmienić go w machinę za pomocą kija, a następnie gnieść nieprzyjaciela liczbą tych machin; lecz też i korzyści otrzymane przez armię rosyjską rzadko odpowiadają jéj sile liczebnéj. Nie należy więc naśladować rządu moskiewskiego, tem więcéj, że Turcy ożywieni są duchem wojennym, i podczas

---

([2]) Karput czyli Harput leży w Azyi Mniejszéj t. j. w Anatolii w paszaliku djarbekirskim niedaleko Djarbekiru, w ważném miejscu, w którém zbiegają się główne szlaki anatolskie: zachodni prowadzący od morza Marmara przez Angorę i Kaizerich; północno-wschodni, od granicy prowincyi moskiewsko-zakaukaskiéj przez Erzerum i Palu; południowo-wschodni od granicy perskiéj z Mezopotamii przez Mosul i Djarbekir, wreszcie południowy ze Syryi i Alepu przez Aintab. Armia więc pod Karput zgromadzona może ruszyć albo przez Erzerum przeciw Moskalom, albo przez Aintab na obronę granicy od Syryi, którą wówczas zajmowały wojska Mechmeta-Alego, albo przez Mosul dla bronienia Mezopotamii przeciw Persom. *Przypis wydawcy.*

wojny prawie wszyscy żołnierze czują potrzebę bicia się i okazują wiele poświęcenia w obronie swéj sprawy. Nie należy odbierać armii tureckiéj téj siły moralnéj, trzeba unikać wszystkiego coby zniechęciło naród do powołania wojskowego; owszem, należy starać się utrzymywać i rozwijać jego skłonności naturalne.

Listopad 1837 r.

9.

O pomocy jaką może dać Anglia Turcyi swoją flotą (¹).

Przewaga sił i korzyści z położenia wynikające zapewniają Rosyi wyższość w wojnie, którąby wydała obecnie Turcyi, gdyby ta ostatnia musiała walczyć sama bez pomocy innego mocarstwa. Gdy Rosya jest panią morza Czarnego, może najechać Turcyę jedną znaczną armią w Europie a drugą w Azyi, równocześnie zagrażając jej wylądowaniem w Bosforze. Możebność tego wylądowania zmuszałaby Turków do trzymania w Konstantynopolu znacznéj części sił; w skutek tego, ich armie czynne na linii bojowéj w Europie i w Azyi byłyby bardzo małe i niezdolne do dania rzeczywistego oporu. Zagrażający nieustannie Konstantynopolowi doraźny napad rosyjski (w skutek iż Rosya jest panią morza Czarnego), tłumaczy także wpływ który Rosya w nim wywiera, i usprawiedliwia Turków, iż pełnią wszystko czego ona żąda. To położenie rzeczy objaśnia również, dla czego reformy przedsięwzięte nie rozwijają się należycie.

(¹) *„Sur l'appui que peut donner l'Angleterre à la Turquie au moyen de sa flotte."* Pismo to podał jenerał Chrzanowski rządowi angielskiemu w okresie czasu gdy Moskwa była panią morza Czarnego i w skutek tego wisiała ciągle nad Turcyą groźba, iż moskiewska flota czarnomorska ukaże się nagle w Bosforze z wojskiem lądowém, zasłaniając krok ten jakimkolwiek pozorem, n. p. wezwaniem przez stronnictwo przekupione w Dywanie. Już w memoryałach wyżéj zamieszczonych a podanych w 1835 i 1836 r. rządowi angielskiemu wskazywał jen. Chrzanowski, jak korzystném byłoby dla Turcyi, a przedewszystkiem dla wstrzymania przewagi rosyjskiéj na Wschodzie, postawienie floty angielskiéj na morzu Marmara przed Carogrodem. *Przypis wydawcy.*

Interesem jest Wielkiéj Brytanii usunąć ten stan rzeczy, a posiada do tego środek prosty i łatwy: środkiem tym jest trzymać swoją flotę na morzu Marmara, zamiast przy Malcie. Aby nie być zawisłą od wiatrów, flota angielska powinna mieć z sobą statki parowe dla ciągnienia (remorquer) okrętów w razie potrzeby (²) i przepływania szybko ciaśniny dardanelskiéj, uprzedzając sułtana o tym kroku dopiero w chwili wykonania, aby Rosyanie nie mogli się temu sprzeciwić. Można być naprzód pewnym, że flota angielska przyjętą zostanie z oznakami radości, jeżeli nie z okrzykami zapału, przez rząd i cały naród turecki. Obecność téj floty na morzu Marmara uwolni Turków od obawy wylądowania Rosyan w Konstantynopolu. Ich duch narodowy rozbudzi się. Uwolnieni z więzów włożonych im przez Rosyę, będą mogli zaprowadzić ulepszenia w marynarce, w armii lądowéj i w administracyi kraju. Wpływ rosyjski będzie zniszczony w swéj podstawie, podczas gdy wpływ angielski stanie się wszechwładnym w Konstantynopolu, a w następstwie tego na całym Wschodzie.

Gdy morze Marmara jest mało rozległe i otoczone wyniosłémi wybrzeżami, wody jego są tak spokojne, jak wody przystani, i ma wiele portów bardzo bezpiecznych, mianowi-

(²) Przypomnieć należy, iż w owym czasie w którym pismo to było podane, a nawet dość długo później, wojenne floty, nie wyjmując angielskiéj, składały się prawie wyłącznie z okrętów żaglowych, mianowicie wszystkie wielkie okręty liniowe były żaglowymi, bardzo zaś mało miano statków parowych i to mniejszych; parowce budowane nie do walki i nie zbrojne, używano w marynarce wojennéj do wyciągania okrętów wojennych z portów, ciągnienia ich pod prąd w cieśninach, do przewozu i posyłek; a jak świadczy admirał Jurien de la Graviere w rozprawie „La marine d'autrefois, souvenirs d'un marin d'aujourdhui" (patrz *Revue des deux Mondes* z 15 września 1864) admirałowie i żeglarze ówcześni nie uważali parowców za stósowne do walki i szydzili z niezgrabnie i ciężko wówczas budowanych. We flocie francuskiéj na Wschodzie w 1839 r. nie było ani jednego parowca wojennego. *Przypis wydawcy.*

cie: blisko wysp Marmara, przy Konstantynopolu, w zatoce Ismidt ([3]) i w zatoce Mudania. Należałoby do oficerów marynarki oznaczyć, które z tych miejsc powinno być obrane za główny punkt stacyi morskiéj. Koszta utrzymania floty pozostałyby prawie takie same jak w Malcie.

Mocarswa europejskie widziałyby w tém postawieniu floty angielskiéj na morzu Marmara jedynie czyn odpowiedni godności Wielkiéj Brytanii i faktyczne unieważnienie traktatu w Unkiar-Skulessi zawartego. Zajęcie tego stanowiska obserwacyjnego względem Rosyi, będzie więcej niż usprawiedliwione w oczach wszystkich, przez to, że Rosya trzyma ciągle siły lądowe i morskie na stopie wojennéj, gotowe do najazdu. Co się tyczy Anglii, zbadawszy bez uprzedzenia stosunki wzajemne obu państw (Anglii i Rosyi), widzimy, że interesa ich są prawie wszędzie przeciwne sobie, a uczucie nieprzyjacielskie istnieje tak po jednéj jak po drugiéj stronie, chociaż nie objawiło się ogniem dział. Jeżeli Rosya nie urzeczywistniła swéj groźby, że po raz pierwszy pokój z Anglią podpisze w Kalkucie, przyczyną tego jest jedynie, że dotychczas nie miała środków, aby groźbę swą spełnić, a zaiste obecność floty angielskiéj na morzu Marmara nie dostarczy jéj tych środków. Jeżeliby jednak Rosya, znajdując się wówczas w położeniu daleko niekorzystniéjszém, rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie, złoży tylko przez to dowód, że plan zagarnienia Turcyi był przez nią stanowczo ułożony, i że tém pewniéj byłaby go zaczęła wykonywać, gdyby flota angielska nie przepłynęła Dardanelów. Stósowność przeto tego kroku uczynionego przez Anglię, zostałaby przez to jeszcze jaśniéj wykazaną.

W razie jeźliby Rosya rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie, flota angielska stojąca na morzu Marmara, znalazłaby się właśnie w stósownem miejscu, aby działać natychmiast, przebyć Bosfor wraz z eskadrą turecką i opanować morze Czarne. Podczas działań na morzu Czarném, flota angielska miałaby do swego rozporządzenia trzy porty: jeden w Bosforze, drugi przy wybrzeżu europejskiém w Sizopolu, trzeci przy wybrzeżu

([3]) Zatoka Ismidt albo Is-Nikmid albo Nikmid w azyatyckiém wybrzeżu morza Marmara, nazwana od miasta tegoż nazwiska, które jest dawną Nikomedyą. *Przypis wydawcy.*

azyatyckiém w Samson. Ponieważ zakład morski w Malcie byłby za bardzo odległym, potrzebaby koniecznie urządzić inny na morzu Marmara. Gdyby mniemano, że byłoby rzeczą niestósowną założyć go w arsenale konstantynopolitańskim, możnaby łatwo wyjednać, iż Turcy odstąpiliby Anglikom na cały czas wojny zakładu morskiego, który mają w Ismidt.

Słowem, zdaje się, że najłatwiejszy sposób zabezpieczenia niepodległości i całości Turcyi, zapewnienia jéj środków do nabrania sił, wsparcia jéj skutecznie od pierwszéj chwili rozpoczęcia wojny, a nawet odwrócenia, jeżeli można, téj wojny, — jest posłanie floty śródziemnomorskiéj angielskiéj na stałe stanowisko na morze Marmara.

Styczeń 1838 r.

10.

Kilka myśli o wojnie między Rosyą a Turcyą ([1]).

UWAGI OGÓLNE.

Wojna między Rosyą a Turcyą zmienia swoją naturę, formę i charakter według tego, czy Rosya jest panią morza Czarnego, czy nią nie jest.

W tym drugim przypadku ([2]), ani cel jaki Rosya zamie-

([1]) *„Quelques idées sur une guerre entre la Russie et la Turquie“*. Ważny ten memoryał podał jen. Chrzanowski rządom tureckiemu i angielskiemu w lutym 1838 r. gdy jeszcze położenie rzeczy zapowiadać zdawało się, iż Moskwa uderzy wkrótce na Turcyę, a Porta i poseł angielski żądali od jenerała, aby przedłożył im myśli swoje co do ogólnego planu wojny między Turcyą a Moskwą. Patrz zarys zdarzeń. *Przypis wyd.*

([2]) Zwracamy uwagę czytelnika, że w memoryale niniejszym, jen. Chrzanowski wskazując możebne koleje wojny między Moskwą a Turcyą, przedstawiając jaki ogólny plan wojny byłby dla Turcyi najstósowniejszym, czyni z góry dla wszelkich roztrząsanych w memoryale tym planów i przypuszczeń, założenie: że nietylko Moskale nie owładną Dardanelów na-

rzyłaby osiągnąć przez wojnę, ani liczba wojsk jaką użyć byłaby w stanie do tego celu, nie będą miały stanowczego wpływu na plan i urządzenie działań wojennych rosyjskich. Rzeczą główną, któréj wszystko musi być podporządkowane, będzie pytanie: jaką liczbę wojsk można wyżywić za pomocą dowozów żywności (*); ponieważ kraj na prawym brze-

---

głym napadem wykonanym równocześnie z rozpoczęciem wojny i nie zamkną przystępu dla pomocy niesionéj Turcyi, ale że flota angielska pomagając Porcie zajmie morze Czarne i Moskwie przez to odjętą będzie połowa środków atakowania Turcyi, zagrożenia bezpośrednio flotą Bosforowi i Carogrodowi, a nadto utrudnione będzie dla Moskali działanie na lądzie tak w Europie jak w Azyi. Sposobów prowadzenia wojny przeciw Moskwie przez Turcyę bez pomocy floty angielskiéj zajmującéj morze Czarne, nie rozbiera nawet jen. Chrzanowski, uważając, że bez téj pomocy sama Turcya, w ówczesnym jéj stanie moralnym i materyalnym, nie była zdolną walczyć pomyślnie z caratem. Zresztą w powyżej zamieszczonéj „nocie o Turcyi“ wskazał już główne zasady, jak się ma bronić otomańskie państwo samo swym siłom zostawione; a raczéj jak spóźniać postęp Moskali, aby zyskać czas. Memoryał niniejszy, oprócz przedstawienia zarysu planu wojny, ma na celu poparcie i rozwinienie myśli wyrażonéj przez autora w poprzedniéj nocie, którą rządowi angielskiemu przedłożył w styczniu 1838 r. a w któréj radził, aby Wielka Brytania posłała zawczasu flotę swoją na morze Marmara i przedstawiał, „jak wielką może przynieść Anglia pomoc Turcyi swoją flotą“ czy to zasłaniając ją przed nagłym napadem moskiewskim, czy też w saméj wojnie; gdyż jeżeli Anglia poszle swoją flotę, któraby nietylko zabezpieczyła Dardanele i Stambuł przed doraźnym napadem moskiewskim, lecz także wraz z eskadrą turecką owładnęła morze Czarne, w takim razie wojna dla Moskwy staje się trudną i Moskale zwolna tylko posuwać mogą działania na lądzie. Słowem, memoryał ten prócz głównego celu: wskazania najstósowniejszego planu prowadzenia wojny przez Turcyę przeciw cesarstwu moskiewskiemu, zamierzał także skłonić rząd angielski do pomagania Turcyi flotą, przedstawić mu jak w ten sposób łatwo a wielką pomoc przynieść może Turcyi, jakkolwiek pomoc nietrwałą, jak to w końcu ujrzymy, gdyż tylko przywrócenie Polski powstrzymać może zabory caratu moskiewskiego i stanowczo rozwiązać sprawę wschodnią. *Przypis wydawcy.*

(*) Stosunkowo do innych mocarstw, Rosya ma wielką łatwość w organizowaniu dowozów lądowych. Łatwość ta pochodzi z zamożności wielu prowincyj w zboże i bydło, oraz z natury rządu; także częste wojny prowadzone w krajach ogołoconych z zasobów, przyczyniły się do nabycia przez Rosyan pewnéj rutyny w téj gałęzi służby wojskowéj. Ukaz wydany przez cesarza

gu Dunaju nie dostarczy prawie żadnych zasobów dla wojska rosyjskiego; a także armia rosyjska mająca działać w Anatolii, nie zdoła z tego kraju ciągnąć żadnych zasobów. Do tego warunku (jaką liczbę żołnierzy wyżywić będzie można za pomocą dowozu żywności) stósować się musi koniecznie liczba wojsk, którą użyć można do wojny, a w następstwie wpływa to w sposób stanowczy na cel jaki sobie Rosya w téj wojnie

---

oznacza, które gubernie dostarczyć mają sucharów, owsa, wołów wozów i woźnic. Dostawy (liwerunki) te są niekiedy policzone w podatkach, a niekiedy nałożone jako ciężar nadzwyczajny. Woźnice są policzeni w poczet danych rekrutów. W wozach nie ma ani kawałka żelaza, każdy jest zaprzężony parą wołów, a ładunek jego waży około 1,200 funtów. Łączą je w parki po 5,000 do 20,000 wozów. Za każdym parkiem idzie stado wołów, z którego zaprzęgają do wozów woły w miejsce okulawionych w drodze, a te służą na żywność dla eskorty i woźnic. Gdy park przybywa do armii, żywność i pasza, którą przywiózł, oraz woły rozdzielone zostają między wojsko; woźnice są wcieleni w szeregi, a wozy służą za drzewo opałowe. Cesarz zwiększając liczby w swym ukazie, miałby czém wyżywić armię najliczniejszą, gdyby liczba pociągów nie była ograniczoną przez potrzebę znalezienia na drodze, którą parki wozów przebywać mają, trawy w dostatniéj ilości. Druga potrzeba również niezbędna, potrzeba znalezienia na drodze dostatku wody, sprawia, iż po większéj części niepodobna jest obrać nowéj drogi, gdy trawa jest wypasiona na téj, którą szły pierwsze pociągi. Zresztą w kraju na prawym brzegu Dunaju w miesiącach lipcu i sierpniu znaleść można jedynie na mokrych nizinach nieco zieloności, a wszędzie trawa wysuszona jest przez słońce, wyrwana przez wiatry; także źródła wyschnięte po większéj części; w skutek tego pochód pociągów na wielkie odległości staje się prawie niepodobnym właśnie wówczas, gdy trzeba, aby pociągi były najliczniejsze, albowiem potrzebaby przywozić nawet siano dla koni w armii. W porze deszczów drogi stają się nie do przebycia, co powoduje potrzebę znajdowania się wówczas blisko miejsc, w których zawczasu zgromadzono magazyny. *Przypis autora memoryału.*

założyć może. Wszelkie wojsko po nad liczbę oznaczoną w ten sposób, zamiast być użytecznem, byłoby nietylko kłopotem i przyczyną wielkiéj nadwyżki strat w ludziach i koniach, ale stałoby się szkodliwém i przeszkadzałoby zwycięstwu jakie otrzymaćby można używając siły odpowiedniéj środkom dowozu żywności.

Gdy przerwanie nawet chwilowe linij związkowych (komunikacyjnych) mogłoby mieć jak najgorsze skutki dla armii rosyjskiéj, przeto jéj linie działań (operacyjne) muszą iść środkiem kraju, a nie wzdłuż wybrzeży morskich, gdzie byłyby wystawione na napady nieprzyjacielskich oddziałów mogących wylądować.

Żwawe działanie nieco długotrwalsze, jest niemożebne. Najwyżéj, sześciodniową żywność można między żołnierzy rozdzielić i nią ich obarczyć bez wielkiéj niedogodności. Lecz wojsko rosyjskie niosąc nawet taki zapas, nie mogłoby przedsięwziąść ruchu dłuższego nad sześć małych dni, gdyż muszą do wojska tego dojść pociągi wiozące żywność na dni następne.

Nakoniec dowozem lądowym nie można zaopatrzyć wojska w żywność naraz na dłuższy przeciąg czasu, lecz kolejno za sobą przybywające pociągi dowozić ją muszą. Nadchodzenie tych pociągów podległe jest nieprzewidzianym wypadkom, przeto niepewne, i sprawić może wielkie zawody. Cała wojna będzie miała charakter wachania się i powolności; gdyż muszą wywrzeć wpływ na nią nieuchronne błędy w podstawie obrachowania zawarte. Dowódcy znajdą łatwo wymówkę usprawiedliwiającą miękkie wykonanie rozkazów otrzymanych, a niekiedy pozór do ich niewykonania. I będą się nim posługiwać, gdyż w armii rosyjskiéj i prawie we wszystkich jéj dowódcach począwszy od pułkownika, jest wstręt do wojny w Turcyi; wstręt ten nawet obecność cesarza i rozdawane szczodrze zachęty zdołały tylko na chwilę usunąć. Usposobienie to jest skutkiem zupełnego braku wynagrodzeń, jakie daje wszelka wojna w innym kraju za wycierpiane niedostatki i trudy. Wstręt ten zwiększa jeszcze obawa chorób, które sprzątają wielką liczbę ludzi użytych do wojny w tym kraju.

TEATR WOJNY.

Dla walki jaka się toczyć może obecnie między Rosyą a Turcyą—zawsze przypuszczając, że flota angielsko-turecka będzie panią morza Czarnego — otwarte są na lądzie dwa oddzielne teatry wojenne: jeden w Europie drugi w Azyi.

Turcy mieliby do wyboru: albo, 1e, trzymać się odpornie tak w Europie jak w Azyi; 2ie, działać zaczepnie tak w Europie jak w Azyi; 3e, trzymać się odpornie na jednym teatrze, a działać zaczepnie na drugim.

Walczyć według pierwszego sposobu nie należy; gdyż zajmując się jedynie odpieraniem ciosów, a nigdy ich nie zadając, trzeba się przygotować, przy dłuższém trwaniu walki, na niekorzystny rezultat ostateczny. Również, gdy Turcya w porównaniu z Rosyą nie ma sił dostatecznych, aby przedsięwziąść zaczepne działanie naraz w Europie i w Azyi; sposób ten nie może być zastósowany, wyjąwszy w przypadku, gdyby Rosya była równocześnie w wojnie z Austryą i musiała większą część swych wojsk użyć przeciwko temu mocarstwu. Pozostaje więc rzeczywiście tylko trzeci sposób prowadzenia wojny, a mniemam, że najkorzystniéj byłoby: trzymać się odpornie w Europie, a działać zaczepnie w Azyi.

Powody zdające się stanowczo przemawiać za przyjęciem takiego systemu, są następujące: Działanie odporne jest łatwiéjsze w Europie. Tu znajdują się dwie zasłony naturalne, których można użyć dla stawienia oporu postępowi Rosyan. Jednę stanowi Dunaj, wzmocniony przez twierdze: Sylistrya, Ruszczuk, Nikopolis, Widdin; drugą stanowią Bałkany, wzmocnione przez twierdze: Warnę i Szumlę. Tymczasem w Azyi jest tylko jedna dość małoznaczna twierdza Kars, a nie ma ani wielkiéj rzeki ani łańcucha gór, któreby przecinały linię operacyjną rosyjską i sprzyjały obronie. Przeciwnie, tak bieg górnego Eufratu, jak kierunek łańcucha gór, które ciągną się równolegle do linii działania (operacyjnéj) jaką mogą wziąść Rosyanie, — byłyby do pewnego stopnia sprzyjającemi dla najazdu.

Z drugiéj strony, działanie zaczepne trudniejsze jest w Europie. To działanie zaczepne wymagałoby tu sił daleko znaczniejszych, gdyż Rosyanie mogą daleko łatwiéj miéć liczną armię nad Dunajem, niżeli w Azyi. Przypuszczając nawet, iż zdołają Turcy pobić i zniszczyć armię rosyjską jaka znajdowałaby się z początku nad Dunajem, armia turecka osłabiona koniecznie w skutku téj bitwy, posuwając się nad Dniestr, wystawiłaby się na niebezpieczeństwo bycia nawzajem pobitą przez inną armię rosyjską, któraby naciągła; gdyż w tym kierunku znajdują się główne siły rosyjskie. Tymczasem w Azyi niemożebną jest rzeczą dla Rosyan przeprowadzenie szybkie do Gruzyi drugiéj armii, gdy pierwsza tam znajdująca się będzie pobitą. Trudność zgromadzenia w Gruzyi żywności i środków przewozu, nie dozwala Rosyanom użycia znacznych mas wojska po drugiéj stronie Kaukazu. Żywność może być tam przywieziona z Rosyi jedynie morzem, co w części tylko usuwa trudności, gdyż pozostaje zawsze kłopot dostawiania żywności z wybrzeży morskich do armii, kłopot tem większy w przypuszczeniu jakie uczyniliśmy (iż flota angielsko-turecka jest panią morza Czarnego), w którém Rosyanie mogliby się tylko posługiwać morzem Kaspijskiem. Skład armii rosyjskiéj znajdującéj się obecnie w Azyi daje także nadzieję pomyślnego wypadku. Przeszło trzecią jéj część stanowią Polacy; nadto jest w niéj wielu Rosyan za karę. Zatem mała tylko część téj armii jest skłonną do poświęceń w walce. Ludność prowincyj rosyjskich zakaukaskich łatwiéj poruszyć przeciw Rosyanom, niż Wołochów i Mołdawian. Nakoniec, prowincye na południe Kaukazu położone, raz odebrawszy Rosyanom, łatwiéj można utrzymać i obronić przeciw następnym atakom rosyjskim. Związki między prowincyami temi a Rosyą ograniczone są tylko do dwóch przejść w poprzek Kaukazu, gdzie góry i ich mieszkańcy będą potężnymi sprzymierzeńcami dla zatrzymania następnie najazdu rosyjskiego. Co się tyczy wylądowania przez morze Kaspijskie, z trudnością przyszłoby Rosyanom przedsiębrać je na większy rozmiar.

ZACZEPNE DZIAŁANIE W AZYI.

Przypuszczając, że siła armii rosyjskiéj azyatyckiéj wynosiłaby 80,000 ludzi, Turcy mogliby przedsięwziąćć zaczepne działanie, gdy będą mieli obecnych pod bronią 45,000 ludzi. Albowiem Rosyanie będą musieli znaczną część wojsk użyć przeciwko ludom kaukaskim. Muszą przeciw nim strzedz twierdz: Anapy, Władykaukazu, Georgiewska, Derbentu, tuzina małych warowni i całéj linii długiéj blisko 200 mil francuskich (120 mil jeogr.) wzdłuż Kubania i Tereku. Nie porachujemy zawiele przypuszczając, iż w tym celu użyć muszą 25,000 żołnierzy, tem więcéj, że Czerkiesi staną się wówczas bardziéj przedsiebiorczymi ([3]). Na południowym stoku Kaukazu, Rosyanie muszą mieć załogi w Tyflisie, w twierdzach: Poti, Ahalczyk, Aczhur, Chertwis, Ahałkalak, Gumri (Aleksandropol), Gori, Duszet, Elizabelpol, Szusza, Baku, Lenkeran, Erywan, Sardar-Abad, Alindza, oraz w trzydziestu blisko umocnionych posterunkach. Wprawdzie wymienione twierdze nie potrzebują znacznych załóg, a posterunki po większéj części liczą tylko po sto ludzi każdy; jednak Rosyanie muszą użyć na obsadzenie tych wszystkich miejsc przynajmniéj 15,000 żołnierzy, to jest

---

([3]) Pamiętać należy, że memoryał ten pisany był i podany rządom angielskiemu i tureckiemu w 1838 r. kiedy większa część górskich ludów w zachodnim i we wschodnim Kaukazie była jeszcze niepodległą i walczyła z wojskami moskiewskiémi. Jednak i teraz, chociaż Moskwa ujarzmiła prawie wszystkie ludy kaukaskie, i znaczną ich część zmusiła do opuszczenia rodzinnego kraju, reszta pozostała w górach chwyciłaby za broń, jak tylko Turcya rozpoczęłaby wojnę zaczepną na granicy azyatyckiéj. Te pozostałe w Kaukazie ludy górskie ująwszy za oręż przeciw Moskwie, wprawdzie nie mogłyby wysuwać się daleko z gór swoich i uderzać na Moskali w Gruzyi lub Mingrelii — czego zresztą nigdy nie były w stanie czynić i czego napróżno nieznający stanu rzeczy oczekiwali podczas wojny wschodniéj — ale zmusiłyby Moskali do zużycia znacznéj części wojska dla obrony linij wewnętrznych kaukaskich i dla zabespieczenia związków lądowych między prowincyą zakaukaską a Moskwą, idących w poprzek gór kaukaskich, wreszcie przerwaćby mogły lub bardzo utrudnić te zwiazki lądowe. Całe rozumowanie w tym memoryale o sposobie prowadzenia wojny przez Turcyę przeciw Rosyi, jest dzisiaj tak słuszne, jak było w 1838 r., gdyż podstawy jego zostały niezmienne. *Przypis wydawcy.*

przynajmniéj tę samą liczbę wojsk jaką tam trzymają w czasie pokoju jedynie dla utrzymania ludności w posłuszeństwie. Nakoniec trzeba zuważyć, że na 80,000 ludzi, najmniéj 8 do 10 tysięcy będzie w szpitalach, stosunek zwykły tam w wojsku w czasie pokoju. Widzimy więc, że Rosyanie mieliby zaledwie 30 tysięcy rozporządzalnych wojsk do działania w polu, a dotychczas w żadnéj wojnie na azyatyckim teatrze nie zgromadziła Rosya takiego nawet korpusu na jedném polu bitwy, chociaż bywały przypadki, że armia jéj w Azyi dochodziła do 80 tysięcy ludzi.

Celem, któryby armia turecka przedsiewzięła osiągnąć w pierwszéj kampanii, byłoby podbicie całego kraju po południowéj stronie Kaukazu. Aby go osiągnąć, należałoby przedsięwziąść śmiałe działanie zaczepne. Trzebaby skoncentrować wojsko między Erzerumem i Karsem. Kierunek w jakim ruszyćby winna armia turecka, zależałby od miejsca gdzie zgromadzą się Rosyanie; gdyż należy najprzód iść dla spotkania armii rosyjskiéj i pobić ją. Gdyby Rosyanie postanowili także działać zaczepnie, bitwa zaszłaby jeszcze prędzéj, a jéj wypadek rozstrzygnąłby, która z dwóch stron ma działać daléj zaczepnie. Nie można więc dzisiaj zapuszczać się w szczegóły działań, lecz można powiedzieć, że dla zapewnienia sobie ile możności zwycięstwa, potrzeba:

1) Aby armia turecka zaczynając działanie, była zaopatrzona w żywność na dni trzydzieści; aby służba zaopatrywania w żywność wojska była dobrze urządzoną, i aby było czem płacić za żywność, którą następnie będzie się brało w kraju podbitym.

2) Aby zawczasu oznaczony był los kraju po południowéj stronie Kaukazu. Sprawa to jest dosyć zawikłana, gdyż potrzeba, aby projekt przyszłego urządzenia odpowiadał widokom Anglii, dogadzał żądaniom tureckim, a równocześnie podobał się rozmaitym ludom kaukaskim i skłonił takowe do pomagania w jego spełnieniu przez branie udziału w walce.

3) Aby z rozpoczęciem działań wojennych przystąpić zaraz do organizowania korpusu polskiego. Środek ten jest potrzebny nietylko dla spieszniejszego zdezorganizowania armii rosyjskiéj. Albowiem Turcya nie będzie miała czem powiększyć swéj armii azyatyckiéj, która posuwając się naprzód, musi rozpostrzeć się szerzéj i zostawić oddziały dla oblegania lub blokowania różnych twierdz. To wojsko polskie, w miarę jak byłoby formowane, wchodziłoby zaraz w działanie; jest przeto koniecznie potrzebném, aby postępując naprzód, mieć na froncie dostateczną liczbę wojsk.

Rezultat pierwszéj kampanii, liczba wojsk polskich i gruzyjskich, które powiedzie się sformować przez ten czas, jak również siła armii, którą Rosya będzie mogła użyć w téj stronie (w Azyi), określą cel jaki armia turecko-azyatycka winna założyć sobie w drugiéj kampanii. To jest, czy powinna ograniczyć swoje zamiary na utrzymaniu się i ustaleniu w stanowiskach już nabytych?; czy też pozostawiając część wojsk dla wsparcia ludności miejscowéj w obronie przejść przez góry kaukaskie, będzie mogła naznaczyć sobie za cel uderzenie na Krym i użyć do tego celu głównych sił swoich?. Podobne względy oznaczą również, czy armia turecko-azyatycka (wzmocniona korpusem polskim) będzie mogła posuwać się dalej w następnych kampaniach.

DZIAŁANIE ODPORNE W EUROPIE.

Można przypuścić, że armia czynna turecka w Europie nie będzie mogła być o wiele liczniejszą nad 40,000 ludzi; gdyż Turcy muszą prócz tego postawić załogą w twierdzach naddunajskich i bałkańskich najmniéj 40,000 ludzi, a te 80,000, wraz z 50,000 użytymi w Azyi, stanowią całą siłę jaką są w stanie teraz wystawić.

Mołdawię i Wołoszczyznę należy z rozpoczęciem wojny opuścić, a obronę rozpocząć dopiero nad Dunajem. Roztropność nakazuje takie powziąść postanowienie, ponieważ armia turecka nia mając w tych prowincyach żadnéj podpory danéj przez naturę lub sztukę, naraziłaby się na niebezpieczeństwo rozbicia przez przeważne siły, które Rosya mogłaby tam skierować, nie będąc gdzieindziéj na prawdę zatrudnioną. Nadto postanowienie takie byłoby może jedynie wykonalném, gdyż prawdopodobnie Turcy zostaliby uprzedzeni przez Rosyan. Albowiem Rosyanie nietylko mniéj mają do roboty, aby przygotować się do rozpoczęcia wojny, ale także przywyknąwszy

przybierać postawę mocniejszego, będą uzupełniali przygotowania do wojny, nie mając na nic względu; podczas gdy Turcy zważać będą aż do ostatniéj chwili na drażliwość Rosyi. Lecz te względy nie powinny być w żadnym razie posunięte aż do tego stopnia, iżby nie stało Turkom czasu do zgromadzenia armii przed Szumlą, postawienia załóg w twierdzach i zaopatrzenia ich w żywność. Tę ostatnią część przygotowań powinni przedsięwziąść zawczasu, i byłoby rzeczą bardzo korzystną sprowadzić z Wołoszczyzny żywność do twierdz naddunajskich płacąc za nią gotówką. Przez to, Rosyanie znajdą tam mniéj żywności, a nadto będą zmuszeni albo płacić za to co wezmą, albo niepłacąc zniechęcą jeszcze bardziéj mieszkańców ku sobie; nakoniec zasoby wewnętrznych prowincyj będą mogły być użyte dla zaopatrzenia w żywność Szumli i Warny.

Teraz przystępujemy do rozważenia pokrótce, co Rosyanie mogą przedsięwziąść w Europie przeciw Turcyi.

Jeżeli Rosyanie użyją na europejskim teatrze wojny 90 tysięcy żołnierzy przeciw 40 tysiącom Turków, nic mogą zakładać sobie wielkiego celu. Nieproporcyonalność sił nie byłaby tak wielką, gdyż po stronie tureckiéj twierdze naddunajskie z ich załogami weszłyby zaraz na linię bojową. Rosyanie po przejściu Dunaju osaczywszy Sylistryę dziesięcioma tysiącami, i pozostawiwszy pietnaście tysięcy dla uważania na inne twierdze naddunajskie, mogliby jeszcze posunąć się ku Szumli w 65,000 ludzi. Lecz jeżeli armia turecka unika bitwy i cofa się do Szumli, Rosyanie przez takie posunięcie się powiększyliby tylko sobie trudność zaopatrywania w żywność armii swéj pod Szumlą, a nie mogąc przedsięwziąść nic stanowczego, musieliby powrócić na lewy brzeg Dunaju, aby tam rozłożyć się na leżach zimowych; kampania więc nie przyniosłaby im żadnego rezultatu, a kosztowałaby ich wiele ludzi i koni.

Zdaje się przeto, iż w danym razie najpewniejszém i najkorzystniejszém byłoby dla Rosyan, przejść Dunaj w okolicy Sylistryi i obledz tę twierdzę zakrywając oblężenie armią obserwacyjną. Położenie ogólne nakazywałoby im wówczas oddzielić na boki następujące oddziały: Dziesięć tysięcy ludzi dla zabezpieczenia linii związków z Rosyą, rozstawiając ten korpus wzdłuż lewego brzegu Dunaju, lub posuwając go na

brzeg prawy między Karasu i Bazarczyk, co przyniosłoby korzyść zakrycia dostaw prowadzonych z Izmaiłowa Dunajem w górę; lecz natomiast gdyby ten korpus za bardzo naprzód się posunął, mógłby być w odosobnieniu atakowany. Drugi oddział, również dziesięcio-tysięczny, dla zajęcia małéj Wołoszczyzny i baczenia (obserwowania) na załogi Widdina i Nikopolis. Trzeci, także około 10 tysięcy ludzi, w celu uważania na Ruszczuk i strzeżenia szańcu przedmostowego nad Dunajem. Armia oblegająca Sylistryę miałaby 25 tysięcy ludzi, zaś armia obserwacyjna 35,000. Tę ostatnią armię mogłyby w razie potrzeby wzmocnić dwa korpusy boczne. Mogłaby być także wzmocniona wojskami oblegającemi Sylistryę, ale pod tym głównym warunkiem, iżby się nie odsunęła od téj twierdzy daléj nad marsz jeden.

Przypuszczając, iż Turcy nie pozwolą się wciągnąć do wielkiéj bitwy, w któréj nie po ich stronie byłaby przewaga liczby, i że z drugiéj strony Rosyanie uchronią swoje oddziały od zniesienia ich częściami; słowem, że kampania przeminie na obserwowaniu się wzajemném i toczeniu od czasu do czasu małych potyczek,—wypadkiem jéj ostatecznym będzie wzięcie Sylistryi. Można ocenić w przybliżeniu, że strata rosyjska na europejskim teatrze wojny w takiéj kampanii dojdzie do trzydziestu tysięcy ludzi, łącznie z żołnierzami zmarłymi z chorób; podczas gdy strata turecka, licząc już w to załogę Sylistryi, nie powinnaby przechodzić 15 tysięcy ludzi. W następnym roku, Rosyanie uzupełniwszy swoją armię do téjże saméj liczby 90 tysięcy ludzi (jaką mieli w pierwszéj kampanii), i działając w podobny sposób, mogliby wziąść Widdin i Ruszczuk.

Jeżeli prowadząc taką powolną wojnę zaczepną w Europie, Rosyanie zostaną na azyatyckim teatrze wojny wypędzeni z Gruzyi, będą potrzebowali, aby utrzymać tam wojnę odporną wzdłuż Kubania i Tereku, około 50 tysięcy żołnierzy, prócz 20 tysięcy przynajmniéj ludzi do strzeżenia Krymu, Odessy, Mikołajewa i Izmaiłowa. Ogółem używaliby w ten sposób na linii bojowéj (w Europie i w Azyi) 160 tysięcy żołnierzy, potrzebując rocznie dodać przynajmniéj 50 do 60 tysięcy ludzi, aby obie armie utrzymać w oznaczonéj sile.

W wojnie w podobny sposób prowadzonéj szłoby o to, która z dwóch stron walczących mogłaby ją dłużéj

toczyć, czyli, co wychodzi na jedno, która byłaby prędzéj znużoną, osłabioną, pozbawioną zasobów i niezdolną do przedłużania walki.

Jeżeliby Rosyanie czyniąc wielkie wysilenia, zdołali wprowadzić w działanie na europejsko-tureckim teatrze wojny armię 150,000 żołnierzy, mogliby szybko przeważyć szalę na swoją stronę, a to w następujący sposób: Pozostawiając z trzydzieści tysięcy ludzi dla uważania na twierdze naddunajskie i dla zabezpieczenia swoich związków, ruszyć w 120,000 na Szumlę, weprzeć tam armię turecką i nie dając jéj czasu dobrze się tam usadowić, przypuścić szturm do tego umocnionego stanowiska. W teraźniejszym stanie jego fortyfikacyj, pomyślny rezultat nie byłby niepodobnym, i nietylko stanowisko to mogłoby być zdobytém, lecz także armia turecka zniszczoną. Przestrach i zwątpienie ogarnęłoby rząd turecki, i bez pomocy znacznego korpusu wojsk angielskich, trudno byłoby skłonić go do przedłużania walki. Jednak chociaż taki sposób działania byłby najlepszym dla Rosyan, jest małe prawdopodobieństwo, aby według niego postępowali. Trudno przypuścić, aby którykolwiek z ich wodzów wziął na siebie odpowiedzialność nakazania go. Szumla silny jeszcze wywiera urok na ich wyobraźnię, i w rzeczywistości działanie to nie jest pewne: przedsiębiorąc je, nietylko naraża się na stratę do trzydziestu tysięcy ludzi w szturmie odpartym, ale nadto wypadek taki zdemoralizowaćby mógł resztę armii i wywarłby wpływ niekorzystny tak w Rosyi jak w całéj Europie. Cesarz ([1]) osobiście mógłby łatwiéj przedsięwziąść takie działanie i niém

([1]) Jest tu mowa o cesarzu Mikołaju, który już poprzednio w 1828 r. sam chwilowo dowodził naczelnie wojskami moskiewskiémi przeciw Turcyi, właśnie w wojnie, podczas któréj jen. Chrzanowski, wówczas podpułkownik, posłany był wraz z jenerałem Prądzyńskim, także wówczas podpułkownikiem, z Warszawy ze sztabu armii polskiéj przez jéj wodza w. księcia Konstantego do armii działającéj nad Dunajem i umieszczony w sztabie téjże armii; przyczem miał sposobność obznajmić się z planami działań moskiewskich przeciw Turcyi. Wogóle czytając ten memoryał, należy ciągle pamiętać na czas w którym (w 1838 r.) był pisany i podany, i na położenie ówczesne Europy, które przedstawiłem w zarysie zdarzeń dziejowych poprzedzającym ten dział pism jen. Chrzanowskiego.

Przypis wydawcy.

kierować; ale nie jest dosyć wodzem, aby mógł sam z siebie plan ten powziąść, być przekonanym o jego konieczności, urządzić jego wykonanie, upierać się przy jego spełnieniu i nie ustąpić przedstawieniom, których nie zaniedbanoby czynić przeciw tak ryzykownemu przedsięwzięciu.

Rosyanie mając na linii bojowéj w Turcyi europejskiéj armię 130 do 150 tysięcy ludzi, byliby także w stanie blokować twierdze naddunajskie, równocześnie innym korpusem trzymać w szachu armię turecką pod Szumlą, a tymczasem przebywając Bałkany między Szumlą a Sofią, wtargnąć do Rumelii w 50 do 60 tysięcy ludzi. Jednak ta armia wkraczająca do Rumelii, mając tyły i związki ciągle zagrożone przez oddziały armii tureckiéj z pod Szumli, nie mogłaby posunąć się daleko. Nie byłaby w stanie zagrozić na prawdę Konstantynopolowi, gdyż najwięcéj w 20,000 zdołałaby dotrzeć pod mury téj stolicy. Ten najazd mógłby mieć jedynie za cel wywarcie wpływu moralnego na Turków. Lecz ponieważ Turcy byliby podtrzymywani przez Anglię, mieliby Rosyanie małe prawdopodobieństwo osiągnienia tego celu, a posuwając się za daleko, naraziliby bardzo wiele dla małéj korzyści. Nie mogliby zapomnieć, iż gdyby Turcya nie prosiła w takim razie o pokój, musieliby powrócić na zimę nad Dunaj, a naturalnie im daléjby się posunęli, tem większe ponieśliby straty w odwrocie.

Zdaje się przeto, że nawet mając nad Dunajem armię 130 do 150 tysięcy ludzi, za najkorzystniejszą rzecz dla siebie poczytaliby Rosyanie użyć dwóch kampanij (t.j. dwóch lat) w celu znużenia armii tureckiéj, opanowania twierdz naddunajskich, zbudowania w Bałkanach dwóch lub trzech tymczasowych warowni i założenia w nich magazynów. Dopiero następnie w trzeciéj kampanii, mogliby naznaczyć sobie za cel wzięcie Konstantynopola i Dardanelów (co mogliby przedsiewziąść zaraz przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, gdyby byli **panami morza Czarnego**). Armia turecka osłabiona przez stratę załóg pozostawionych w twierdzach naddunajskich i przez straty codzienne w ciągu dwóch kampanij, zmniejszona może do 20 tysięcy, musiałaby przybyć w okolicę Konstantynopola dla bezpośredniéj obrony téj stolicy, porzucając Szumlę i Warnę ich własnym siłom.

Rosya, aby przyprowadzić Turcyę do téj ostateczności, potrzebowałaby użyć 230,000 żołnierzy, a dla utrzymania téj siły w zupełności, posyłać jéj corocznie 80 do 90 tysięcy ludzi. Wojska rosyjskie są dosyć liczne, aby temu wystarczyć, jeżeliby mogły być użyte wyłącznie do téj wojny. Zasoby Rosyi są tak znaczne, iż przy wielkich wysileniach i ofiarach, trudności zaopatrywania armii w żywność mogłyby być pokonane. Zostałoby tylko pytanie, czy Rosya ośmieliłaby się, prowadząc wojnę w ten sposób, oddać się całkowicie na łaskę Austryi, która, jakkolwiek jest powolna w powzięciu postanowienia, miałaby jednak czas do tego. Zresztą byłoby to interesem Anglii podżegnąć innych przeciw Rosyi nieprzyjaciół czy to zewnątrz czy wewnątrz państwa rosyjskiego i pomódz im, w celu, aby Rosya nie mogła użyć przez trzy po sobie idące lata wszystkich sił swoich przeciwko Turcyi. Bez tego, przewaga w siłach i zasobach jest tak wielką po stronie Rosyi, że z czasem przeważy trudności gruntu i klimatu, i Rosya musiałaby zwyciężyć.

Gdy starałem się wskazać, co mogą przedsięwziąść Rosyanie, nie wiele pozostaje mi powiedzieć o postępowaniu jakiego trzymać się mają Turcy. Musieliby oni, jak w każdem działaniu obronném, stósować się do postępowania nieprzyjaciela. Unikając wielkiéj bitwy, należy szukać potyczek, w których możnaby zgromadzić na placu większe siły od nieprzyjacielskich; w tym celu nie przepuścić żadnego błędnego ruchu przeciwnika, bez skorzystania z niego. Utrudniać o ile można, nieprzyjacielowi dowóz żywności. Zasady te nie zawierają w sobie nic nowego, jednak ich zastósowanie zależy po większéj części, jak zawsze, od charakteru wodza, jego zdolności i czynności.

Jeżeli Turcy nie zostaliby całkowicie wyprzedzeni przez Rosyan, i jeżeli mieliby czas posunąć armię aż nad Dunaj, zanimby Rosyanie przeprawili się przez tę rzekę, wówczas wojska tureckie postąpią odpowiednio przepisom wyżéj wypowiedzianym, jeźli będą bronić przeprawy przez Dunaj. Można przy téj przeprawie znaleść sposobność uderzenia przeważnemi siłami na część wojsk rosyjskich. Gdy Rosyanom powiedzie się przeprawić na prawy brzeg Dunaju siły przeważniejsze od armii tureckiéj, wówczas Turcy powinni cofać się ku Szumli.

Aby poruszenie to wykonać zwolną i bez strat, należy cofając się zasypywać studnie we wsiach i psuć wodociągi nietylko na drodze odwrotu, ale na parę mil po obu stronach téj drogi. Środek ten użyty przez Turków w ostatniéj wojnie ([5]), lecz tylko częściowo, był, jak się zdaje, skutkiem czynności indywidualnych, a powinien być zmieniony w system powszechnie przyjęty.

Może to być także skuteczny sposób działania na tyłach armii rosyjskiéj w Bołgaryi, mianowicie podczas upałów, gdy mało jest wody. Pojedyncze osoby powinny psuć na nowo wodociągi i studnie naprawione przez Rosyan. Prócz niszczenia wodociągów, ludzie ci winni także w okolicy dróg, któremi idą rosyjskie pociągi z żywnością, palić trawy, skoro tylko uschną. Będzie zadaniem małych oddziałów wyprawionych z armii tureckiéj niszczyć studnie i palić trawy na tyłach obozów rosyjskich naprzeciw stojących. Blisko Szumli na parę mil dokoła miejsca w którém Rosyanie mogliby założyć obóz, należy przed ich przybyciem zniszczyć wodociągi i studnie w sposób, iżby naprawa ich była niepodobną. Niema jazdy i artyleryi którejby konie po większéj części nie padły po dwudziestu lub trzydziestu dniach, jeżeli będzie musiała poić konie o trzy mile od swego obozu.

W lutym 1838.

11.

Uwagi nad zdaniem marszałka Marmonta względem obrony Turcyi ([1]).

Miejscowość może użyczyć większą lub mniejszą łatwość do umocnienia, lecz każde miejsce może być ufortyfikowane.

([5]) W wojnie 1828 i 1829 r. *Przyp. wyd.*

([1]) „*Observations sur l'opinion du maréchal Marmont par rapport à la defense de la Turquie*“. Krótkie te uwagi, przesłane rządowi

Idzie tylko o to: ile czasu potrzeba do zbudowania fortyfikacyj, ile one będą kosztować, i ile obrońców potrzebować będzie twierdza. Można ufortyfikować Konstantynopol jak każde inne miejsce, lecz gdy umocnienia muszą być bardzo rozległe, potrzeba sześciu lat najmniéj do ich wykonania, a wydatki wyniosłyby około czterech milionów funtów szterlingów. Mając fortyfikacye trwałe, z 25° lub 30° stopowém obwałowaniem (wałem), parę tysięcy kanonierów i kilka tysięcy żołnierzy wystarczyłoby na załogę Konstantynopola, resztę obrońców dostarczyłaby turecka ludność stolicy.

Przewaga w środkach które posiada Rosya, jest tak wielką, że Turcya nie zdoła teraz oprzeć się jéj bez pomocy innego mocarstwa. Jeżeliby Konstantynopol był ufortyfikowanym, mogłoby to przedłużyć opór więcéj niżeli zbudowanie jakiejkolwiek innéj twierdzy, gdyż rząd turecki byłby w stanie zachować dłużéj wolę opierania się, co jest najgłówniejszą rzeczą w każdéj wojnie. Lecz może nie ma już dosyć czasu do ufortyfikowania Konstantynopola, a zasoby państwa nie pozwalają na tak wielki wydatek.

Co się tyczy projektu zbudowania twierdzy nad zatoką Burgas, jest rzeczą pewną, że Rosyanie przebywając Bałkany potrzebują twierdzy dla zabezpieczenia swych zakładów i swego odwrotu w razie potrzeby. Jest także prawdą, iż Warna nie może im służyć do tego celu, nie tyle z powodu płytkości przystani, co jest rzeczywistem, jak raczéj z powodu, że twierdza ta nie leży na południowym stoku gór bałkańskich. Prawdą jest wreszcie, iż okolica zatoki Burgas przedstawia dla Rosyan wiele dogodności dla założenia tam twierdzy tymczasowéj. Jednak zbudowanie przez Turków twierdzy nad tą zatoką nie miałoby żadnego wpływu na bezpieczeństwo państwa. Narożnik téj zatoki jest równie mało głęboki jak zatoka Warny; cała zatoka jest bardzo rozległą, a tuż przy niéj jest

angielskiemu, zamieszczam tu zaraz po memoryale o wojnie między Turcyą a Rosyą, gdyż stanowić one mogą do tego memoryału niejako dodatek, w którym autor trzymając się zasad w memoryale wyrażonych, zbija nieuzasadnione zdanie wypowiedziane przez marszałka Marmonta, iż dla obrony Turcyi zbudować należy nad zatoką Burgas nową twierdzę.
Przypis wydawcy.

bardzo dobry port w Sizopolu (Siseboli). Przypuściwszy, że zbudowanoby twierdzę mogącą ostrzelać wielką część zatoki, a dosyć rozległą aby panowała równocześnie nad wejściem do portu w Sizopolu; mimo tego oprócz północnéj części zatoki Burgas, zostałyby jeszcze w rozporządzeniu Rosyan przystanie w Misevri, Boghlar, Ainada (Inada) i w Midiah. Mogliby oni założyć tymczasową twierdzę w jedném z tych miejsc, któreby osądzili za najstósowniejsze. Skutek więc zbudowania twierdzy przez Turków nad zatoką Burgas ograniczyłby się na zrządzeniu małéj niedogodności Rosyanom, gdyż ich większe statki musiałyby stać daléj od wybrzeża, tak jak w Sizopolu. Mając tak blisko Sewastopol, może flota rosyjska obejść się bez portu przy wybrzeżu tureckiém. Jeżeli Rosyanie musieliby użyć korpusu wojsk dla osaczenia téj twierdzy nad zatoką Burgas, z drugiéj strony Turcy musieliby także postawić tam zołogę, przeto pod tym względem nie byłoby żadnéj dla Turków korzyści.

W ogóle mniemam, że w obecném (²) położeniu Europy nie można nawet przypuszczać takiéj wojny między Rosyą a Turcyą, w któréjby ta ostatnia atakowaną była lądem i morzem przez Rosyę a nie otrzymała pomocy od żadnego mocarstwa. Pomoc tę musi otrzymać; a w przeciwnym razie, zważając na ograniczone środki jakiémi rozporządza Turcya, nie można myśleć o budowie nowych twierdz, trzeba się ograniczyć na nagleniu Turków, aby wzmocnili twierdze istniejące: Sylistryę, Ruszczuk, Szumlę. Jeszcze jest tak wielka obumarłość w ludziach rząd turecki składających, osoby te tak są jeszcze wyłącznie zajęte intrygami w celu wzajemnego szkodzenia sobie w umyśle sułtana, i tak mało mają ukształcenia, że prawdopopobnie nie zdoła się ich znaglić, aby zawczasu rozpoczęto te naprawy.

W czerwcu 1838 r.

(²) To jest w położeniu jakie było w 1838 r. *Przyp. wyd.*

12.

O potrzebie baczności na działania Rosyi ([1]).

Rosya rozpoczynając wojnę przeciw jednemu z sąsiednich państw, nie zakłada sobie nigdy celu ograniczonego, lecz przeciwnie zupełne zniszczenie tego państwa i zagarnięcie całego kraju. Przeto jeżeli cel ten nie może być osiągniętym w jednéj wojnie, jéj działania nieprzyjacielskie nie ustają bynajmniéj z zawarciem tak zwanego pokoju. Innych jedynie używa daléj środków do podkopania siły tego kraju, a jak tylko sądzi, że już dostatecznie przez to przygotowała swe zwycięstwo i sposobność jest sprzyjająca, rozpoczyna znów otwartą wojnę. Podobnie jak w bitwie, kolumny idą do ataku stanowisk następnych, skoro ogień artyleryi przygotował do nich przystęp. Postępując według tego systemu, Rosya w przeciągu lat pięćdziesięciu podbiła pół Szwecyi, wcieliła Polskę, Turcyi i Persyi chce już tylko zadać cios ostateczny ([2]), w Azyi środkowéj ujarzmiła różne ludy, a linia orenburska, która przed trzydziestu laty była graniczną, leży teraz o 200 mil od granicy wewnątrz państwa; posiadłości w Ameryce rozszerzyła, i jeszcze w roku przeszłym posunęła tam granice swoje o sto mil naprzód.

([1]) *Sur le besoin de surveiller la Russie.* Ten ważny memoryał podał jen. Chrzanowski rządowi angielskiemu w marcu 1838 roku, w chwili, gdy położenie rzeczy w Europie zachęcało carat do uczynienia dalszego ważniejszego kroku na drodze zaborów, i gdy przygotowywał się już do tego kroku. Jednak cesarz Mikołaj nie pokusił się jeszcze wówczas o zabór Turcyi, może wstrzymany czujnością Anglii i zbudzeniem się Francyi, a może z powodu braku w sobie ducha śmiałéj inicyatywy, i ograniczył się tylko na dalszém powolném podkopywaniu sąsiedniego państwa i na wyprawie w środkowéj Azyi do Chiwy. Lecz głębokie uwagi jen. Chrzanowskiego podane w tym ważnym memoryale, stósują się zawsze do Rosyi i są zawsze na czasie. *Przypis wydawcy.*

([2]) Przypominamy, że pisane to jest na 14 lat przed wojną wschodnią, którą rozpoczęła Rosya wymierzając ten cios ostateczny na Turcyę, lecz przecież wmieszanie się pół Europy do walki, cios ten wówczas odbiło. *Pzrypis wydawcy.*

Chciano wytłumaczyć postępy Rosyi tém, że dotychczas miała do czynienia z narodami barbarzyńskimi lub słabymi i źle zorganizowanymi. Nie zapuszczając się tutaj w objaśnienie tego zdania co do owych narodów, można dodać tę smutną prawdę, że między cywilizowanymi i uorganizowanymi narodami nie ma żadnego, któremuby nie zagrażała Rosya.

Główne mocarstwa są: Anglia, Austrya i Francya.

Co do Anglii, wprawdzie Londynowi nie mogą zagrozić Rosyanie; lecz jeżeli pozwoli się im usadowić w Heracie, Anglia będzie w Indyach wystawioną na ich ciosy. Przesadzono, jak mniemam, trudności najazdu Indyj przez Rosyan. Nie znam tego kraju dostatecznie, abym zapuszczał się w szczegóły ([3]). Lecz wiadomo jest, że Indye nieraz z téj strony najechano, i że dawniéj cały handel indyjski szedł przez Kabul i Gasnę. Sądzę więc, że tamtędy którędy inne armie przeszły, mogłyby również przejść wojska rosyjskie zorganizowane do pochodów w pustyniach; oraz mniemam, że drogami któremi przewożono towary, można także przeprowadzić działa.

Austrya dowiodła w 1828 r., iż nie czuła się dość silną, chociaż nią jest istotnie, aby sama mogła wejść w walkę z Rosyą. Niebezpieczeństwa zagrażające Austryi ze strony Rosyi — prowadzącéj intrygi panslawistyczne i dążącéj do opanowania wszystkich ludów słowiańskich, — są tak widoczne, że niepotrzebuję ich bliżéj wskazywać.

Co się tyczy Francyi, chroni ją teraz to, iż Rosya dojść do niéj nie może. Gdyby nie ten przedział, (który może zniknąć w skutek ścisłego przymierza Prus z Rosyą przeciw Francyi), upadek ducha wojennego i stronnictwa rozdzierające Francyę, dałyby wielką sposobność Rosyi do wywierania silnego wpływu na to państwo, a jedna wojna byłaby dostateczną do zmienienia istniejącego stanu rzeczy we Francyi i do sprawienia, iż państwo to popadłoby pod wpływ rosyjski.

Byłby przeto wielki czas, aby mocarstwa europejskie zajęły się na seryo baczeniem na Rosyan i powstrzymaniem ich. Porozumiawszy się w tym

---

([3]) Memoryał ten był pisany i przesłany rządowi angielskiemu przez jen. Chrzanowskiego przed jego dłuższym pobytem w Bagdadzie i w Persyi. *Przyp. wyd.*

względzie, mogłyby bezsprzecznie wznieść przeciwko nim zaporę. Anglia może to także uczynić z pomocą rozbitków różnych ludów, które stały się ofiarami ambicyi rosyjskiego cesarstwa. Wszelka korzyść rządów oświeconych zależy na tém, że moga się porozumieć i wspólnie działać; bo jeżeli każdy oddzielnie ma walczyć, w takim razie lud na pół barbarzyński jest zdolny do dania większego oporu, niż lud ucywilizowany, przy równéj obu ludności.

W jesieni roku zeszłego cesarz Mikołaj zgromadził pod Wozneseńskiem wielką liczbę jazdy, pokazując ją Europie w zamiarze zapewne zadziwienia jéj swoją potęgą. Prócz tego skupiono cicho trzy korpusy w guberniach kijowskiéj i podolskiéj, które, wraz z jazdą tych trzech korpusów, należącą do zgromadzonéj pod Wozneseńskiem konnicy, stanowiły armię 130 do 140 tysięcy ludzi. Również w gubernii woroneskiéj sformowano drugą armię 60 tysięcy ludzi liczącą. Wojska te przepędziły tam zimę na leżach. Cesarz Mikołaj nakazując te ruchy wojsk, mógł mieć na celu: albo napad na Turcyę dwoma armiami, albo téż najazd na Azyę środkową wykonany przez jednę armię 60 tysięczną, podczas gdy druga armia uważałaby na Austryę i Turcyę. Jeżeli następnie nie zmienił zdania, ukaz nakazujący utworzenie pociągów dla dowozu żywności, będzie wskazówką niemylną, że wojska rosyjskie mają rozpocząć zaraz działanie, a wskaże zarazem w którą stronę działanie to skierują. Jeżeli w guberniach kijowskiéj, podolskiéj, wołyńskiéj i chersońskiéj car poleci dostawę wołów i wozów, wskaże to, że Rosyanie mają iść na Turcyę; a jeżeli tylko wielbłądy wzięte zostaną w rekwizycyę w guberniach astrachańskiéj i orenburskiéj, będzie to wskazówką nastąpić mającéj wyprawy do Azyi środkowéj. Naturalnie interesem jest Rosyi zakrywać te zamiary i przygotowania przed oczami Europy i uspić Anglię wszelkimi możebnymi środkami. Rząd angielski dowiedziawszy się o tym ukazie w chwlii jego ogłoszenia, będzie miał mniéj więcéj miesiąc czasu do powzięcia postanowienia i poczynienia przygotowań.

Jeżeli Rosya przedsięweźmię najazd na Turcyę lub na Azyę środkową, siła rzeczy nie pozwoli użyć żadnego pośredniego środka. Anglia będzie miała tylko do wyboru: albo

pozwolić Rosyi osiągnąć przewagę w świecie i poddać się jéj pierwsza; albo stanąć na czele opierających się zamiarom Rosyi i dojść do supremacyi nad światem. Między przewagą jedną a drugą byłaby ta wielka różnica, iż supremacya rosyjska opierałaby się całkiem na sile fizycznéj, a przewaga angielska wypływałaby przedewszystkiem z zasady moralnéj.

Gdy Anglia nie zamierza uledz, winna dokładać starań, aby zawsze wiedziała dobrze o wszystkich ruchach Rosyan. Bo jeżeli obecnie nie przedsięwezmą żadnego kroku zaborczego, pytanie to powtarzać się będzie co rok, dopóki trwać będzie istniejący względny stan stron. Prócz tego, Anglia winna naprzód przedsięwziąść środki, aby mogła działać w potrzebie, i nie wierzyła mniemaniu dość rozpowszechnionemu, że Rosyanie nie mają pieniędzy do prowadzenia wojny.

To co mówią o finansach rosyjskich, jest po części prawdą. Prawdą jest także, iż Rosya potrzebowała pieniężnego wsparcia, aby mogła prowadzić przeciwko Francyi armię 180 tysięcy ludzi. Lecz stąd nie można wyciągać wniosku, że Rosyanie nie są w stanie przedsiębrać żadnego najazdu na Wschodzie.

Wszędzie przygotowania do wojny wymagają wielkich wydatków pieniężnych; lecz w Rosyi rzeczy mają się inaczéj. Trzyma ona ciągle armię i flotę na stopie wojennéj, a to czego jeszcze brakuje do rozpoczęcia wojny, rząd nabyć może za pieniądze papierowe; gdyż w Rosyi pieniądz papierowy jest jedyną monetą w obiegu, a srebro w monecie jest tylko towarem. Przypuszczając przypadek, że nie będzie wówczas w kasach dostatecznéj ilości rubli papierowych, cesarz ma prawo bicia asygnatów nieograniczone żadną kontrolą co do użycia tego prawa. Rosya więc nie może być w kłopocie o pieniądze na przygotowania na jakąkolwiekbądź wojnę. Pieniądze w monecie są jéj potrzebne dopiero po przejściu wojsk jéj za granicę. Żołd dla żołnierza wynosi wówczas $1 \frac{1}{2}$ pensa dziennie ([1]). Wchodząc jako przyjaciołka do Niemiec, winna była tam płacić za żywność dla ludzi i dla koni, których liczba w wojsku rosyjskiém równą jest prawie połowie liczby ludzi składających armię. Żywność dla człowieka kosztowała

(¹) Siedem i pół groszy polskich. *Prz. wyd.*

przeciętnie 4 pensy dziennie ([5]), żywność dla konia 8 do 9 pensów na dzień; przeto potrzeba było wydawać najmniéj 10 pensów dziennie na każdego żołnierza. W wojnie na Wschodzie, żywność i pasza przywożone są z Rosyi, a wydatki pieniężne ograniczają się do samego żołdu, to jest mniéj jak do szóstéj części sumy któréj potrzebowałaby dla utrzymania tych samych wojsk w Niemczech. Należy do tego dodać żołd dla oficerów i różne wydatki. Lecz wogóle trzy miliony funtów szterlingów (18 milionów rubli) wystarczą dostatecznie do pokrycia rocznie kosztów wojny prowadzonéj na Wschodzie armią 180 tysięcy ludzi liczącą. Rosya każąc Turcyi płacić sobie koszta ostatniéj wojny, nie obrachowywała ich inaczéj.

Nie wchodząc w głębszy rozbiór finansów rosyjskich, można wskazać, że komory, kopalnie i tak zwane Królestwo polskie, gdzie podatki płacone są w monecie ([6]), oto główne źródła z których moneta płynie do skarbu. Biorąc pierwszy lepszy rok, np. rok 1834, ujrzymy, iż komory przyniosły 2 miliony funtów szterlingów (12 milionów rsr.), że z kopalni wydobyto 420 pudów, tj. 16,800 funtów złota, 117 pudów platyny i 1326 pudów czyli 53,040 funtów srebra. Podatek od kopalń prywatnych złota i srebra przyniósł 150,000 funtów szterlingów (do miliona rubli). Królestwo polskie, po odtrąceniu wydatków i kosztów na własną administracyę, wnosi rocznie około 1 miliona funtów szterlingów (40 milionów złp.) do skarbu rosyjskiego, nie licząc pożyczek, przedmiotów dawanych w naturze na utrzymanie wojska w Królestwie, kontrybucyj nadzwyczajnych, jak np. na koszta przeglądu wojsk pod Kaliszem, na utrzymanie twierdz itd.

Przeto widzimy, że chociaż finanse rosyjskie nie są wstanie kwitnącym, jednak Rosya może mieć bez trudności w monecie sumę pomierną trzech do 4 milionów funtów szterlingów (18 do 24 milionów rubli) rocznie, kiedy będzie chciała prowadzić wojnę na Wschodzie. Dla prowadzenia wojny zaczepnéj przeciw Austryi lub Prusom w ich krajach, nawet ta suma pomierna nie jest Rosyi potrzebną. Albowiem postępując według przyjętego zwyczaju, żołnierze rosyjscy znajdą w Niemczech żołd, żywność, zdobycz dla siebie i pieniądze do posłania do kas cesarskich do Petersburga.

W marcu 1838 r.

([5]) Groszy polskich 20. *Przyp. wyd.*

([6]) Pisane to było w 1838 r. do którejto epoki, a nawet i późniéj, bo do 1846 r. podatki w Królestwie polskiem płacono po największéj części w monecie, a w mniejszéj części w papierach Banku polskiego, które i za granicą stały na równi ze srebrem. *Przyp. wyd.*

13.

Nota o wojnie między Turcyą a Egiptem ([1]).

Przed rozpoczęciem jakiéjkolwiek wojny, należy, odpowiednio położeniu i stosunkom politycznym obu krajów mających z sobą walczyć, utworzyć sobie jasne wyobrażenie, czém ma być ta wojna. Przez to wyobrażenie zostaną już nakreślone główne zarysy sposobu prowadzenia téj wojny.

W walce z Egiptem nie można sobie naznaczać za cel nabycie téj lub owéj prowincyi. Turcya nicby przez to nie zyskała na sile; przeciwnie, w razie wojny z Rosyą, któréj trzeba oczekiwać niedługo, Mechmet Ali rozdrażniony a niepokonany, byłby w stanie spowodować wielkie kłopoty mogące nawet zagrozić bytowi państwa. Lepiéj byłoby unikać wojny z Mechmetem Alim czyniąc mu ustępstwa, niż prowadzić ją w połowie.

W wojnie przeciwko Mechmetowi Alemu trzeba dążyć do zupełnego zniszczenia jego potęgi. Drugim warunkiem téj wojny jest, jak najszybsze jéj zakończenie, aby nie dać innym mocarstwom, mianowicie Rosyi, czasu do wmieszania się w tę walkę; albowiem prawdopodobie Francya pragnie utrzymać położenie obecne, a jest prawie pewném, że jeżeliby się wojna przeciągła, Rosya usiłowałaby skorzy-

---

([1]) „*Note sur la guerre entre la Turquie et l'Egypte*", podana rządowi tureckiemu. *Przyp. wyd.*

stać z tego dla urzeczywistnienia swych zamiarów względem Turcyi.

Z tak oznaczonego celu wojny i jéj nieodzownego warunku wypływają następujące dla niéj przepisy: Przedsiębiorąc wojnę przeciw wicekrólowi, należy użyć siły odpowiedniéj środkom jakie posiada Egipt; nie trzeba rozrzucać wojsk, lecz skoncentrować je tam, skąd możnaby zagrozić stanowisku tak ważnemu dla wodza egipskiego, iżby był zmuszony zakryć je swoją armią i nie zdołał uniknąć wielkiéj bitwy; odniósłszy zwycięstwo, należy z całą dzielnością i bez odpoczynku starać się zebrać wszystkie z niego owoce; nakoniec potrzeba użyć wszelkich środków mogących ułatwić szybkie zwycięstwo.

Marasz (*) jest złém miejscem dla skoncentrowania wojsk. Okolica jest za mało rozległą, aby mogła wyżywić znaczny korpus, a trudną jest rzeczą sprowadzać wszystkie zasoby z kraju leżącego po drugiéj stronie gór Taurus. Stanowisko pod Maraszem mogliby otoczyć Egipcyanie ze wszystkich stron; ta okolica górzysta dałaby wojsku egipskiemu sposobność do przedłużania wojny; nakoniec niebezpieczną jest zawsze rzeczą pchać wojska w miejsce, z którego mogą się cofnąć jedném tylko przejściem trudném do przebycia a łatwém do przecięcia.

Armię turecką należy skoncentrować zawczasu (przed zimą) blisko Biru i rozpoczynając kroki nieprzyjacielskie, ruszyć ztamtąd odrazu na Alep. W ten sposób obejdzie armia cały łańcuch gór Taurus i fortyfikacye wzniesione w nich przez Ibrahima, i wódz ten nie zdoła uniknąć wielkiéj bitwy. W razie klęski, Eufrat, nad którym w czasie pochodu naprzód należy urządzić obronę, zatrzymałby posuwanie się Egipcyan i zasłoniłby formujące się znów po przegranéj wojska tureckie; gdyby zaś ta pierwsza przeszkoda została przełamaną, łańcuch gór przed Djarbekirem byłby drugą zaporą leżącą dość blisko.

(*) Mówię o Maraszu, gdyż jen. Guilleminot radził Turkom skoncentrować tam armię. *Przypis autora noty* (²).

(²) Armand Karol Guilleminot, jenerał francuski z czasu wojen napoleońskich, był posłem francuskim w Stambule od 1824 r. do 1832 r. *Przyp. wyd.*

Magazyny trzeba założyć w Djarbekirze, Suerek i Orfie. Zakładanie tych magazynów należy zasłonić korpusem wojsk, który posuniętoby zaraz naprzód i który umacniając wąwozy w górach, przygotowałby drugą linię obronną.

Do środków zdolnych ułatwić zwycięstwo można policzyć następujące: Armię dobrze zorganizowaną zaopatrzyć we wszelkie potrzeby i dobrze żywić. Za wszystkie przedmioty brane od mieszkańców przez armię turecką wkraczającą do Syryi, należy im płacić. Firmanem wydanym przez sułtana zapewnić Syryjczykom i Egipcyanom uwolnienie od części podatków nałożonych przez Mechmeta Alego. Drugim firmanem przyrzec przebaczenie, zapomnienie a nawet utrzymanie przy stopniach teraz posiadanych wszystkim tym, którzy przestaną bronić nieprawą władzę Mechmeta Alego i poddadzą się prawowitemu władcy.

Teraźniejsze rozłożenie wojsk tureckich jest niestósowne do działania zaczepnego; gdyż żaden z korpusów nie jest dość silny, aby mógł zadać cios potężny; a nadto niepodobna utrzymać zgodności w ruchach korpusów działających w tak wielkiéj od siebie odległości (*). Rozpołożenie to nie jest także dobre do działań odpornych; gdyż łańcuch posterunków rozciągnięty na przestrzeni 120 godzin drogi, mogą wojska nieprzyjacielskie przerwać w każdém miejscu w którémkolwiek spodoba się im przełamać takowy, i armia jest narażoną na zniszczenie częściami. Należy więc wydobyć jak najprędzéj armię turecką z tego położenia i przybliżyć różne korpusy do miejsca, w którém winny się zgromadzić do walki.

W każdym razie jest to działanie trudne, i być może, że gdyby nie wybuchło powstanie w Syryi, Ibrahim nie dałby czasu na poprawienie złego rozpołożenia wojsk tureckich. Lecz prawdopodobnie stłumi on wkrótce to powstanie, niema więc ani chwili do stracenia. To zgromadzenie wojsk jest koniecznem tak w razie gdy Turcya postanowi rozpocząć walkę,

---

(*) Korpus będący pod rozkazami Hafisa paszy, znajduje się ciągle w okolicy Karput, wojska zaś mające go wzmocnić, postawiono aż w Koniah i Siwas, oddzielając jeszcze od nich oddziały pośrednie. *Przypis autora noty.*

jak w razie gdy rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich pozostawi Egipcyanom. Jedynie po stósowném rozstawieniu wojsk, można czekać bez niebezpieczeństwa na rozpoczęcie wojny przez Mechmeta Alego.

Ogałacając z wojska część granicy syryjskiéj, nie należy się obawiać ani istotnego tamtędy ataku nieprzyjacielskiego, ani oświadczenia się mieszkańców za Mechmetem Alim. Pozostawiając tylko małe załogi w głównych miastach, aby zabezpieczyć je od rabunku przez lekką jazdę nieprzyjacielską, która mogłaby tam dotrzeć, i gromadząc wojska w jednę armię, zniewala się wodza egipskiego, aby uczynił toż samo. Jeźliby popełnił błąd oddzielając od armii liczne oddziały, zniszczenie jego głównego korpusu byłoby tém łatwiejsze, a wówczas korzyść, którą mogłyby odnieść te boczne oddziały, zniknie sama przez się. Co się tyczy mieszkańców, Mechmet Ali od czasu wojny w 1833 r. stracił wiele w opinii ludności, a nawet wówczas, dopiero po zwycięstwach odniesionych mieszkańcy oświadczyli się za nim. Dopóki armia turecka będzie nienaruszoną, nie należy się obawiać żadnego nieprzyjaznego ruchu mieszkańców; a gdy zwycięży, może być pewną, że znajdzie licznych stronników w kraju podległym obecnie Mechmetowi Alemu; przeto wszystko zależy od zwycięstwa w wielkiéj bitwie, która jest jedynym środkiem, aby szybko dojść do rozwiązania sprawy [2].

Czerwiec 1838 r.

---

[2] Gdy czytelnik przejrzy opis następnéj wojny i przegranéj tureckiéj pod Nizibem, oraz przedstawienie przyczyn téj klęski, ujrzy, że to błędne rozrzucenie armii tureckiéj, wytknięte zawczasu przez jen. Chrzanowskiego, lecz nie poprawione przez dowódców tureckich, było jednym z głównych powodów przegranéj. Wyprawa turecka do Syryi, którą opowiedziałem w zarysie zdarzeń historycznych poprzedzającym I. Dział pism jenerała, oraz zamieszczony poniżéj w tym zbiorze opis klęski tureckiéj w bitwie pod Nizibem przekonać mogą czytelnika, jak zdrowemi były rady jen. Chrzanowskiego wypowiedziane w tym memoryale i nakreślające zarys planu wojny przeciw Mechmetowi Alemu, których jednak nie usłuchał rząd turecki czy też jego wodzowie. Wprawdzie przyjęli oni kierunek pochodu wojsk na Bir, ale nie zgromadzili sił rozrzuconych na przestrzeni długiéj przeszło sto mil jeograficznych pod trzema oddzielnymi dowódcami (Hafis pasza, Mechmet-Izet pasza i pasza Maraszu), a właśnie zgromadziwszy siły zawczasu, mógłby wódz turecki szybko działać zaczepnie; zamiast ruszyć natychmiast na Alep, wódz turecki rozpocząwszy kroki nieprzyjacielskie zatrzymał się zaraz pod Birem, dając czas Ibrahimowi do skupienia wojsk; nie urządził obrony nad Eufratem, co zabezpieczyłoby armię w razie przegranéj i dało możność zaczepnego zwrotu za nadejściem posiłków; ani nawet nie przygotował przeprawy przez tę rzekę, leżącą tuż w tyle armii, nie zapewnił więc sobie drogi odwrotu. Mimo nalegań jenerała w téj nocie o założenie magazynów w Djarbekirze i Orfie i należyte zaopatrzenie wojska, mimo poniższego memoryału o Djarbekirze i późniejszego sprawozdania, że wojska tureckie w Anatolii rozrzucone — które przeglądał jadąc do Bagdadu — nie są zorganizowane na wojnę, nie mają odzieży i amunicyi i że w ogóle nie poczyniono niezbędnych przygotowań do pomyślnego prowadzenia wojny, rząd turecki nie zaradził złemu. *Przypis wydawcy.*

14.

Nota o położeniu polityczném w Turcyi [1].

Nadeszła chwila w któréj sułtan naciskany propozycyami Anglii i Rosyi, widzi konieczność oświadczenia się za jedném lub drugiém z tych mocarstw. Wacha się jeszcze niepewny, i stara się odwlec chwilę rozstrzygnienia, czując, że jakiekolwiek poweźmie postanowienie, może ono mieć dla niego zgubne następstwa. Skłaniając się ku Anglii, obawia się Rosyi, i nie ma dosyć ufności, czy Anglia zechce go zasłonić przed skutkami gniewu Rosyi, jeżeli się na ten gniew narazi nie słuchając przedstawień rosyjskich. Jeżeli Husrew-pasza [2]

---

[1] *„Note sur la position politique en Turquie“*, przedłożona rządowi angielskiemu. *Przypis wydawcy.*

[2] Husrew-pasza, którego charakter maluje tu autor, był długo wielkim wezyrem i Anglicy uważali go za stronnika Moskwy, z powodu, że w czasach gdy Turcya była zagrożona przez Mechmeta Alego paszę Egiptu i wewnętrznie osłabiona, Anglia zaś i Francya wspierały ją tylko słowami nie zamierzając dać jéj czynnéj pomocy, Husrew obawiając się wywołać w takiém położeniu rzeczy starcia Turcyi z Moskwą, starał się unikać wszelkiego sporu z Moskalami a nawet radził był przyjąć ofiarowaną Porcie pomoc moskiewską. *Przypis wydawcy.*

przedstawia sułtanowi, aby zważał na wymagania rosyjskie, czyni to nie dlatego, iżby był stronnikiem Rosyi, gdyż nigdy nim zostać nie może. Ma on dosyć rozumu, aby widzieć, że ustalenie przewagi rosyjskiéj w Konstantynopolu nie zwiększyłoby jego wpływu; nie może być przekupiony, gdyż podczas kiedy piastował wysokie dostojeństwa, był przywykły ciągnąć dla siebie wielkie korzyści, i naturalnie spodziewa się ich jeszcze, jeżeli stanie się wszechwładnym. Rosyanie nie byliby więc w stanie ofiarowania mu sumy dość wielkiéj aby go mogli pozyskać. Husrew chciwy na wielki rozmiar władzy i pieniędzy, w czynnościach swoich powoduje się tylko własnym interesem; wszelki środek jest dla niego dobry, i zdolny jest poświęcić wszystko dla tego co w owéj chwili uważa za swój interes. Jego teraźniejsze działanie spowodowane jest może chęcią zniszczenia wpływu Reszyda paszy, aby usunąwszy go, rządzić i kraść sam bez żadnego udziału; zaufaniem w zręczność własną, które daje mu nadzieję znalezienia następnie środków do przedłużenia bytu Turcyi podczas swego życia; nakoniec mniemaniem jego, że Anglia nie zdecyduje się nigdy działać i ograniczy się na słowach. Mniemanie to objawił mnie Husrew kilkakrotnie podczas mego pierwszego pobytu w Turcyi, i przypomniał mi je obecnie, tryumfując, że miał wówczas słuszność w rozprawie ze mną w tym przedmiocie.

Sprawy tureckiéj nie można rozważać w oderwaniu. Rosyanie posuwają się na Wschód dwoma drogami: przez Persyę i przez Turcyę. Każdy postęp jaki czynią na jednéj drodze, posuwa ich także na drugiéj; jak również jeżeli Anglia w postępowaniu swém w jedném z tych krajów objawi słabość, wstrząsa swój wpływ i psuje swoje interesa w obydwóch. Rzeczy doszły do kresu, w którym wszelkie drobne środki a nawet cała zręczność dyplomatyczna są bezskuteczne. Położenie na Wschdzie może być zmienione jedynie, jeżeli w Londynie i w Paryżu powezmą stałe postanowienie bronić z godnością dobra tu swych narodów, popierając żądania swoje rozwinięciem sił zdolnych do wywarcia wpływu, i będą zdecydowani użyć ich w razie gdy demonstracya sama nie doprowadzi do zadawalniającego rezultatu (³). Jest to jedyny środek, gdyż groźby nie poparte siłą, do niczego nie doprowadzą, moneta ta straciła już kurs i wartość na Wschodzie. Aby się o tém przekonać, dosyć jest przypatrzyć się temu, co dzieje się właśnie równocześnie w Persyi, w Egipcie i w Konstantynopolu. Szach nie zważa

---

(³) O zupełnéj słuszności tego zdania i téj rady jen. Chrzanowskiego przekonały jak najdowodniéj wszystkie następne wypadki i cały dalszy bieg sprawy wschodniéj. Mimo wszelkich not i zabiegów dyplomatycznych czynionych przez Anglię i Francyę, Moskwa czując, ze mocarstwa te nie zamierzają swych przedstawień dyplomatycznych poprzeć siłą, posuwała coraz daléj swój wpływ na Wschodzie, występowała z coraz większémi żądaniami i przeprowadzała je groźbą, zwiększała w Turcyi i Persyi własną przewagę dążącą do opanowania tych państw. Niechęć do użycia siły w jakimkolwiek razie i do prowadzenia wojny, niechęć wypowiadana jawnie przez Anglię, zachęcała Moskwę do tém zuchwalszego postępowania i do małoważenia wszelkich środków dyplomatycznych używanych przez gabinety zachodnie dla powstrzymania przewagi moskiewskiéj. Aż w reszcie w 1853 r. Francya i Anglia — ta ostatnia mimo wszelkiéj swéj niechęci do wojny — widząc, że Turcya popadnie w zupełną podległość caratu, jeżeli ulegnie żądaniom przedstawionym zuchwale przez Menszczykowa — musiały użyć siły i prowadzić wielką wojnę, któréj uniknęłyby może lub zmniejszyłyby jéj rozmiary, gdyby Anglia w dawniejszych zawikłaniach na Wschodzie była gotową do użycia broni przeciw dążeniom Moskwy. — W sprawie polskiéj — od któréj rozwiązania zależy radykalne powstrzymanie przewagi despotycznéj moskiewskiéj na Wschodzie i zgubnego wpływu caratu na Europę — postępował rząd angielski tą samą mylną drogą, z dodaniem jeszcze nowego błędu, że nawet w ostatecznym razie nie poparł siłą swych dyplomatycznych przedstawień. Owszem, przy każdym kroku dyplomatycznym przedsiębranym przeciw zupełnemu ujarzmieniu Polski i ustaleniu przewagi moskiewskiéj w środku Europy, wypowiadał rząd angielski, czyto w 1815, czy w 1832 i 1833 r., czy w 1863 r., że nie zamierza w żadnym razie użyć oręża dla poparcia swego przedstawienia; przez to niszczył wszelki wpłw tego dyplomatycznego kroku. Gdyby rząd moskiewski czuł, że notę słowną poprze Anglia armią i flotą, a przeto, że Moskwa upierając się w swém postępowaniu, może istotnie ściągnąć na siebie wojnę z trzema mocarstwami, nigdy odpowiedzi moskiewskie nie byłyby tak pyszne i starałby się rząd moskiewski ustępstwami sprawę polską załatwić, a party coraz silniéj w tym kierunku przez mocarstwa zachodnie gotowe do wojny, byłby się musiał cofać coraz daléj, tak, iż wreście nastąpiłoby stanowcze rozwiązanie sprawy polskiéj przywróceniem, wprawdzie siłą oręża, zupełnéj niepodległości Polsce, lecz w wojnie o to wówczas toczonéj nie potrzebowałyby nawet mocarstwa zachodnie sił swoich bardzo wytężać. *Przypis wydawcy.*

na przedstawienia i wezwania Anglii. Wicekról egipski zdaje się nie słyszeć protestacyj konsulów angielskich i francuskich, i oświadcza, że trwać będzie w swym zamiarze. W Konstantynopolu roztrząsają jeszcze propozycye angielskie i francuskie; lecz wszystko każe mniemać, że wkrótce nie będą na nic zwracać uwagi, ustępując naleganiom Rosyi i mając przed oczami przykłady, że można to czynić bezkarnie.

Dnia 10 lipca 1838 r.

15.

Projekt założenia w Djarbekirze zakładu wojennego dla armii tureckiéj w Azyi mniejszéj ([1]).

UWAGI OGÓLNE.

Konieczną jest rzeczą w każdéj wojnie założenie składów amunicyi i magazynów żywności blisko granicy w miejscach umocnionych, które możnaby pozostawić ich własnym siłom na pewien przeciąg czasu. Przez to armia staje się więcéj niezależną w swych ruchach; gdyż jeżeli te zakłady i magazyny są w miejscach otwartych, armia albo nie może się od nich oddalać z obawy ich utracenia, albo oddalając się musi osłabić się pozostawieniem korpusu dla zakrycia zakładów przed wszelkimi atakami nieprzyjacielskimi.

Dla armii turecko-azyatyckiéj potrzeba koniecznie utworzyć taki umocniony zakład wojenny; gdyż jeżeliby ona straciła zapasy amunicyi, odzieży i t. d. nie możnaby sprowadzić

([1]) *„Projet d'établir à Diarbekir le dépôt principal de l'armée turque d'Asie"*. Projekt ten napisany po francusku, jak wszystkie dotychczas zamieszczone memoryały i sprawozdania, przesłał jen. Chrzanowski wraz z topograficznym planem Djarbekiru Porcie z Bagdadu w 1838 r. po zwiedzeniu Djarbekiru w przejeździe przez Azyę Mniejszą. *Przyp. wyd.*

na czas nowych zapasów z Konstantynopola. Ponieważ kraj jest dosyć pusty, trzeba wojsko w czasie wojny żywić prawie całkiem z magazynów urządzonych naprzód, a zniszczenie przez nieprzyjaciela głównego składu pociągłoby za sobą stratę wojska.

Między wszystkiemi miastami w Azyi mniéjszéj, Djarbekir jest najdogodniejszym dla zmienienia go w główny zakład wojskowy. Leży w jednakowéj prawie odległości od wielkich miast Erzerumu i Alepu, i wogóle jego położenie jeograficzne czyni go na ten cel miejscem odpowiewniém. Opasany murem opatrzonym basztami, może już w obecnym stanie oprzeć się doraźnemu napadowi, a wewnątrz miasta znajdują się silne i trwałe budynki stósowne na składy. Z niewielką pracą można uczynić Djarbekir twierdzą dość silną, mianowicie względnie do środków oblężniczych, którymi zdoła rozporządzać nieprzyjaciel. Wprawdzie woda jest zła i febry panują teraz w mieście; lecz to jest skutkiem wód stojących obecnie w rowach fortecznych i umieszczenia kloak obok wodociągów; ta sama woda zewnątrz miasta jest zupełnie dobrą. Aby uczynić miasto zdrowszém należy zachowywać w niém przepisy pod względem czystości, poprowadzić w innym kierunku wodociągi i zgniłą wodę z rowów spuścić do Tygru, nazwanego tutaj Hamrawat, który płynie o sto stóp niżéj.

POŁOŻENIE MIASTA.

Djarbekir leży na narożniku wyżyny, otoczonéj z trzech stron przez rzekę Tygrys i skalisty parów, w głębi którego płynie mały strumyk wpadający do Tygru. Obwód Djarbekiru, sądząc na oko, wynosi około 3000 sążni; tworzy go zaś mur 35 do 40 stóp wysoki a 10 stóp gruby. Mur ten flankują baszty. Jest to budowa bardzo dawna, którą późniéj odnowiono. Obwód ten można podzielić na trzy części: pierwsza ciągnie się ponad doliną Tygru; drugą otacza parów skalisty; trzecia przytyka do równiny. Pierwsza część obwodu ma przeszło tysiąc sążni długości i w niéj jest jedna brama. Mur obwodowy jest tu mniéj gruby; od strony seraju przyczepiono do niego kilka domów, a niedaleko bramy mur ten w długości 20 sążni jest rozwalony. Gdy ta część muru obwodowego wznosi się na

skale mającéj 20 do 40 stóp wysokości a ściętéj pionowo, i nie można bić w nim wyłomu z doliny Tygru; przeto na tę część obwodu nie może uderzyć nieprzyjaciel. — Druga część obwodu ma około 700 sążni długości i jednę bramę. Przed murem obwodowym na 6 sążni znajduje się drugi mur 15 stóp wysoki, 6 stóp gruby, poprzedzony rowem wyciosanym w skale a 15 stóp głębokim. Po za rowem zaczyna się bystry spadek w dolinę 20 do 50 stóp głęboką. Skała wznosząca się przed bramą jest zupełnie nagą, a w innych miejscach dolina jest szeroką, i nie ma miejsca dla założenia bateryj wyłomowych. Zatem i tę część obwodu z trudnością wybrałby nieprzyjaciel za punkt do ataku.

Trzecia część obwodu ma przeszło tysiąc sążni rozciągłości. Mur przodowy, który z drugiéj części obwodu jest zrujnowany, został w téj trzeciéj części zupełnie zniesiony; przed nim był rów, który jednak nieczyszczony, wypełniają dzisiaj śmieci i błoto. Mur obwodowy jest w dobrym stanie, lecz zupełnie odkryty z zewnątrz, błąd to wspólny wszystkim dawnym fortyfikacyom. W téj części obwodu jest trzy bramy, dwie z nich prowadzą do miasta a trzecia do cytadeli, to jest do dzielnicy, w któréj znajdują się ruiny seraju, a którą oddziela od miasta także mur z basztami.

ROBOTY KTÓRE NALEŻY WYKONAĆ.

Ponieważ część obwodu przytykająca do równiny, jest najwięcéj wystawiona na atak, tą więc częścią trzebaby się przede wszystkiem zająć. O 120 sążni przed murem obwodowym należy zbudować cztery lunety opatrzone stokami a odległe mniéj więcéj trzysta sążni jedna od drugiéj; każda z tych lunet miałaby 30 sążni we froncie, a 15 sążni w bokach, parapety grube przynajmniéj 15 stóp i rowy 15 stóp głębokie, kontreskarpy zbudowane z kamienia, a ich narożniki urządzone w sposób, iżby rów można bronić ogniem. Lunety należałoby zamknąć w szyjach murami dwie stopy grubymi, przy których byłyby małe baszty dla ostrzeliwania wnijścia do lunet. Ponieważ każda luneta w powyższy sposób zbudowana, miałaby 90 sążni rozciągłości, przeto trzebaby usypać 360 sążni sześciennych wału; 600 ludzi wykonałoby tę robotę w 40 dniach.

Nieprzyjaciel zanimby mógł strzelać do murów, musiałby opanować przynajmniéj dwie z tych lunet. Aby utrudnić założenie bateryj wyłomowych, należałoby otoczyć w odległości 25 sążni, całą tę część obwodu drogą krytą i stokiem (*glacis*) mającym 10 stóp wysokości, biorąc do tego część ziemi z rowu istniejącego a część z przodowego rowu, któryby wykopano. Wówczas nieprzyjaciel, który musi dla założenia bateryj wyłomowych podsunąć się o 25 sążni od murów, byłby zniewolony do przedsiębrania mozolnych i długiego czasu wymagających robót oblężniczych, aby zasłonić się przed ogniem ręcznym. Sześćset robotników usypać może taki stok w 40 dniach.

Co się tyczy dwóch innych części obwodu, należałoby tylko zburzyć domy przyczepione zewnątrz do muru obwodowego, zamurować wyłom i ściosać skałę pionowo w kilku miejscach, w których, w skutek czasu, spadek stał się łagodniejszy.

Nakoniec gdy nieprzyjaciel może przeciąć wodociąg prowadzący wodę do miasta, byłoby rzeczą niezbędną wykopać rów połączony z szeregiem dołów (*caponnière* [2]), którymby można chodzić po wodę do Tygru.

UZBROJENIE.

Sześćdziesiąt dział cięższego wagomiaru potrzeba niezbędnie dla uzbrojenia Djarbekiru. W czterech lunetach postawionoby 28 dział, kilkanaście dział na basztach innych części obwodu, a resztę zachowanoby w rezerwie, aby je postawić w drodze krytéj (otaczającéj mur obwodowy od strony równiny) i ostrzelać z boku te lunety, któreby nieprzyjaciel wybrał za punkt ataku. Na każde działo powinno być 500 nabojów. Trzystu kanonierów i 3000 piechoty składałoby za-

---

(2) *Caponnière*, jest to rów suchy a przed nim szereg dołów z rowem połączonych; w dołach umieszczeni żołnierze i zakryci przed ogniem nieprzyjacielskim, strzelając, bronią rowu służącego za drogę krytą. *Przypis wydawcy.*

łogę. Część tych 3000 ludzi dostarczyliby mieszkańcy miasta, a drugą część zakłady pułków.

W Bagdadzie, w grudniu 1838 r.

16.

Krótki rzut oka na przyczyny klęski armii tureckiéj (1).

Wojska tureckie przeznaczone do działań w Syryi, rozdzielone były na trzy korpusy, mianowicie: Korpus główny pod dowództwem Hafisa paszy, jedna jego część w Malatyi a druga w Orfie. Korpus ten, wraz z posiłkami które przybyły do niego w tym roku, nie przenosił 30 tysięcy ludzi. Drugi korpus z 10 tysięcy ludzi złożony pod rozkazami Hadzi-Ali-paszy w Koniah (późniéj objął nad nim dowództwo pasza Maraszu); trzeci z 15 tysięcy ludzi w Angorze pod rozkazami paszy miejscowego. Pomimo przedstawień, to błędne rozrządzenie wojskami zostało utrzymane, gdyż rząd turecki chciał oszczędzić miłość własną paszów, a może lękał się oddać całéj armii w ręce jednéj osoby.

We wrześniu r. z. korpus główny był bardzo w złym stanie, a choroby dziesiątkowały go ciągle, jak to opisałem wówczas w sprawozdaniu przesłaném Wysokiéj Porcie. Połowa żołnierzy nie miała ani koszul, ani płaszczów. Artylerya formowała masę bezkształtną, niepodzieloną na baterye i nie

(1) *Un court aperçu sur les causes de la defaite de l'armée turque*, pismo przesłane rządowi angielskiemu. Jest w niém mowa o klęsce armii tureckiéj w 1839 r. w wyprawie rozpoczętéj na rozkaz sułtana w celu wyparcia wojsk Mechmeta Alego z Syryi. Wyprawa ta zakończyła się rozbiciem korpusu tureckiego pod Nizibem 24 czerwca 1839 r. W następném sprawozdaniu jen. Chrzanowski opisał szczegółowiéj bitwę pod Nizibem i powody tam przegranéj; w niniejszém zaś sprawozdaniu wykazał ogólne przyczyny niepowodzeń całéj téj wyprawy do Syryi. Co do ogólnego ciągu wypadków, niech czytelnik raczy spojrzeć w zarys zdarzeń który skreśliłem na początku tego działu pism. *Przypis wydawcy.*

miała koni. Parki nie istniały wcale, a nawet przygotowano bardzo mało amunicyi. Ćwiczenia wojska ograniczały się na szkole plutonu i batalionu, w całéj zaś armii nikt nie miał wyobrażenia, jak się porusza znaczniejszemi masami wojska. Dwa inne korpusy w Koniah i w Angorze nie były w lepszym stanie. Wprawdzie starano się następnie postawić wojsko na lepszéj stopie, lecz wykonano to ledwo w części.

Rząd turecki przyjął plan, według którego armia zgromadziwszy się w Bir, ruszyć miała całą siłą na Alep obchodząc w ten sposób zachodnią część pasm gór Taurusu, w których wąwozy zamknęli Egipcyanie fortyfikacyami. Stósownie do tego planu, wszystkie wojska Hafisa paszy miały być rozłożone na leże zimowe między Orfą i Suerekiem a rezerwy w Djarbekirze. Mosty zbudowane na górnym Eufracie, spuścić miano do Biru, i z początkiem wiosny można było żywo zgromadzić armię, przejść Eufrat (pod Birem) i rozpocząć nagle kampanię. Wznosząc nad Eufratem dwa szańce przedmostowe, miano sobie zapewnić bezpieczny odwrót na przypadek klęski, a Eufrat służyłby za linię obronną dla zatrzymania dalszych postępów nieprzyjaciela. Plan ten doznał zmiany w skutek bezrozumnéj myśli Hafisa paszy, iż zdoła w trzy dni przewieść Eufratem na dół wojsko z Malatyi na tratwach zbudowanych ze skór baranich, i że te tratwy służyć mu będą zarazem za mosty. Ufając w skuteczność tego wynalazku, Hafis pasza kazał oczyścić łoże Eufratu z kamieni, aby na nich nie podarły się skóry, i zimował z częścią swych wojsk w Orfie (na lewym brzegu Eufratu lecz już po południowéj stronie gór Taurus), a drugą większą część pozostawił na leże zimowe w Malatyi (o trzydzieści mil jeograficznych od Biru blisko górnego Eufratu a po północnéj stronie gór Taurus). Dopiero w chwili wykonania, spostrzeżono, że nie miano tysiącznéj nawet części tratew potrzebnych do przeprawienia wojsk, i że wogóle myśl przewiezienia korpusu w ten sposób była niewykonalną. Wojska więc z Malatyi ściągano dopiero na wiosnę do Biru, a przechodzić musiały przez góry, które w owym czasie pokryte były śniegami i w marszu tym wiele ucierpiały. Wojska z Orfy przeprawiono przez Eufrat na pięciu lichych barkach i na kilku owych skórzanych tratwach, a Hafis pasza zdołał wreszcie zgromadzić swój korpus przed Birem. Działanie

to, jakkolwiek wątpliwe, niebezpieczne i spóźnione, wykonano, gdyż nieprzyjaciel nie był jeszcze w stanie mu się sprzeciwić.

Myśl zmuszenia siłą paszy Egiptu do uległości była ulubioną ideą sułtana Mahmuda. Lecz w postanowieniach swoich co do chwili wykonania téj myśli wachał się sułtan w skutek podszeptów i różnych zdań osób go otaczających; dlatego przez wiele miesięcy przed swoją śmiercią ([2]), już to chciał rozpoczynać natychmiast wojnę, już to pragnął odroczyć ją jeszcze na późniéj. To wachanie się ciągłe było zgubne pod wielu względami, i temu to trzeba przypisać w części, że Hafis pasza nie był należycie przygotowany do prowadzenia sprężyście działań wojennych, i że przybywszy pod Bir, zatrzymał się tamże, zamiast iść natychmiast na Alep. Wszystko sprzyjało jeszcze wówczas wodzowi tureckiemu. Jakkolwiek nie zgromadził wszystkich sił na wyprawę przeznaczonych, jednak korpus, który miał pod Birem, był liczniejszy od części wojsk nieprzyjacielskich, znajdujących się wówczas przed Alepem; mógł więc go rozbić, a następnie posuwając się naprzód, zniszczyć częściami nieskoncentrowaną jeszcze armię egipską. Natomiast, wódz turecki zatrzymując się przed Birem, jak to uczynił, miał tuż po za sobą rzekę Eufrat, przez którą nie mógł w razie potrzeby przeprawić szybko wojska, gdyż nie urządził mostów a posiadał tylko kilka tratew (pięć bark, któremi wprzód rozporządzał, stały się niezdolne do użycia); jedyną drogą odwrotu dla wojsk jego była ścieszka przez góry Taurus do Malatyi wiodąca w górę Eufratu po prawym brzegu téj rzeki, a leżąca w przedłużeniu prawego skrzydła tureckiego, przeto łatwa do przecięcia przez nieprzyjaciela; słowem można powiedzieć, iż korpus Hafisa paszy nie miał wcale drogi odwrotu. Trudno pojąć jak Hafis pasza mógł być tak zaślepionym, iż nie spostrzegł tego przez parę miesięcy. Lecz niebezpieczeństwo położenia nie uszło uwagi wojsk i wpłynęło na ich siłę moralną. Natomiast Ibrahim skorzystał z téj zwłoki; miał czas do skoncentrowania

([2]) Sułtan Mahmud umarł niedługo po rozpoczęciu przez wojska tureckie téj powtórnéj walki z wicekrólem egipskim a prawie równocześnie z klęską Turków pod Nizibem; gdyż bitwę tę stoczono 24 czerwca, a sułtan umarł 1 lipca 1839 r. *Przypis wyd.*

swéj armii i do zgromadzenia na bitwę większych sił niż te któremi rozporządzał Hafis. Korpusy tureckie z Koniah i z Angory — z którymi złączony korpus Hafisa stałby się armią znacznie liczniejszą od wojsk zgromadzonych przez Ibrahima— zbliżały się wprawdzie do granicy syryjskiéj, lecz były za daleko, aby mogły wziąść udział w bitwie. Nie znam dotychczas rozporządzeń na samą bitwę, ale sądząc z poprzednich czynności Hafisa paszy, można sobie wyobrazić jakiémi były.

Nie należy więc dziwić się bynajmniéj wynikowi wojny, jeżeli zważymy: że ze strony rządu tereckiego było wachanie się w zamiarach, że postawiono trzech niezależnych dowódców na jednym teatrze wojny, że wojsko było w złym stanie, a dowódca głównego korpusu nie miał ani przymiotów ani wiadomości koniecznych wodzowi. Jedna z tych przyczyn, które tu się razem zbiegły, mogła już zwichnąć wszelkie przedsięwzięcie, chociażby miało ono za sobą, jak tu w istocie było, prawdopodobieństwo pomyślności.

Dnia 20 lipca 1839 r.

17.

Kilka uwag o sprawie wschodniéj ([1]).

Powszechnie i zgodnie uznano, że bardzo ważném dla Europy zadaniem jest urządzenie państwa otomańskiego w spo-

([1]) „*Quelques considérations sur la question orientale*". Pismo to przesłał jen. Chrzanowski rządowi angielskiemu, a zawiera treść rozmowy, którą miał z posłem francuskim w Stambule w chwili, kiedy Turcya po klęsce pod Nizibem i po śmierci sułtana Mahmuda stanęła w bardzo krytycznem położeniu, które nakreśliłem w poprzedzającym ten dział pism tycznem położeniu, które nakreśliłem w poprzedzającym ten dział pism zarysie zdarzeń historycznych. Przypomnę tu z owego zarysu: że wówczas bierzącém pytaniem w sprawie wschodniéj były usiłowania Mechmeta-Alego, starającego się utworzyć dla siebie niepodległe państwo z Egiptu, Syryi i Arabii, a nawet owładnąć całą monarchię turecką; że na on czas objawiły się w rządzie francuskim i angielskim różne zdania, czy dążeniu

sób trwały, któryby zapobiegł wewnętrznym w niém rozterkom i uczynił je potężném. Lecz różne są zdania co do drogi którą dojść można do tego rezultatu; niektórzy utrzymują, że cel ten osiągnąć można zgadzając się na żądania Mechmeta-Alego, to jest oddając mu w dziedzictwo Egipt i Syryę, oraz oddalając Husrewa paszę od steru rządu.

Obrońcy takiego sposobu działania ufają oświadczeniom Mechmeta-Alego i mówią: wicekról popierać będzie wszelką administracyę turecką, jeżeli tylko sułtan usunie Husrewa; zniknie wówczas przyczyna wewnętrznych rozruchów, armia zaś egipska służyć będzie za wzór do zreorganizowania armii tureckiéj i współdziałać z nią w obronie kraju przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi zewnętrznemu.

Wzmocnienie państwa otomańskiego w ten sposób jest tylko marzeniem. W rzeczywistości zaś byłoby to oddać sułtana w opiekę innemu monarsze niepodległemu; a nawet nie na tém skończyłaby się sprawa. W polityce polegać można na oświadczeniach jedynie wówczas, gdy strona je czyniąca, nie jest w stanie ich zgwałcić, lub gdy ma korzyść w ich utrzymaniu. O przyszłém zaś postępowaniu jakiéj osoby wnioskować można tylko z jéj poprzednich czynów.

Nikt nie zaprzeczy, że Mechmet-Ali posiada przymioty podnoszące go nad zwykłych ludzi. Lecz także nikt nie może zaprzeczyć: że jest ambitny, że od wielu lat pracuje, aby się stał monarchą niepodległym, że w przeszłym już roku chciał

temu wicekróla oprzeć się, czy je poprzeć należy?; mianowicie, rząd francuski zaczął popierać Mechmeta-Alego, przekonany błędnie, iż wicekról zdoła utworzyć potężne państwo na miejscu monarchii tureckiéj. Przypomnę daléj, że jen. Chrzanowski wykazywał dyplomatycznym ajentom francuskim mylność tego przekonania, starał się pojednać zapatrywania się obu rządów, przedstawiał konieczność wspólnéj ich interwencyi zbrojnéj na obronę Turcyi i usiłował spowodować przymierze Anglii, Francyi i Austryi na gruncie sprawy wschodniéj. Nakoniec przypomnieć winienem, że wówczas spór wicekróla z sułtanem, będący jedném tylko z mnóstwa pytań wywijających się z sprawy wschodniéj, nazywano ogólnem mianem „kwestyą wschodnią", dając cząstce nazwisko całości. Otóż tego bieżącego wówczas momentu sprawy wschodniéj, tego sporu, który w owéj chwili był jéj osią, tyczy się powyższy krótki memoryał; bo nie jest on teoretyczną rozprawą, ale ma na celu praktyczny krok, jaki w owéj chwili i wśród ówczesnych okoliczności przedsięwziąść należało. *Przypis wydawcy.*

ogłosić swą niepodległość, i że corocznie rozszerza swoje posiadłości. Jeżeli teraz zezwolą na jego żądania, prawdopodobnie zapomni wkrótce swych oświadczeń, będzie się starał owładnąć całe państwo tureckie nie wzdragając się usunąć sułtana i całą jego rodzinę w sposób podobny temu w jaki pozbył się Mameluków. Usilne jego żądanie, aby oddalić Husrewa paszę, jest potwierdzeniem tego przypuszczenia. Pomimo wszystkiego co można powiedzieć o Husrewie, całe jego życie świadczy, że był zawsze wiernym sułtanowi. Gdyby Mechmet Ali zamierzył ograniczyć się na posiadaniu Syryi, czułby dobrze, że Husrew pasza, który go nie zdołał zatrzymać w pochodzie, tém mniéj mógłby mu szkodzić, jeśli traktaty zabezpieczą stanowisko wicekróla. Nalegając tak silnie na oddalenie Husrewa, Mechmet-Ali objawia dalsze zamiary i mniema nie bez przyczyny, że ten jeden człowiek mógłby mu stawić jakieś przeszkody.

Istnienie potężnego państwa otomańskiego pod dynastyą Mechmeta-Alego odpowiadałoby może interesom Europy; lecz utworzenie takiego państwa jest niepodobne. Głównym spojem monarchii tureckiéj jest religijna cześć dla sułtana i jego dynastyi. Mechmet-Ali znaglony zniszczyć ją, aby posiąść tron padyszacha, musiałby oprzeć przecież państwo swoje na innéj podstawie, a téj nie ma; nie baczę już na to, że monarchia jego byłaby tyle turecką, co teraźniejsze jego państwo jest arabskiém. Widzieliśmy w tym wieku uderzający przykład, że największe zdolności i najsilniejsza energia nie są w stanie utworzyć tego, co jest dziełem czasu. Jeżeli Napoleon przyznawał, iż brak mu tego, że nie jest wnukiem swoim, jakąż siłę miałaby monarchia Mechmeta Alego? Runęłaby za pierwszém uderzeniem, a kraje Turcyę składające stałyby się łatwą zdobyczą dla Rosyi.

Z uwag tych wypływa, że mocarstwa europejskie zezwalając na żądania Mechmeta Alego, zamiast rozwięzywać stanowczo sprawę wschodnią, przygotowałyby tylko żywioły do nowéj walki, któréj wynikiem ostatecznym byłby zabór przez Rosyę krajów i ludów Turcyę teraz składających. Zdaje się przeto być interesem mocarstw europejskich bronić praw sułtana; przyznając zaś Mechmetowi Alemu to co potrzeba mu przyznać z powodu jego zwycięstw, należy ograniczyć go w taki

sposób, aby nie mógł co chwila narażać państwa tureckiego na niebezpieczne położenie. Gdy Turcya zabezpieczoną zostanie z téj strony, będzie się można zająć skuteczniéj poprawami wewnętrznemi i zwiększać jéj siły. Kraje składające państwo otomańskie mają jeszcze wiele zasobów; gdyby zasoby te były tylko dobrze użyte i dobrze pokierowane, byłyby zapewne dostatecznymi.

Dnia 2 sierpnia 1839 r.

18.

O reformach najpilniejszych ([1]).

System podatkowania i zarządzania krajem jest główną klęską Turcyi. Podatki wpływające do skarbu państwa, są bardzo umiarkowane i uregulowane. Lecz wysokość podatków przeznaczonych na potrzeby paszalików nie jest oznaczona. Paszowie usiłują wycisnąć tyle pieniędzy ile tylko mogą, nakładają na gminy samowolnie podatek i biorą pieniądze zewsząd gdzie tylko je znajdą. Spieszą się zebrać jak najprędzéj majątek, przeczuwając chwilę, w któréj zastąpią ich inni rzucający się na kraj z świeżą chciwością. Stąd pochodzi, że mieszkańcy nie pracują dla powiększenia swego majątku, gdyż widzą, że go używać nie będą, i że owoc ich pracy stanie się łupem paszów. Z téj także przyczyny, nieliczni mieszkańcy posiadający jaki kapitał, ukrywają go, zamiast go używać w przedsiebiorstwach. Nieczynność mieszkańców staje się naturalnie powodem coraz większego zubożenia kraju, a paszowie nie zważając na to, nie zmniejszają swych wymagań i używają środków gwałtownych dla wyciśnienia z kraju pieniędzy, przeto sieją zaród nienawiści do rządu.

Potrzebie zmiany w tym względzie możnaby zarzucić,

([1]) *„Sur les réformes les plus pressantes“*; pismo podane rządowi tureckiemu. *Przyp. wyd.*

że Turcya niegdyś miała tę samą formę rządu, a mimo tego była silną i bogatą. Faktowi temu nie można zaprzeczyć. Lecz w owym dawnym czasie, ożywiający ludność machometańską zapał i uczucie religijne mogły zastąpić i zastępowały wiele rzeczy. Zasady koranu nakazujące moralność i sprawiedliwość były ściśle zachowywane. Umysły zajmował wcale inny przedmiot, nie zaś pragnienie bogactw. Każdy pasza miał kontrolora swoich czynności, który go nigdy nie opuszczał; a kontrolorem tym było uczucie wewnętrzne mówiące mu każdéj chwili, że obowiązkiem jego być sprawiedliwym i uczciwym. Nadużycia były wyjątkowe i rzadkie. Ten zapał religijny, ta podstawa moralna nie istnieje dzisiaj. Można zapewne wskrzesić je choć w części; lecz w każdym razie niepodobna tego osiągnąć jakiémikolwiekbądź rozporządzeniami: zmusić można ludzi, aby wykonywali taką lub inną zewnętrzną praktykę religijną, lecz wewnętrznego przekonania nikt nie stworzy rozkazami. Trzeba do tego innych środków i czasu. Nie zaniedbując także tego, trzeba przedsięwziąść natychmiast środki zdolne tymczasowo powstrzymać upadek państwa.

Głównymi środkami, które zaraz przedsięwziąść należy, są następujące:

Uregulować w sposób stały i znany mieszkańcom wszystkie podatki. Nie wypuszczać ich w dzierżawę. Zabronić, aby ktokolwiek mógł nakładać nowe podatki; pozostawić jedynie sułtanowi prawo podwyższania ich o 1 procent w przypadkach nadzwyczajnych. Mieszkańcy, chociażby były dla nich dolegliwymi, będą płacili je wówczas bez szemrania, przekonani o konieczności czynienia ofiar. — Oznaczyć stałą płacę paszom.

Znieść licznych przybocznych urzędników przy dygnitarzach państwa i zabronić trzymania ich na przyszłość. Jeżeli pasza będzie uczciwym, sprawiedliwym i zdolnym, przez te przymioty więcéj zyska szacunku, niż przez najliczniejszy orszak. W skutek téj reformy, krajowi przybędzie tysiące osób, mogących mu służyć w ten lub inny sposób, podczas gdy teraz żyją z pracy innych, nic nie robią a ciemiężą ludność.

Ponieważ wszelkie podatki wpływać będą do skarbu publicznego, nawzajem wszyscy urzędnicy powinni być płaceni

ze skarbu, i będą urzędnikami państwa, a nie urzędnikami paszów.

Zbyteczném nawet wspominać, iż nie powinno być w kraju innych wojsk, prócz wojsk sułtańskich. Nawet wszyscy kawasi ([2]) winni być zorganizowani wojskowo w jeden korpus i rozdzieleni według potrzeby różnych miejscowości. Nie należy pozwalać komukolwiekbądź, aby miał swych prywatnych kawasów.

Nie wchodzę tu w szczegóły, gdyż celem tego pisma jest jedynie wskazać, gdzie jest główne źródło złego i podać kilka najpilniejszych środków zaradzenia mu w części.

Dnia 11 sierpnia 1839 r.

19.

Killka myśli o sposobie zmuszenia paszy Egiptu do uległości ([1]).

Jeżeli Mechmet Ali nie podda się warunkom przedłożonym przez wielkie mocarstwa, pierwszy ze sposobów zmuszenia go, iżby zastósował się do ich woli, jest zablokować Aleksandryę i przez to ogołocić paszę ze środków opłacania swych wojsk i przedłużania oporu.

Przyjęcie tego planu pociąga za sobą nastepujące niekorzyści: Po 1sze, Ibrahim nie spotykając przed sobą siły zdolnéj go powstrzymać, mógłby rzucić się na Azyę Mniejszą, chociażby tylko dla znalezienia tam środków utrzymania wojska. Przez to sprawa wschodnia stałaby się jeszcze więcéj zawikłaną, niżeli jest dzisiaj. Po 2re, ten sposób działania powolnego względem przeciwnika stosunkowo tak mało znaczącego, nie odpowiada godności wielkich mocarstw. Raz postanowiwszy działać, powinny zaraz dać uczuć Mechmetowi Alemu całą swoją wyższość. Po 3ie, dobro Anglii, Francyi i Austryi wymaga, aby jak najprędzéj, o ile można, załatwić spór między sułtanem a jego lennikiem. Gdyż dopóki trwa obecny stan niepewny, Rosya ma sposobność korzystania z niego w rozmaity sposób.

Jednak można poskromić opór Mechmeta Alego w krótkim przeciągu czasu nawet bez rozwinięcia sił wielkich. Ten sposób działania byłby następujący:

Owładnąć morze niszcząc flotę Mechmeta Alego lub blokując ją w porcie aleksandryjskim, jeżeli tam się schroni. Zgromadzić 15 tysięcy żołnierzy z parkiem oblężniczym, na wyprawę, któréj celem byłoby zdobycie Saint-Jean-d'Acre. Zebrać na granicy syryjskiéj korpus wojsk tureckich tak liczny, o ile na to pozwolą środki pozostałe sułtanowi. Zachęcić góralską ludność Syryi, do powstania na nowo przeciwko Egipcyanom, dostarczyć jéj broni i otrzymać od sułtana firman przyrzekający jéj, że odtąd rządzić nią będzie Emir-beszyr, a władze tureckie nie będą się mieszać do wewnętrznego zarządu, ludność zaś obowiązaną jest tylko uznawać zwierzchnictwo Porty, płacić umiarkowany haracz i dostarczać oznaczoną liczbę żołnierzy do armii sułtańskiéj w razie wojny prowadzonéj przez Turcyę w Azyi.

Wyprawa w celu opanowania Saint-Jean-d'Acre, byłaby główną czynnością i rozstrzygłaby o wyswobodzeniu Syryi. Na Wschodzie mają przesadzone mniemanie o sile téj twierdzy. Mniemanie to utwierdziły jeszcze dwa oblężenia które wytrzymała ta warownia w naszych czasach. Oblężenie przed-

---

([2]) Kawasi są to żołnierze policyjni, których utrzymuje nietylko sułtan dla bezpieczeństwa i porządku w Stambule, ale trzyma ich każdy pasza i dygnitarz jako swoją straż przyboczną, a nawet wszyscy posłowie i konsulowie europejscy mają także oddzielnych kawasów, to jest straż zbrojną nie ulegającą bynajmniéj juryzdykcyi tureckiéj. Prawo to zapewnione posłom i konsulom mocarstw europejskich wyraźnie w traktatach, nie jest zgodne z zasadami na których oparte są inne państwa europejskie, było wprawdzie potrzebne w czasach wewnętrznego nieładu w Turcyi, ale z zaprowadzeniem wewnętrznego porządku winno być zniesione. *Prz. wydawcy.*

([1]) „*Quelques idées sur la manière de réduire le pacha d'Egypte*"; memoryał podany rządowi angielskiemu, a udzielony także rządowi francuskiemu przy układach z nim, aby Francya, Anglia i Austrya dały sułtanowi wspólnie zbrojną pomoc. W układach tych, o ile toczyły się w Stambule, pośredniczył jen. Chrzanowski, jak to wspomniałem w zarysie zdarzeń. *Przypis wydawcy.*

sięwzięte przez Napoleona, nie powiodło się, gdyż środki którymi rozporządzał były stósunkowo niedostateczne, albowiem twierdza miała załogę bardzo liczną i otrzymywała pomoc od floty angielskiéj ([2]). Ibrahim oblegał St.-Jean-d'Acre bardzo długo ([3]), gdyż nie miał on także środków dostatecznych, a przedewszystkiem nie miał nikogo umiejącego kierować oblężeniem. — Obecnie Francuzi rozpuściwszy wieść, że wyprawa ruszy przeciw Aleksandryi, a przybywszy znienacka przed Saint-Jean-d'Acre, nie znaleźliby tam bynajmniéj załogi ani licznéj, ani złożonéj z dobrych żołnierzy, ani dobrze dowodzonéj. Od wielu lat nie naprawiano murów téj twierdzy. Wprawdzie podczas gdy ją zajmują wojska egipskie, usypano stok przedwałowy (glacis); lecz co się tyczy murów, pobielono je tylko; a według tego co donoszą, nawet wyłom, przez który wszedł w 1832 r. Ibrahim do twierdzy, nie jest dobrze zamurowany. Teraz obledzby można Saint-Jean-d'Acre także od strony morza, a oblężenie przedsięwzięliby Francuzi, którzy są mistrzami w sztuce zdobywania twierdz. Wszystko nakazuje mniemać, iż twierdza nie mogłaby się opierać dwunastu dni. Gdy ludność na Wschodzie nie jest w stanie ocenić zdrowo różnicy w okolicznościach i stosunkach obecnych od dawniejszych, szybkie zdobycie Saint-Jean-d'Acre zrodziłoby w niéj myśl, iż nic nie zdoła się oprzeć potędze mocarstw europejskich, upadłby duch w wojsku egipskiém, a natomiast podniosłaby się siła moralna w ludności syryjskiéj nieprzyjaznéj Egipcyanom.

([2]) Napoleon w czasie wyprawy do Syryi w 1799 r. obległ Saint-Jean-d'Acre 20 marca 1799 r. mając 13 tysięcy żołnierzy a tylko 5 dział cięższych, kilka moździerzy i 30 dział polowych; gdy w twierdzy była kilkonastotysięczna załoga, paręset dział obsługiwanych przez kanonierów angielskich, a flota pod dowództwem admirała Sindney-Smitha nie pozwoliła otoczyć twierdzy od strony morza, dowoziła jéj ciągle żywność i posiłki, a nawet brała czynny udział w obronie ostrzeliwując wybrzeża. Chociaż Napoleon w bitwie pod górą Tabor 16 kwietnia, rozbił armię turecką idącą na odsiecz twierdzy; jednak po dwóch niepomyślnych szturmach 7 i 10 maja, odpartych w skutek małych sił szturmujących i braku artyleryi, musiał odstąpić od oblężenia 20 maja 1799 r. *Przyp. wydawcy.*

([3]) W listopadzie 1831 r. obległy wojska Ibrahima twierdzę Saint-Jean-d'Acre, a zdobyły ją 27 maja 1832 r. Patrz zarys zdarzeń dziejowych. *Przyp. wyd.*

Mechmet Ali niema w Egipcie wojsk, któreby mógł posłać na pomoc Saint-Jean-d'Acre. Chociażby nawet był w stanie posłać oddział wojsk w tym celu, przeprowadzenie go przez pustynię wymagałoby długich przygotowań i wojsko to nie zdołałoby przyjść na czas na odsiecz twierdzy. Ibrahim z czterdziestu tysiącami żołnierzy znajduje się o 80 mil francuskich od St.-Jean-d'Acre. Nie mógłby ruszyć na pomoc téj twierdzy z całą swoją armią i musiałby zostawić przynajmniéj 15 tysięcy ludzi dla zatrzymania Turków. Ponieważ szedłby przez kraj wzburzony, a nie ma przygotowanych zapasów żywności, straciłby wielu żołnierzy w maruderach, i przybyłby pod twierdzę już po jéj wzięciu, tém więcéj, że miłość własna nie pozwoliłaby mu przypuszczać, iż Saint-Jean-d'Acre możnaby zdobyć teraz w mniejszéj liczbie dni, niż on miesięcy poświęcić musiał temu zadaniu. Wzięcie Saint-Jean-d'Acre spowoduje, że wszyscy Syryjczycy opuszczą chorągwie egipskie, powstanie wybuchnie w Damasku, a powstali już Druzowie i Maronici walczyć będą z większą otuchą. Ibrahim ujrzawszy wówczas cały kraj po za sobą w powstaniu, nie mógłby utrzymać się przed St.-Jean-d'Acre i byłby zmuszony cofnąć się do Palestyny.

Ówczesny stan armii egipskiéj, dalsze zamiary rządu angielskiego i francuskiego, wreszcie postawa Rosyi rozstrzygną pytanie: czy należy przystąpić do wypędzenia Mechmeta Alego z Egiptu, czy też — gdy wówczas stanie się z pewnością przystępniejszy — wejść z nim w układy zostawiając mu zarząd Egiptu.

Wojska tureckie albo rozpoczęłyby działać zaraz, jak tylko Ibrahim dostatecznie oddali się z częścią swéj armii, albo czekałyby aż wypadki w południowéj Syryi wzniecą zwątpienie i nieład w szeregach Egipcyan pozostawionych dla obrony paszalików Alepu i Adany. Przyjęłyby zaś jeden lub drugi sposób działania, stósownie do tego, jaki byłby wówczas stopień ich reorganizacyi i siły moralnéj.

Rzeczą jest naturalną, że wojska europejskie działałyby nietylko jako sprzymierzeńcy sułtana, lecz także w imieniu sułtana, aby Mechmet Ali nie mógł użyć na swą korzyść fanatyzmu religijnego ludności machometańskiéj.

Co się tyczy czasu, w którym należałoby przedsięwziąść

wyprawę, mniemam, że najstósowniejszą chwilą byłby początek listopada. Obrawszy tę porę na wyprawę, możnaby, w razie potrzeby, przedsiębrać dalej w styczniu działania przeciw Egiptowi; nadto obranie téj epoki przyniosłoby tę także wielką korzyść, że podczas całéj téj pory roku Rosya mogłaby interweniować w téj sprawie tylko notami dyplomatycznemi.

Myśli wyżéj wyrażone, są zastósowane do obecnego położenia rzeczy. Lecz jeżeli przypuścimy, że tymczasem Ibrahim, zamiast trzymać wszystkie swe wojska w północnéj Syryi, przybliży ich część do Saint-Jean-d'Acre, w takim razie *liczniejszy* korpus wojsk trzeba przeznaczyć na wyprawę przeciw téj twierdzy, w skutek czego wyprawa spóźni się o miesiąc. W przypuszczeniu przeciwném, że Ibrahim gardząc wszelkiémi przedstawieniami czynionémi mu przez mocarstwa, wkroczy do Azyi Mniejszéj, wyprawę przeciwko Saint-Jean-d'Acre należy rozpocząć wcześniéj i wykonać ją można mniejszemi siłami.

W każdym razie byłoby stósownem przyłączyć parę batalionów angielskich i parę batalionów austryackich do francuskich wojsk wyprawowych. Po zdobyciu twierdzy, wojska austryackie składałyby część załogi, aż dopóki nie uporządkowanoby stanowczo spraw syryjskich i nie oddano twierdzy Turkom lub Druzom. Austrya mogłaby posłać z łatwością ten oddział wojsk ze swéj armii włoskiéj, a rząd angielski mógłby użyć w tym celu batalionu maltańskiego i drugiego wziętego z załogi wysp jońskich lub z Gibraltaru; nie długo trwałaby cięższa służba, którąby pełnić w skutek tego musiały załogi wspomnionych miejsc, gdyż po upływie miesiąca, mógłby jeden a nawet oba bataliony powrócić na swoje stanowiska ([4]).

Dnia 15 sierpnia 1839 r.

([1]) Plan działania podany tu przez jen. Chrzanowskiego, przyjęły mocarstwa w rok późniéj, i pod względem *wojskowym* działały rzeczywiście według głównéj w nim myśli: wojska sprzymierzone zdobyły Saint-Jean-d'Acre, w skutek czego wzmogły się powstania w Syryi, którym sprzymierzeni dostarczyli broni, a Ibrahim bez boju prawie opuścić musiał Syryę, zaś Mechmet Ali uległ; lecz pod względem *politycznym* plan ten wielkiéj doznał zmiany na niekorzyść, a to w skutek błędnéj polityki rządu francuskiego, co wyjaśniłem w zarysie zdarzeń dziejowych poprzedzającym ten Dział pism. *Przypis wydawcy.*

20.

Opis bitwy pod Nizibem ([1]).

Po przejściu Eufratu pod Birem, wojska Hafisa paszy zatrzymały się i rozpoczęły zakładać obóz oszańcowany, przytykający tyłem do rzeki. Jednakże obóz ten nie mógł służyć za schronienie dla armii tureckiéj. Umocnienia około niego były zaledwie zaczęte, okopy miały słaby profil, rowy 3 do 4 stóp głębokości, a do przeprawy z obozu na lewy brzeg rzeki miano tylko kilka tratew.

W dwadzieścia dni po przejściu Eufratu, Hafis pasza posunął się ku Aintabowi, nieco za miejsce w którém rozdzielają się drogi do Alepu w jednę, a do Aintabu w drugą stronę i zajął tam odporne stanowisko.

Gościeniec z Biru do Aintabu ciągnie się u stóp jednego z poprzecznych pasm gór Taurus. Strumień zwany Tuzad wypływa z tego pasma i przerzyna prawie prostopadle drogi do Aintabu i Alepu, a zwracając się następnie więcéj na wschód, wpada do Eufratu blisko o 6 mil angielskich ([2]) poniżéj Biru. Strumień ten płynący w głębokim wąwozie, który można przebyć jedynie w kilku miejscach, zakrywał front korpusu tureckiego. Jego prawica oparta była o góry, i stanowiska wojsk tureckich niepodobna było obejść z téj strony. Lecz lewe skrzydło mógł obejść nieprzyjaciel, jeźliby przeszedł przez Tuzad nieco niżéj. Jednak nikomu w obozie tureckim nie przyszło na myśl, że nieprzyjaciel może taki ruch wykonać, i nie rozpoznano gruntu w téj stronie. Przednia straż wysuniętą została o 4 mile naprzód, a jéj forpoczty znajdowały się blisko o 7 mil od stanowiska korpusu tureckiego.

Hafis pasza tak postawiwszy swój korpus, zamierzał czekać na tém stanowisku nadciągnienia oddziałów z Koniah

([1]) „*Récit de la bataille de Nizib*", sprawozdanie podane rządowi agnielskiemu i tureckiemu. *Przypis wydawcy.*

([2]) W całym tym opisie jest rachunek na mile angielskie, których pięć stanowi milę jeograficzną. *Przypis wydawcy.*

i z Angory. Lecz oddziały te ruszyły z miejsca dopiero po przejściu jego przez Eufrat. W dzień bitwy pod Nizibem, korpus koniahski, zostający wówczas pod dowództwem paszy Maraszu, doszedł dopiero do Aintabu, a korpus angorski pod rozkazami Izet-Mechmeta paszy szedł przez góry i był na drodze między Kaizerich i Aintabem blisko o 80 mil od pola bitwy.

Ibrahim skorzystał z pozostawionych mu dwóch miesięcy, i zgromadziwszy przez ten czas armię w Alepie, ruszył naprzód w 36 tysięcy ludzi i 140 dział — licząc w to wojska nieregularne — aby uderzyć na Hafisa paszę, który miał na stanowisku pod Nizibem do 30 tysięcy ludzi z 108 działami i tysiąc ludzi w obozie oszańcowanym nad Eufratem (*).

Dnia 21 czerwca Ibrahim na czele przedniéj straży spędził forpoczty tureckie; dnia 22 rano zmusił do odwrotu przednią straż turecką, a przybywszy przed stanowisko korpusu Hafisa, rozpoznał takowe. Widząc trudność uderzenia na nie z czoła, wziął się na prawo i przeszedł strumień Tuzad blisko o $2\frac{1}{2}$ mil ([3]) od krańca lewego skrzydła tureckiego. Zatrzymał się po drugiéj stronie tego trudnego do przebycia wąwozu, czekając zaczém przeprawi się przez strumień cała jego armia, a gdy ją całą zgromadził, ruszył wieczorem tego samego dnia i rano 23 czerwca biwakował na przedłużeniu linii bojowéj tureckiéj skupiwszy w ściśnięty szyk całe swoje wojsko, przeto mógł niém łatwo poruszać. Wszystkie te ruchy armii egipskiéj widziano dokładnie ze wzgórza wznoszącego się w tyle prawego skrzydła armii tureckiéj, która od 21 stała pod bronią bez ruchu: Hafis pasza niepewny co ma przedsięwziąść, zasięgał zdania innych. Paszowie, osoby z ich orszaku, oficerowie pruscy, instruktorowie francuscy i mullahy, wypowiadali swoje zdania i rozprawiali nie mogąc się zgodzić,

(*) Na 30 tysięcy ludzi składających armię Hafisa, było: 13 tysięcy piechoty liniowéj (nizamów), 9 tysięcy piechoty milicyi (redyfów), 5 tysięcy jazdy regularnéj, a 3 do 4 tysięcy wojsk nieregularnych (basze-bozuk). *Przypis autora sprawozdania.*

([3]) O pół mili jeograficznéj. *Prz. wyd.*

obie zaś armie nieprzyjacielskie stały w tém dziwném położeniu przez cały dzień 23ci. Nakoniec po południu Hafis pasza zgodził się na zdanie oficera pruskiego B. M. i postanowił zaalarmować w nocy obóz Ibrahima, a nazajutrz o świcie cofnąć się do swego obozu oszańcowanego nad Eufratem. Wydano już stósowne rozkazy. Lecz wieczór mullahy nalegali znów na Hafisa, aby stoczył bitwę i przedstawiali: że hańbą byłoby dla niego cofać się i porzucać zemście Ibrahima ludność syryjską która się oświadczyła za sułtanem; że powinien bić się, bo broni dobréj sprawy, przeto może liczyć na opiekę boską i być pewnym zwycięstwa. To rozumowanie spowodowało zmianę w zdaniu Hafisa: posłał odmienne od pierwszych rozkazy, a przechodząc z przestrachu w ufność bez granic, polecił, aby nie zwijano obozu, zabronił nawet pakować rzeczy oficerskich.

Lecz nie porzucono zamiaru zaalarmowania obozu Ibrahima. O 11 godzinie w nocy dwanaście granatników mając w jaszczykach 240 ładunków, podsunęło się pod zasłoną sześciu batalionów piechoty na odległość dobrego strzału działowego pod obóz egipski i rozpoczęło ogień. Wystrzelawszy owe 240 granatów, cofnęły się działa. Osiągnięto cały skutek jakiego można było spodziewać się z takiego oderwanego działania: w obozie egipskim sprawiono wielkie zamieszanie, kilkaset ludzi porzuciło chorągwie uciekając ku Eufratowi. Dopiero po ustaniu kanonady, Ibrahim i Soliman zdołali przywrócić porządek.

Podczas tego armia turecka zmieniała szyk. Brygady stanowiące prawe skrzydło, przesunięto na lewe skrzydło, aby je przedłużyć a zarazem zagiąć w tył, i ustawiono wojsko w trzy linie czołem ku stronie w któréj byli Egipcyanie. Linie pierwsza i druga złożone były z piechoty, w trzeciéj linii postawiono brygadę piechoty i jazdę. Linie te stały bardzo blisko jedna od drugiéj. Gdy wszystko to działo się pospiesznie i w ciemnościach, obrano pole bitwy za blisko podnóża gór, i między pierwszą linią a gruntem przerzniętym przez wąwozy, było zaledwie 250 jardów ([4]). Co się tyczy drogi odwrotu, żadna z obu armij nie miała zapewnionéj. Turcy roz-

([4]) Jard równa się blisko trzem stopom. *Przyp. wyd.*

łożeni wzdłuż drogi z Biru do Aintabu, mieli jedynie po za sobą ścieszkę prowadzącą przez góry do Urumkale; Egipcyanie zaś — za których szykiem ciągnął się tuż strumień Tuzad — posiadali tylko jedno wąskie i trudne przejście przez ten strumień, którém mogli się cofać.

Dnia 24 czerwca o świcie Ibrahim posunąwszy się naprzód, rozwinął się o 2000 jardów od pozycyi zajętéj przez armię turecką i rozpoczął się żywy z obu stron ogień działowy. Po jednogodzinném trwaniu tego ognia, dwanaście batalionów egipskich na lewém skrzydle cofnęło się i rozprószyło, trzy inne bataliony przeszły do Turków, nieład udzielił się nawet artyleryi egipskiéj i jéj ogień zwolniał. Hafis nie starał się korzystać z tego, tylko działa jego strzelały daléj. Po upływie pół godziny, Ibrahim zdołał przywrócić porządek na swém lewém skrzydle, i artylerya egipska ponowiła żywy ogień. Wówczas to dano znać Hafisowi paszy, iż wojska nieregularne rabują kasę w obozie. Udał się tam wraz z sztabem głównym, a podczas gdy był zajęty rąbaniem swoich Kurdów łupiących kasę, jazda turecka na lewém skrzydle, postawiona za blisko za piechotą i z tego powodu ponosząca straty od ognia dział nieprzyjacielskich, znalazłszy nieco miejsca w tyle, cofnęła się tam aby stanąć w zakryciu. Brygada piechoty na témże skrzydle, mniemając, że jazda ucieka, opuściła swoje stanowisko. Za przykładem tym poszły inne wojska, artylerya zaś uchodząc z końmi pozostawiła na placu boju wszystkie działa. Kilku paszów usiłowało zatrzymać i uporządkować żołnierzy; lecz mała odległość między liniami wojsk, mała głębokość pola bitwy i natura gruntu po za niém, spowodowały, że bezowocnemi były wszystkie ich usiłowania względem wojska zupełnie niewyćwiczonego. Armia turecka rozpierzchła się na wszystkie strony: jedna jéj część poszła ku Eufratowi drogą do Biru, druga ścieszką ku Urumkale, inna ku Aintab, a nawet paręset ludzi udało się ku Alepowi znajdując tę drogę otwartą. Ibrahim widząc Turków opuszczających pole bitwy, ruszył naprzód nie posuwając się jednak daléj za obóz turecki, a nie posłał ani jednego plutonu jazdy w pogoń za Turkami, którzy rozchodzili się zwolna. Zdaje się, że podczas téj kanonady, która nie trwała trzech godzin, strata w zabitych i rannych była około tysiąca ludzi z każ-

déj strony. Lecz cały materyał artyleryjski wojsk Hafisa paszy, zapasy żywności, około 10,000 karabinów, część kasy wojskowéj, wszystkie namioty itd. wpadły w ręce Ibrahima. Co się tyczy jeńców, nie zabrał żadnego na polu bitwy; liczba tych których pochwytał następnie po wsiach nad Eufratem i na drodze do Alepu, nie może przechodzić dwóch tysięcy ludzi. Pisząc do swego ojca ([5]) w kilka dni po bitwie, żądał tylko dwóch fregat dla przewiezienia ich do Aleksandryi. Natomiast, żołnierze Ibrahima którzy przeszli do Turków, uszli z nimi, a przeszło tysiąc żołnierzy z pomiędzy tych którzy zbiegli z armii egipskiéj podczas bitwy i poprzedzającéj nocy, przeprawili się przez Eufrat i udali się ku Djarbekirowi.

Nazajutrz po bitwie Ibrahim posłał oddział wojsk dla zajęcia obozu oszańcowanego nad Eufratem, opuszczonego przez Turków bez strzału. Oddział ten przeprawił się następnie przez Eufrat i udał się do Orfy. W trzy dni po bitwie, Ibrahim posunął się do Aintabu. Zabawiwszy w tém mieście dzień, pozostawił tam resztę wojsk, wyjąwszy parę batalionów, tysiąca koni i czterech dział z któremi udał się do Maraszu. Tam-to spotkał go adjutant marszałka Soulta ([6]). Ibrahim zawiesił działania wojenne przeciwko Turkom; rozruchy zaś wybuchłe w Syryi między Alepem a Latakiah i w Horanie, zniewoliły go do wysłania tam kilku oddziałów wojska. Oddział który poszedł ku Latakiah, zdołał stłumić bunt w téj okolicy. Drugi oddział złożony z 6000 żołnierzy w części regularnych w części nieregularnych, przeszedł przez Damask w końcu lipca i wkroczył do Horanu, lecz dotychczas nie znam skutku jego działań.

Co się tyczy armii Hafisa paszy, rozbiegły się do swych wiosek wojska nieregularne, rekruci wzięci w roku zeszłym z Kurdystanu dla zapełnienia strat zrządzonych przez choroby w szeregach piechoty liniowéj, oraz większa część redyfów. Ci tylko żołnierze, których ożywiało uczucie obowiązku, udali się instynktowo do Malatyi, ponieważ z tamtąd wyszli. Około 6000 piechoty liniowéj, 1800 redyfów, 4000 koni i

---

([5]) Do Mechmeta Alego wicekróla egipskiego. *Przyp. wyd.*

([6]) Adjutant ten przywiózł Ibrahimowi wezwanie mocarstw zachodnich, aby zawiesił walkę przeciw sułtanowi. *Przypis wydawcy.*

większa część zaprzęgów artyleryjskich, oraz 1600 żołnierzy zbiegłych z armii Ibrahima zgromadziło się w Malatyi. Ponieważ nieprzyjaciel nie ścigał, zatrzymano się tam i miano czas do zreorganizowania pułków, do których wcielono żołnierzy egipskich. Rozkazem nadesłanym z Stambułu, Saldula pasza został mianowany dowódcą w miejsce Hafisa paszy. Co do artyleryi, zaprzęgi ocalone wystarczały do zaprzężenia 40 dział znajdujących się w Malatyi; 40 także dział jest w Siwas. Ten znaczny materyał artyleryjski przysłano tam jeszcze na wiosnę z Konstantynopola w skutek następującéj pomyłki: Hafis pasza chciał w owym czasie zawiadomić rząd, że ma sto dział i że potrzebuje jeszcze dwudziestu: lecz jego pisarz omylił się i napisał, że ma dwadzieścia a potrzebuje jeszcze stu. Gdy sułtan Mahmud wydał był wtenczas rozkazy stanowcze, aby uczyniono zadość wszystkim żądaniom Hafisa paszy, posłano sto dział nie badając bliżéj żądania.

Klęska głównego korpusu tureckiego wywarła naturalnie szkodliwy wpływ na wszystkie oddziały armii tureckiéj. Korpus paszy z Maraszu, na wiadomość o przegranéj bitwie, cofnął się za Aintab ku Kaizerich, a z nim razem uszła cała ludność muzułmańska Aintabu, która oświadczywszy się za sułtanem, obawiała się zemsty Ibrahima. Korpus ten liczący do 10,000 ludzi — z których 4300 piechoty liniowéj, 1600 jazdy, reszta piechoty milicyjskiéj (redyfów) — stracił w odwrocie prawie całą milicyę, która rozeszła się do domów; z 30 dział porzucił w drodze trzy.

Izet-Mechmet pasza spieszący na pomoc Hafisowi na czele 15,000 redyfów (z których 2000 milicyi konnéj) i 50 dział, ruszył był z Kaizerich drogą na pozór krótszą do Aintabu, lecz ciągnącą się przez kraj jałowy i górzysty; musiał dla dział swoich torować drogę, posuwał się więc bardzo wolno. Gdy nadeszła wiadomość o porażce Hafisa, żołnierze Izet-Mechmeta, którzy w ciągu dni dziewięciu otrzymali żywność tylko na dni cztery, rozbiegli się i powrócili do domów, a Izet-Mechmet tylko z 1200 ludzi przybył do Malatyi, gdzie zbierały się pozostałe wojska tureckie.

Oddział Osmana paszy idący z Erzerumu, w dzień bitwy pod Nizibem nie doszedł był jeszcze do Malatyi. Dowódca ten zająwszy następnie stanowisko nad rzeką Tokma blisko jedynego mostu na téj rzece, zatrzymywał tam uciekających i przyczynił się znacznie do zgromadzenia w Malatyi rozbitków z korpusu Hafisa paszy. Ten oddział Osmana paszy, złożony z 8000 żołnierzy w części redyfów, w części nieregularnych, powrócił następnie na rozkaz z Konstantynopola, do paszaliku erzerumskiego, i tam ma być rozpuszczony do domów.

Dnia 20 sierpnia 1839 r.

21.

Nota o prawdopodobnéj wojnie w Anatolii([1]).

Zanim Ibrahim pasza stłumi zupełnie rozruchy w Syryi, nie może użyć do działań w Anatolii większéj siły nad 25 tysięcy żołnierzy. Jeżeli postanowi działać zaczepnie, ma do wyboru dwa plany ataku:

([1]) *„Note sur une campagne probable en Anatolie“*, podana rządowi tureckiemu i angielskiemu, kiedy Mechmet Ali i syn a wódz wojsk jego Ibrahim pasza ukończywszy pomyślnie krótką walkę w Syryi w 1839 roku zwycięstwem odniesioném 24 czerwca nad wojskiem tureckiém pod Nizibem, chociaż wstrzymany zaraz w dalszym postępie przez dyplomatyczne wdanie się mocarstw europejskich, jednak gotował się prowadzić daléj wojnę i posuwać się przez Anatolię na Stambuł, jeżeli żądania jego nie będą przyjęte. W owém to położeniu rzeczy podał jen. Chrzanowski dwa plany działania uzupełniające się nawzajem a odpowiednie zmieniającym się z biegiem czasu okolicznościom i stosunkom: W pierwszym planie („Kilka myśli o zmuszeniu paszy Egiptu do uległości“), przypuściwszy, że mocarstwa zachodnie wmieszają się zbrojnie w sprawę, przedstawia, w jaki sposób działając zmuszą paszę Egiptu do uległości łatwo i prędko nie dając Rosyi czasu do czynnego interweniowania. Drugi plan w niniejszém piśmie podany, tyczył się działań saméj Turcyi i wskazywał, jak ma wstrzymywać własnemi siłami postęp wojsk Ibrahima, gdyby tenże usiłował iść przez Anatolię na Stambuł zanim mocarstwa zachodnie orężnie wystąpią. W parę miesięcy późniéj, gdy okoliczności znowu nieco się zmieniły, w rozmowie z wielkim Wezyrem 19 marca 1840 r rozwinął jen. Chrzanowski ten plan działania, wskazując szczegó-

Pierwszym byłoby iść z Maraszu przez Kaizerich i Angorę na Kostantynopol, pozostawiając korpus dla powstzymania wojsk tureckich będących w Malatyi. Drugim planem działania byłoby: ruszyć z Aintabu na Malatyę głównemi siłami, posuwając boczne lekkie oddziały, jeden na Kaizerich, drugi na Harput, pobić wojska tureckie zebrane w Malatyi, ścigać je, a dopiero po ich zniszczeniu zupełném, zwrócić się na Konstantynopol.

Pierwszy plan zdaje się na pozór prowadzić prościéj do celu; lecz Ibrahim nie ma sił dostatecznych do wykonania go bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo. Musiałby pozostawić około dziesięciu tysięcy ludzi dla uważania na Malatyę i zaledwie 12 lub 13 tysięcy żołnierzy zdołałby przyprowadzić przed Ismid. W Konstantynopolu i jego okolicy możnaby zgromadzić siłę dostateczną, aby go zatrzymać a nawet pobić. Równocześnie na jego korpus obserwacyjny, mogłyby uderzyć przeważające siły w Malatyi zebrane, a porażka jednego lub drugiego korpusu Ibrahimowego pociągnąćby musiała za sobą ich całkowite zniszczenie.

Drugi plan wymaga więcéj czasu dla wykonania, lecz nie naraża nic na niebezpieczeństwo, a choćby się nawet nie powiódł, nie zagraża bynajmniéj zniszczeniem armii.

Jeżeli Ibrahim poweźmie ten drugi plan, w takim razie zasada, iż nie trzeba nigdy czynić tego, czego życzy sobie nieprzyjaciel, wytknie drogę postępowania dla korpusu tureckiego w Malatyi. Korpus ten powinien więc starać się: zyskać czas, unikać bitwy stanowczéj, cofać się z jednego stanowiska obronnego na drugie, dając w okolicznościach przyjaznych opór umiarkowany i wykonywując częściowe ataki przeciwko czołom kolumn nieprzyjacielskich przy każdéj sposobności, kiedy tylko można to uczynić siłami przewyższającemi. Najprzód należy zniszczyć drogi w wąwozach między Aintabem i Malatyą, aby nieprzyjacielskie działa nie mogły przejść tamtędy. Przypusz-

łowiéj, w jaki sposób Turcya sama ma się daléj bronić i zamach Ibrahima na Konstantynopol odeprzeć, gdyby tenże, nie wstrzymywany orężem przez mocarstwa zachodnie, odważył się zaczepnie wystąpić a przebywszy Anatolię szedł na Stambuł; jednak tak zuchwałe działanie Ibrahima uważał jen. Chrzanowski za małoprawdopodobne. *Przypis wydawcy.*

czać można, że nieprzyjaciel nadęty zwycięstwem odniesioném pod Nizibem, nakaże wojsku posuwać się ścieszkami przez góry zanim zniszczone drogi naprawionemi zostaną. Gdy przeto wojsko to nie będzie mogło prowadzić z sobą artyleryi, nadarzy się pierwsza sposobność uderzenia na nie przeważnemi siłami przy wyjściu z gór. Gdy nieprzyjaciel naprawi drogę, korpus turecki winien się cofnąć za rzekę Tokma-su, wysadzając w powietrze jednę arkadę mostu i stawiając bateryę dla przeszkodzenia nieprzyjacielowi w naprawie tegoż mostu. Nieprzyjaciel posunie także działa i rozpocznie się walka artyleryjska, którą ze strony tureckiéj należy prowadzić zwolna lecz uporczywie, gdyż będzie to korzyścią znaglić nieprzyjaciela do zużycia amunicyi, którą sprowadzać musi zdaleka. Piechotę i jazdę należy postawić w sposób, iżby nic nie cierpiały od ognia artyleryi nieprzyjacielskiéj; zadaniem ich będzie strzedz tylko rzeki na prawo i lewo mostu i uderzać na każdy oddział któryby przeszedł wpław; kilka dział winno się znajdować w rezerwie dla wsparcia piechoty uderzającéj na przeprawiające się oddziały. Nieprzyjaciel nie mogąc zdobyć mostu, będzie musiał sprowadzić materyał, aby z niego wystawić nowy most w miejscu, gdzie wchodzące w jego brzeg kolano rzeki pozwoli mu to wykonać pod opieką jego dział postawionych na prawym brzegu. Kilkanaście dni upłynie, zanim most ten stanie. Gdy ten nowy most będzie na ukończeniu, wojska tureckie winny rozpocząć odwrót. Wąwozy w tyle Hakim-han, gdzie w roku zeszłym była kwarantanna, i wąwozy w tyle Aladzik-han są dobrémi stanowiskami dla przyjęcia potyczek przez tylną straż i uderzania na czoła kolumn, nieprzyjacielskich, jak tylko wysuną się z wąwozów. Daléj można dobrze bronić szeregu gór po za Delichdach przed Nizit-Irmak, i wszelka przewaga nieprzyjacielska w artyleryi nie przyniesie mu żadnego pożytku w ataku w tém miejscu, a wszystko zależeć będzie od waleczności tyralierów. Następnie mostu na rzece Nizit-Irmak można bronić skutecznie w tenże sam sposób, jak mostu na Tokma-su; a jeżeli nieprzyjaciel będzie tu miał korzyść przejrzenia rozporządzeń poczynionych na obronę rzeki, natomiast materyały do zbudowania nowego mostu będzie musiał sprowadzić z daleko większéj odległości, niż nad rzekę Tokma. Wychodząc z Siwas ku Tokat,

znajduje się zaraz pasmo gór, w którém obrać znów można dobre stanowisko obronne.

W skutek odwrotu w ten sposób wykonywanego, nieprzyjaciel musi stracić przeszło miesiąc w pochodzie z Aintabu do Siwas, przez co mocarstwa sprzymierzone z Turcyą zyskają czas do działania i do zmuszenia armii Ibrahima do odwrotu zagroziwszy Syryi i Egiptowi.

Lecz aby stawić taki opór Ibrahimowi, należało użyć czasu który upłynął od bitwy pod Nizibem, dla zreorganizowania wojsk i podniesienia ich ducha, oraz potrzeba, aby jenerał dowodzący wojskiem znał dobrze swój zawód. Jeżeli nie można zaufać ani wojsku ani zdolnościom ich wodza, w takim razie pochód Ibrahima można opóźniać przeszkadzając dowożom żywności dla wojsk jego. W tym celu należy postarać się, aby w kraju, który musi przebywać, nie mógł znaleść ani zboża ani bydła w wioskach na odległość kilku mil na prawo i lewo drogi. Cofając się należy zasypywać studnie i źródła przy drodze i zapalać suche trawy w polach. Przez to jedynie będzie zmuszony nieprzyjaciel rozciągać się, iść zwolna i straci wiele ludzi i koni. Jednak w każdym razie miejsc wyżéj wymienionych trzeba bronić przynajmniéj pozornie, to jest nie opuszczać ich dopóki nieprzyjaciel nie zgromadzi dostatecznéj siły do ataku. Należy także robić liczne zasadzki na nieprzyjacielskie wojska lekkie, gdyż niezbędnémi będą zwycięstwa przynajmniéj nad małymi oddziałkami nieprzyjacielskimi, aby wojska tureckie nie zdemoralizowały się zupełnie odwrotem.

W każdym razie odwrót winien być przygotowany naprzód. Przygotowania te są: Po 1sze. Trzeba założyć małe magazyny w Hassan-badru, Aladzak-han i w Siwas. W dwóch pierwszych miejscach trzeba mieć żywność i paszę tylko na pięć dni dla całego korpusu tureckiego; w Siwas zaś należy założyć zapas znaczniejszy. Należy poczynić przygotowania, aby składy żywności w Malatyi spalić w razie, gdyby się było zmuszonym je porzucić przed rozdzieleniem żywności w nich zgromadzonéj. Posiadając wspomnione magazyny, mogą wojska tureckie być ciągle skoncentrowane na drodze, tymczasem nieprzyjacielowi będzie bardzo trudno mieć ciągle skupioną na drodze część nawet wojska wyrównywującą korpusowi tureckiemu. Po 2ie, skład amunicyi w Malatyi należy przewieść do Siwas, pozostawiając w pierwszém mieście tylko tyle amunicyi, ile wojsko może nieść z sobą i urządzając mały skład w Aladzak-han, z którego wojsko uzupełniłoby swoje naboje w części wyczerpane. W chwili gdy korpus rozpocznie odwrót, amunicyę z Siwas trzeba przewieść do Tokat, pozostawiając w Siwas jedynie mały skład; w żadnym zaś razie prochy nie powinny wpaść w ręce nieprzyjaciela, a jeźliby nie można ich uwieść, należy je wysadzić w powietrze. Po 3cie, byłoby dobrze zbudować zawczasu przedpiersia dla artyleryi w wszystkich miejscach wskazanych powyżéj, przynajmniéj trzeba się zająć natychmiast zbudowaniem przedpiersi po za mostem na rzece Tokma i przygotowaniem wszystkiego do zniszczenia drogi przed Malatyą na pierwszą wiadomość, że nieprzyjaciel gromadzi swoje siły w Aintabie. Wreszcie konieczném jest dać wszystkim żołnierzom płaszcze, nawet choćby wojna nie nastąpiła; przyczyni się to do zdrowia żołnierzy podczas zbliżającéj się zimy.

Dnia 18 października 1839 r.

22.

Treść rozmowy mojéj z Jego Wysokością Sadrazamem w d. 19 marca (1840 r.) (1).

Nie można przypuścić, Aby Mechmet Ali wzbraniał się zastósować do żądań mocarstw europejskich z tego powodu, iżby mniemał, że jest w stanie mierzyć się z niemi. Opór jego pochodzi stąd, iż sądzi, że mocarstwa nie zdołają nigdy porozumieć się tak względem środków zmuszenia go do posłuszeństwa, jak i względem pytania, kto ma zapłacić koszta

(1) *„Résumé de ma conversation le 19 mars (1840) avec S. A. Sadrazam"*. W rządzie tureckim rozchwianym i słabym, panowała wówczas wielka obawa z powodu niezgody mocarstw europejskich

tych środków. Doświadczenie dziewięciomiesięczne utwierdziło go tylko w tém mniemaniu. Rzeczywiście przedsiewzięcie stało się teraz daleko ważniejszém i trudniejszém, niż było przed pięciu miesiącami. Mechmet Ali będzie może daléj także wzbraniał się ustąpić pozostając w odpornéj postawie; lecz trudno przypuścić, aby postanowił działać zaczepnie przeciw Porcie. Wszystko co mówi pod tym względem, obrachowane jest tylko, aby utrzymać w swych stronnikach wysoką opinię o swojéj potędze, podnieść ich odwagę i zapewnić sobie ich wierność. Musi on czuć, że nie może z wojska ogołocić ani wybrzeży egipskich, ani Syryi, i że w skutku tego nie może rozporządzać dostateczną siłą do pochodu na Konstantynopol; a przedewszystkiem musi czuć, że czyniąc to zmusiłby mocarstwa europejskie do odłożenia na bok wszelkich różnic w zapatrywaniu się i do działania natychmiastowego przeciw niemu.

Lecz jakkolwiek nieprawdopodobnym jest ten najazd ze strony Mechmeta Alego, roztropność nakazuje rządowi tureckiemu być gotowym na ten wypadek. W tym razie, korpus w Koniah winien cofać się na Ismid, unikając starć, a w tyle Ismidu winno być przygotowane stanowisko obronne, w którémby korpus z Koniah, wzmocniony wszystkiemi wojskami znajdującemi się w Konstantynopolu i w jego okolicy, mógł oprzeć się pochodowi Egipcyan. Porta zażądałaby wówczas

(których dalszym zamiarom Porta niedowierzała), co do czynnego wystąpienia przeciw Mechmetowi Alemu, niezgody zachęcającej go do oporu, oraz z powodu, iż tenże wicekról egipski nie zważając na żądania mocarstw notami tylko popierane, groził, że da rozkaz zwycięskim wojskom Ibrahima paszy do pochodu na Konstantynopol. Wśród takiego położenia rzeczy jen. Chrzanowski w rozmowie z Sadrazamem czyli wielkim wezyrem, uspakajał obawy Porty pod tym ostatnim względem, lecz zachęcał zarazem, aby na wszelki przypadek była gotową do obrony i wskazywał plan działania odpornego, przedsięwziętego przez samą Turcyę w razie, gdyby Mechmet Ali ośmielił się wystąpić zaczepnie i armia Ibrahima paszy przeszedłszy Anatolię, mimo wstrzymywania jéj postępów przez Turków według planu wprzód podanego, zmierzała na Konstantynopol. Myśli swoje wyrażone w téj rozmowie, głównie co do tego planu dalszéj obrony, zebrał następnie jen. Chrzanowski, na prośbę wezyra, w piśmie powyżéj zamieszczoném, które temuż oddał. Gdy pismo to ma ścisły związek z poprzednio zamieszczonémi z 15 sierpnia i 18 października 1839 r., przeto podaję je tu zaraz po nich, czyniąc wyjątek od przyjętego systemu uporządkowania pism według ich dat. *Przypis wydawcy.*

pomocy od Anglii i Francyi, a nie można wątpić, aby nie przysłano jéj w pomoc choć kilku okrętów.

Przylądek między Ismid a Skutari ma 20 godzin (60 mil ang.) długości, a szerokości około 6 godzin. Łańcuch gór zniżających się stopniowo za zbliżaniem się do Bosforu, rzuca na oba boki pasma gór poprzeczne, które ciągną się do morza Marmara w jednę, a do morza Czarnego w drugą stronę, tak, iż wzdłuż tego przylądku jest tylko dwie drogi: jedna idąca nad brzegiem morza Marmara, druga nad brzegiem morza Czarnego; tą ostatnią nie mogą być prowadzone działa.

Dla oznaczenia bliżéj najkorzystniejszego miejsca na stanowisko obronne, potrzebaby wykonać rozpoznanie w tym celu okolicy; mam jedynie ogólne pojęcie, jakiego można nabyć przejeżdżając tylko kraj. Należy obrać stanowisko w odległości około 7 godzin w tyle Ismidu. Droga winna być zagrodzona okopem; trzy lub cztery reduty należy usypać na wyżynach dla zasłonienia lewicy; trzy do czterech okrętów postawić wzdłuż wybrzeża w zatoce ismidzkiéj dla ostrzeliwania drogi między Ismidem a pozycyą; potrzeba posłać jeden okręt i statek parowy na morze Czarne w celu, aby nie dozwalał naprawiać drugiéj drogi ciągnącéj się wzdłuż wybrzeża po nad tém morzem. Nakoniec dla zabezpieczenia odwrotu, założyć należy redutę przy początku wąskiego języka ziemi, który wchodzi w morze Marmara, przy wsi zwanéj podobno Gelize. W razie potrzeby, wojska cofnęłyby się na ten język ziemi w morze wchodzący, i mogłyby być ztamtąd przewożone łatwo na wyspy Książęce. Dwa okręty wojenne podpływające z każdéj strony reduty, flankowałby ją swoim ogniem, a reduta w ten sposób zasłaniałaby skutecznie wsiadanie wojsk na statki.—Wszystkie reduty winny być uzbrojone działami ciężkiego wagomiaru, wziętémi z bateryj nad Bosforem po stronie azyatyckiéj, a 50 do 60 dział polowych należących do korpusu, stałyby w rezerwie, gotowe posunąć się dla wsparcia reduty atakowanéj. Nieprzyjaciel przybywszy do Ismidu, a chcąc uderzyć na stanowisko, nie będzie mógł posuwać się drogą istniejącą i byłby zmuszony do otwierania sobie nowéj drogi przez pasmo gór, która to praca jest możebną do wykonania, ale wymagałaby wiele czasu. Następnie nie może uważać za rzecz łatwą zdobyć redutę i pobić (nie będąc bynajmniéj liczniejszym) dwudziesto-

tysięczny korpus gdyż taką przynajmniéj siłę łatwo byłoby tam zgromadzić; nakoniec, jeżeli odważy się przypuścić atak, postawi się w niebezpieczném położeniu narażając się na zupełne zniszczenie w razie niepomyślnym.—Jeżeli mimo tego wszystkiego, Ibrahim zdoła zwyciężyć, jeszcze przez to nie opanuje Konstantynopola, i jeszcze będzie można stawić mu przeszkody w przebyciu Bosforu.

Wojsko cofając się z Koniah, powinno, o ile może, niszczyć wszystkie przejścia. Nakazać należy mieszkańcom, aby zakopywali małemi częściami wszelkie swoje zapasy żywności. Trzeba im przedstawić, że dla własnego bezpieczeństwa winni opuścić okolicę wzdłuż drogi leżącą, a chcącym się schronić do Europy, naznaczy się Mondania za miejsce wsiadania na statki. W tym celu powinny być tam w pogotowiu barki. Należy żywić tych wychodźców, i wogóle będą mieli prawo do opieki sułtańskiéj.

Co się tyczy wojsk znajdujących się w Harput ([2]) i okolicy pod dowództwem Salduli paszy, działanie ich powinno być, zdaniem mojém, następujące. Jak tylko pasza ten otrzyma wiadomość, iż nieprzyjaciel gotuje się do rozpoczęcia działań, winien, pozostawiając załogę w Djarbekirze, skupić wojska swoje przed Harput. Pierwszém jego staraniem winno być zapewnienie sobie odwrotu do Erzerumu przez Palu (Palou), jeżeli śniegi już stopniały, a przez Medem, jeżeli pierwsza droga nie będzie jeszcze do przebycia. Lecz w tym przypadku winien zostawić załogę w Palu i mieć gotowe statki, aby być w możności przebycia Eufratu. Gdyby nie mógł zgromadzić statków w ilości dostatecznéj do przeprawienia się w ciągu jednéj nocy przez Eufrat, w takim razie nie w Harput, lecz daléj w tyle za mostem na Tokma-su winien zgromadzić swoje wojsko, skąd jest zawsze w stanie cofać się do Erzerumu,

([2]) Harput czyli Karput, miasto w paszaliku djarbekirskim niedaleko Djarbekiru, na przecięciu się dróg z Erzerumu do Alepu i z Djarbekiru przez Sivas nad Bosfor wiodących, na boku zaś najkrotszych dróg z Syryi i z paszaliku Marasz, w którym znajdowały się wówczas przednie straże wojsk Ibrahima. Przeto korpus turecki stojący w okolicy Harput a złożony z rozbitków które tu się zebrały po klęsce pod Nizibem, znajdowałby się na prawym boku armii egipskiéj, gdyby ta posuwała się z Syryi przez Anatolię ku Stambułowi. *Przypis wydawcy.*

gdyby uderzyły na niego przeważne siły. Ten jednak przypadek jest mało prawdopodobnym, a tylko jeżeliby Saldula pasza stanął w sposób nastręczający możność zniszczenia go, mógłby skusić nieprzyjaciela do zwrócenia głównego działania w tamtę stronę. Jeżeli zaś Saldula nie popełni tego błędu, w takim razie nieprzyjaciel postanowiwszy działać zaczepnie, ruszy prawdopodobniéj na Konstantynopol, oddzieliwszy tylko część wojsk dla zatrudnienia Salduli paszy. Jeżeli ten oddział jest téj saméj siły co jego korpus, powinien Saldula trzymać się odpornie; lecz jeżeli oddział ten jest słabszym; w takim razie, jak tylko główny korpus egipski oddali się o 40 godzin drogi, Saldula pasza winien uderzyć na wojsko naprzeciw niego stojące, a pobiwszy je posuwać się wzdłuż gór Taurus ku Kaiserich, aby przeciąć związki głównemu korpusowi egipskiemu.

Na załogę Djarbekiru będzie dostateczne sześćset do siedemset baszybozuków i batalion ze 400 ludzi wojska liniowego. Mieszkańcy winni także przyczynić się do obrony, gdyż oni straciliby najwięcéj, gdyby miasto wpadło w ręce nieprzyjaciela. Lecz przedewszystkiem potrzeba wybrać na dowódcę Djarbekiru człowieka pewnego, któryby się nie poddał za pierwszem wezwaniem i postanowił bronić się uporczywie. Zresztą, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nieprzyjaciel nie nadciągnie w sile zdolnéj do uderzenia na niego. Ponieważ dowódzca załogi Djarbekiru będzie miał zapewne mało amunicyi, powinien jéj oszczędzać starannie i nie zapuszczać się w kanonady. Rozdzieli załogę na trzy części, z których dwie mieniałyby się kolejno co 24 godzin w straży na murach, a trzecia złożona z najlepszego oddziału wojska, byłaby zawsze gotową pospieszyć na obronę bramy, którąby nieprzyjaciel usiłował zdobyć. Wszystkie bramy możnaby zamurować od wewnątrz, wyjąwszy jedynie bramy Dach-Kapu ([3]).

W Stambule 19 marca 1840 r.

([3]) Nazwisko bramy, przez którą prowadzi droga do Arguan i Harput. *Przyp. wyd.*

(Jako dodatek do powyższego pisma, zamieszczam tu wykaz sił, któremi w owéj krytycznéj chwili rozporządzała Porta, przesłany przez jenerała rządowi angielskiemu 18 kwietnia 1840 r.).

Porta rozporządza obecnie, według raportów urzędowych, następującemi siłami lądowemi: 1sze. Wojska zebrane pod rozkazami Salduli paszy między Harput i Djarbekirem, 25,000 żołnierzy; 2ie. Korpus w Koniah, 6,000; 3cie. W paszaliku bagdackim i mosulskim (Mosul), 10,000; 4te. W paszaliku erzerumskim i karskim, 4,000; 5te. W Stambule, w Skutari i nad Bosforem, 19,000. 6te. W warowniach nad Dardanelami, 2,400; 7me. W Monastyrze 4,000. Razem 70,000. — W wykazie tym nie są objęte małe oddziały stojące załogami w Albanii i w twierdzach naddunajskich.

Lecz liczby powyższe wzięte z raportów urzędowych, nie są dokładne, gdyż rząd turecki jest oszukany przez dowódzców oddziałów i można nawet powiedzieć, że pragnie być oszukanym. Według mego zdania, siłę tych rozmaitych oddziałów można ocenić jak następuje: 1sze. Wojska pod rozkazami Salduli paszy liczą 13,000; 2gie. Korpus w Koniah — 4,000; 3cie. Wojska w paszalikach Bagdadu i Mosulu — 10,000; 4te W paszaliku erzerumskim i karskim — 3,000; 5te W Konstantynopolu, Skutari i nad Bosforem — 14,000; 6te W Dardanelach 2,000. 7e W Monastyrze — 4,000. Razem 50,000.

Dla zakrycia Konstantynopola, Porta zgromadzić może korpus dwudziesto-tysięczny w następujący sposób: z korpusu koniahskiego może przyjść, aby tylko na czas wykonano odwrót, 3,000 żołnierzy; z wojsk, które są w Konstantynopolu i Skutari można wziąść 7,000; z warowni nad Dardanelami 1,000; oddział wezwany z Monastru i będący już w pochodzie, 4,000; nieregularni Arnauci, których pobór jest nakazany, 3,000; spachy, którzy zgromadzą się w 15 dni po wydaniu tego rozkazu, 2,000. Razem 20,000. Korpus ten miałby 60 dział polowych; szańce broniące jego obozu można uzbroić 60 działami 24 funtowemi, a na każde działo mieć 500 nabojów.

Korpus Salduli paszy, pozostawiając tysiąc ludzi załogą w Djarbekirze, ma rozkaz zająć stanowisko obronne nad rzeką

Tokma o 4 mile od Malatyi; korpus ten będzie miał 12,000 ludzi z 40 działami.

Wojska egipskie w Syryi liczą, według raportów, 50,000 ludzi. Ibrahim pasza chcąc iść teraz odrazu na Konstantynopol, musi pozostawić 6,000 ludzi w St. Jean d' Acre, 10,000 ludzi w różnych częściach Syryi, oddzielić 9,000 ludzi dla powstrzymania wojsk Salduli paszy. Przeto Ibrahim zdołałby zaledwie 25,000 ludzi przyprowadzić nad Bosfor, aby uderzyć na korpus zasłaniający Konstantynopol. Może on z sobą mieć 120 dział, ale trudno mu będzie przywieźć więcéj nad 150 nabojów na działo.

W Stambule 18 kwietnia 1840 r.

23.

Sprawozdanie z rozmowy mojéj z posłem francuskim, z powodu depeszy marszałka Soulta z 10 września 1839 r. (¹)

Mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencyę o treści rozmowy, którą, odpowiednio życzeniom rządu Jéj kró. Mości,

---

(¹) *Rapport de ma conversation avec l'envoyé extraordinaire du roi des Français près de la Sublime Porte-Ottomane, à cause de la dépêche du maréchal Soult*, pismo przesłane rządowi angielskiemu. Przypominam tutaj, o czém pisałem w zarysie współczesnych zdarzeń dziejowych, iż jen. Chrzanowski podawszy plan, aby Anglia, Francya i Austrya połączyły się dla utrzymania orężem niezależności Turcyi i dania sułtanowi zbrojnéj pomocy przeciwko Mechmetowi Alemu, oraz w celu niedopuszczenia, iżby Moskwa, dążąca do zagrabienia Turcyi, mieszała się w sprawy tureckie, — nalegał na rząd angielski o wykonanie tego planu, starał się ułatwić zbliżenie się Anglii do Francyi, i odpowiednio życzeniom rządu angielskiego, pośredniczył w układach toczących się w tym celu w Stambule. W rozmowach z posłem francuskim przy Porcie przedstawiał: iż błędna myśl — która coraz bardziéj opanowywała rząd francuski, aby pomódz Mechmetowi Alemu do utworzenia niepodległego państwa — nie da się pogodzić z utrzymaniem niezależności Turcyi, a tém

miałem z posłem francuskim z powodu depeszy prezesa gabinetu francuskiego marszałka Soulta z d. 10 września. Na żądanie tegoż posła, udzieliłem mu na piśmie następujące moje uwagi nad tą depeszą:

KILKA UWAG NAD DEPESZĄ MARSZAŁKA SOULTA Z DNIA 10 WRZEŚNIA 1839 R. (*).

Rząd francuski oświadcza w depeszy: „*iż uznaje, że sprawiedliwość i dobra polityka nakazują zasłonić przed wszelkim zamachem całość państwa tureckiego i zwierzchnictwo sułtana*“; a daléj mówi: „*w Paryżu mniemano, iż wielki interes europejski nie był istotnie narażony przez podział mniéj więcéj tymczasowy prowincyj państwa tureckiego między naczelników muzułmańskich, więcéj lub mniéj potężnych, więcéj lub mniéj uległych*“.

Nie jest to jedyną z sprzeczności, które znajdujemy w téj depeszy. Rząd francuski mówi w niéj: „*że od czasu gdy sułtan Mahmud rozpoczął przygotowania do wojny przeciw wicekrólowi egipskiemu, gabinet francuski zajęty był jedynie myślą, aby nie dopuścić, iżby Porta ujrzała się zmuszoną oddać się znów pod wyłączną opiekę Rosyi*“. Jednak nie chcąc połączyć się z Anglią i z Austryą, a popierając żądania wicekróla egipskiego, rząd francuski czyni wszystko co tylko może dla zmuszenia Turcyi do żądania pomocy Rosyi przeciwko Mechmetowi Alemu, zupełnie tak samo jak to było w 1833 r.

Rząd francuski uznaje, że notą z 28 lipca „*mocarstwa*

mniéj pogodzić ją można z dążeniem do powstrzymania Moskwy w podbojach, z dobrem Europy i saméjże Francyi. Usiłując zwrócić rząd francuski z téj mylnéj drogi, wykazywał sprzeczności w jego pismach i czynnościach od czasu gdy unoszony był tą błędną myślą, która wreszcie, gdy Thiers objął ster rządu we Francyi, zupełnie nim owładnęła i do najszkodliwszych doprowadziła rezultatów. W zbiorze niniejszym mógłem tylko zamieścić trzy pisma świadczące o tych usiłowaniach jenerała, mianowicie: wyżéj podane „Kilka uwag o sprawie wschodniéj“, niniejsze sprawozdanie o rozmowie z posłem francuskim, i „Sprawozdanie o rozmowie mianéj 7 stycznia 1840 roku.“ *Przypis wydawcy.*

(*) Wyrazy w cudzysłowach, są wyjęte z depeszy marszałka. *Przyp. autora raportu.*

zaciągły zobowiązanie moralne, iżby nie pogorszyć położenia Turcyi i wyjednać dla niéj w końcu warunki przynajmniéj tak korzystne, jak te które miała otrzymać“. Mimo tego, Francya twierdząc, że posiadłości terytoryalne Mechmeta stałyby się względnie niedostatecznémi, gdyby mu tylko oddano w dziedzictwo Egipt, żąda, aby mu zapewniono „*byt znakomity stawiając przyszłość jego rodziny pod rękojmią całéj Europy*“; i mówi daléj: „*że wyjednać choć najmniejsze ustępstwo z żądań Mechmeta Alego, znaczy więcéj, niż spełnić zobowiązanie zaciągnięte względem Turcyi*“. Jednak jest jasném, że dając Mechmetowi Alemu tytuły bardziéj stanowcze i lepiéj poręczone, choćby tylko na część jego żądań, stawia się Portę w położeniu gorszém, niż byłaby stanęła przyznając mu wszystkie pretensye zanim mocarstwa wdały się w tę sprawę; albowiem wówczas mogła się spodziewać Porta, iż odzyska prawa do wszystkich tych ziem po śmierci Mechmeta Alego, która nie może być bardzo daleką.

W depeszy czytamy daléj: „*rząd francuski mniema, że nadeszła chwila dania sprawie wschodniéj charakteru europejskiego, i że środki jakie należy przedsięwziąść, winny być wypadkiem narady w któréj wzięłyby udział pod jakimkolwiek tytułem wszystkie mocarstwa*“. Mimo tego Francya odrzuca propozycyę przeniesienia do Wiednia układów, „*gdyż Rosya odmówiła stanowczo brania tam udziału w układach*“, i dodaje zdanie dość ciemne, że odrzuca tę propozycyę, „*aby nie można pociągnąć linii rozdziałowéj między udziałem zachowanym dla Rosyi i tym jaki ona chce sobie przypisać wyłącznie*“. Jednak Francya wiedząc, „*że gabinet petersburski trwa więcéj niż kiedykolwiek w swych roszczeniach wyłącznych*“, powinna czuć, że gabinet petersburski nie porzuci tych roszczeń, dopóki nie straci „*przekonania o niemocy usiłowań czynionych przez inne gabinety w celu, aby odebrać mu wyjątkowe stanowisko*“; jeżeli zaś rząd francuski oczekuje, aby Rosya dobrowolnie wzięła udział w nadaniu sprawie wschodniéj charakteru europejskiego, napróżno oczekuje nadejścia téj chwili.

Od początku do końca téj depeszy przebija obawa przed Rosyą; jak zaś daleko idzie ta obawa, widać z następującego ustępu depeszy: „*Jeżeli usiłować będą narzucić Mechmetowi*

Alemu propozycye angielskie, zapali on spór, ktorego następstw nie śmiemy nawet przewidywać".

Rząd francuski ma zupełną słuszność, gdy nie poczytuje aktu z 28 lipca „*za zrzeczenie się formalne przez Rosyę wyłącznego stanowiska na którém się dotychczas utrzymywała*". Rosya dała liczne dowody, iż nie uważa się nigdy za związaną oświadczeniami nawet najwięcéj stanowczemi i najuroczystszemi.

Mniemam, iż rząd francuski miał także słuszność odrzucając propozycyę zablokowania portów egipskich i zajęcia wyspy Kandyi (Krety); lecz nie ma słuszności nazywając te środki, „*środkami ostatecznymi*"; miano: niedostatecznych, zdaje się stósowniejszém. Czy pasza Egiptu jest panem Kandyi, czy nim nie jest, nie zmienia to bynajmniéj jego groźnego stanowiska względem Porty; blokada sama portów egipskich nie przeszkodziłaby Ibrahimowi iść na Konstantynopol. Aby Mechmeta Alego postawić w niemożności przedsiębrania czegokolwiekbądź coby mogło służyć Rosyanom za pozór przybycia do Bosforu, i aby rozpędzić obawy Francyi, trzeba armię Ibrahima zatrudnić rzeczywiście w Syryi. Zresztą, jeżeli nie chcą uderzyć na Mechmeta Alego w Egipcie, należy przedsięwziąść wyprawę dla odebrania mu Syryi, jeżeli pragną aby jéj nie posiadał.

W ogóle widoczném jest z depeszy, iż gabinet francuski pragnie unikać jakiegokolwiekbądź kroku, któryby mógł sprowadzić wojnę; lecz że pod wszelkim innym względem nie ma jeszcze wytkniętéj drogi postępowania. Z depeszy téj można wnosić także, iż z jednéj strony rząd francuski zgodziłby się na to, aby Rosya „*działała niezawiśle i oddzielnie na Portę a działanie na Egipt pozostawiła mocarstwom, które przez swoje położenie morskie i jeograficzne mają więcéj niż Rosya środków do wpłynięcia na ten kraj*", lecz pod warunkiem, aby za takie mocarstwo uważaną była Francya. Jednak z drugiéj strony zdawałoby się, iż rząd francuski nie byłby przeciwnym połączeniu się z innémi mocarstwami w celu położenia kresu ambicyi rosyjskiéj, co przedewszystkiem i w téj sprawie należy mieć na oku. Przynajmniéj każe się domniemywać téj chęci rządu francuskiego ustęp depeszy, w którym powiedziano: „*nic nie przesądziliśmy względem środków jakie następnie możnaby zaproponować*", oraz następny ustęp w którym zaprasza Anglię, „*aby zgodziła się na wzajemne ustępstwa w rzeczach podrzędnych, iżby tylko mogły oba państwa połączyć następnie swoje środki i siły dla osiągnienia celu daleko ważniejszego*". —

Po odczytaniu tych uwag, przedstawiłem posłowi francuskiemu, iż pierwszy wyrażony w depeszy zamiar Francyi pozostawienia państwa otomańskiego wpływom rosyjskim, jest szkodliwym Europie i samejże Francyi, a wprost sprzeczny z drugim wypowiedzianym w tejże depeszy zamiarem rządu francuskiego, aby Francya połączyła się z Anglią we wspólném czynném działaniu, w celu powstrzymania orężem zaborczéj polityki rosyjskiej; kładłem nacisk, że ten drugi zamiar jest odpowiedni zupełnie najwyższym interesom obu państw, a rząd Wielkiéj Brytanii skłonnym zapewne będzie porozumieć się z Francyą co do spełnienia tego zamiaru.

Poseł francuski zaręczał: iż rząd jego pragnie zawsze utrzymać niezależność państwa otomańskiego, opierać się będzie krokom ambicyi rosyjskiéj na Wschodzie; jednak jest przekonany, że zaspokojenie żądań Mechmeta Alego i utworzenie państwa egipskiego nie przeszkadza, lecz pomaga, do tego celu. Broniąc depeszy swego rządu, unikał zapuszczania się w objaśnienie jawnych sprzeczności między różnémi dążeniami rządu objawionémi w téjże depeszy, sprzeczności, które mu wykazałem. Widocznie był zakłopotany depeszą, a czując niejedność i wachanie się w gabinecie francuskim wiejące z téj depeszy, obawiał się dać jakąkolwiek odpowiedź na propozycyę moją względem przymierza Francyi z Anglią i Austryą w celu poskromienia siłą ambitnéj polityki rosyjskiéj.

Mniemam, że gabinet francuski niejednolity, nie ma jeszcze kierunku jasno wytkniętego w téj sprawie, a sprzeczność jego zamiarów wyrażonych w depeszy marszałka Soulta, da się wytłumaczyć obecnym składem tegoż gabinetu francuskiego,

którego członkowie różnią się w opiniach swoich, a wszyscy brali udział w redakcyi depeszy ([2]).

W Stambule 5 października 1839 r.

24.

Raport o rozmowie mianéj 7 stycznia 1840 r. ([1])

Stósownie do życzenia Waszéj Ekscelencyi, udałem się do pana Pontois. Zaczął rozmowę pytając mnie, jakie poselstwo nasze ma wiadomości o posłannictwie pana Brunowa ([2]). Odpowiedziałem, że oczekujemy kuryera, który przywiezie zapewne jakie o tém objaśnienia. Rzekł do mnie następnie: „To przymierze między Anglią i Rosyą będzie fatalném i spo-

([2]) Ówczesny gabinet francuski, który objął ster rządu 13 maja 1839 r. po stłumionym rozruchu w Paryżu w dniu 12 maja, składali: marszałek Soult, jako prezes ministrów i minister spraw zagranicznych, Duchatel minister spraw wewnętrznych, Villemain oświecenia, Passy skarbu, jen. Schneider wojny; obok zaś tego gabinetu intrygował Thiers w Izbie deputowanych, w celu opanowania władzy. Lecz dopiero 1 marca 1840 r. — ustąpiło przechodowe ministeryum Soulta, a ster rządu objął Thiers jako prezes ministrów i minister spraw zagranicznych. Co do polityki Thiersa, patrz zarys zdarzeń. *Przypis wydawcy.*

([1]) *Rapport de la conversation du 7 janvier 1840 r.* Sprawozdanie złożone posłowi angielskiemu w Stambule o rozmowie, którą miał z posłem francuskim panem de Pontois jen. Chrzanowski, starający się jeszcze przyprowadzić do skutku przymierze Anglii z Francyą w celu dania Turcyi wspólnéj pomocy przez te mocarstwa, i usiłujący zażegnać w ten sposób układ Anglii z Moskwą, która zręcznie podawała już przyjazną rękę Wielkiéj Brytanii, poświęcała jéj na ofiarę traktat w Unkiar-Iskelessi zawarty i oświadczała się gotową do wspólnéj interwencyi na obronę sułtana. Dalsze objaśnienie tego sprawozdania miał czytelnik w zarysie zdarzeń dziejowych na str. 100 i w przypisie do poprzedzającego raportu. *Przypis wydawcy.*

([2]) Rząd rosyjski wyprawił wówczas w szczególném poselstwie p. Brunowa do Londynu. *Przyp. wyd.*

woduje upadek Turcyi". Odparłem, że wynik ten jest niestety możebnym, lecz że propozycye uczynione przez rząd francuski, gdyby zostały spełnione, spowodowałyby z pewnością upadek państwa tureckiego.

Wówczas pan Pontois przedstawiał mi: Że w propozycyach tych może teraz zajść zmiana; albowiem rząd angielski doniósł gabinetowi francuskiemu, iż Rosya nie sprzeciwia się wpłynieniu flot innych mocarstw na morze Marmara, jeżeli wojsko rosyjskie będzie powołane do zasłonienia Konstantynopola przed zamachem Ibrahima paszy; że równocześnie gabinet angielski miał nalegać, aby rząd francuski wraz z Anglią i Rosyą wziął udział w układach; przeto rząd francuski widząc, że to główne pytanie sprawy wschodniéj jest rozwiązane, oświadczył gabinetowi angielskiemu, iż jest gotowym przystąpić do roztrząśnienia wzajemnych propozycyj w układzie między sułtanem a paszą Egiptu. Odczytawszy mi następnie ustępy depesz marszałka Soulta do niego i do p. Sebastianiego ([3]) w których wiadomości powyższe były podane, dodał: że złe stąd pochodzi, iż oba rządy sformułowały za bardzo stanowczo swoje propozycye; mimo tego spodziewa się, iż przyjdzie do porozumienia się; jeżeli zaś byłoby mu poleconém mówić w tym względzie z lordem Melbournem ([4]) i z królem Ludwikiem Filipem, nie wątpi, iż przyprowadziłby do układu; p. Sebastianiemu przeszkodziła choroba w wykonaniu tego, lecz posłano niezwłocznie z Paryża p. Bourqueney, który do tego posłannictwa jest stósowniejszy. Daléj uskarżał się p. Pontois: że lord Palmerston uczynił za wielkie ustępstwa Rosyi zgadzając się, aby jéj flota przybyła do Bosforu, co daje jéj możność kierowania naradami Dywanu według swéj woli. Wreszcie przedstawiał: że jeżeli oba rządy: francuski i angielski zdołają porozumieć się, usuną to, co byłoby postanowione względem wspólnego zajęcia Konstantynopola, bo zajęcie takie nie będzie potrzebne; że jednak

([3]) Jenerał Horacy Sebastiani ówczesny (od 1835 r.) poseł francuski w Londynie. *Przyp. wyd.*

([4]) Wielką Brytanią zarządzało wówczas od 8 kwietnia 1835 r. ministeryum wigowskie, którego prezesem był lord Melbourne a ministrem spraw zagranicznych lord Palmerston. Ministeryum to ustąpiło dopiero 20 sierpnia 1841 r., a ster rządu objęło ministeryum torysowskie Wellingtona i Peela, które rządziło Anglią do 1846 r. *Przypis wydawcy.*

należy być przygotowanym także, iż posłannictwo p. Brunowa nie powiedzie się, jeżeli okaże się, co jest prawdopodobném, że Rosya w swych ustępstwach ma myśl ukrytą, na którą nie mogłyby się zgodzić inne mocarstwa; że trzy mocarstwa (Francya, Anglia, Austrya) powinnyby ułożyć się, jakie warunki mają podać natychmiast Porcie; a Mechmet Ali widząc tę zgodę, musi zastósować się do woli wypowiedzianéj przez trzy mocarstwa, Rosya zaś, która oświadczyła, iż zezwoli na wszystko na co zezwoli sułtan, nie będzie mogła temu się opierać.

Odrzekłem na to: iż ta deklaracya rosyjska jest w istocie rzeczy nie tak niewinną, jaką się być wydaje. Jeżeli Rosyi nie powiedzie się zachęcić Mechmeta Alego do oporu, może znaleść środki skłonienia sułtana, iżby nie dał swego zezwolenia na układ z paszą, i może znaleść pozór do wmieszania się zbrojnego. Przeto mniemam, że nie jest dostateczném zgodzić się na warunki które podyktuje się paszy, lecz trzeba także zgromadzić środki do przeprowadzenia tych warunków siłą, i że tylko przez to stawi się opór krokom które może uczynić Rosya w Aleksandryi i Konstantynopolu w celu zwichnienia postanowień trzech mocarstw.

Następnie pan Pontois mówił o propozycyach ks. Meternicha, twierdząc, że nie odpowiadają one pokładanéj w nich nadziei; że jest widocznêm, iż Austrya chce oszczędzać wszystkich. I tak hr. Saint-Aulaire ([5]) w liście prywatnym doniósł mu, iż książe Meternich rozmawiając z nim oświadczał z naciskiem, iż Austrya jest przeciwną użyciu siły, a mówiąc znów z panem Beauval, rzekł, że Austrya jest gotową do użycia środków przymusowych. Dodał (p. de Pontois), że cesarz Mikołaj jest bardzo zagniewany na księcia Meternicha; już dawniéj gniew ten objawił, a teraz złożył nowy tego gniewu dowód, posyłając wprost do Londynu swoje propozycye. — Uczyniłem panu Pontois uwagę, iż urazy cesarza Mikołaja do ks. Meternicha są jeszcze z r. 1828 ([6]).

([5]) Ówczesny poseł francuski w Wiedniu. *Przyp. wyd.*

([6]) Gdy wojska moskiewskie prowadząc w 1828 r. wojnę z Turcyą

Daléj pan Pontois mówił mi, że jest bardzo zdziwiony zmianą znów usposobień szacha perskiego względem Anglii. Odpowiedziałem, że przyczyny tego należy szukać w ciągłych usiłowaniach Rosyi owładnienia wpływem swym Persyi; wprawdzie wyprawa angielska w 1838 r. i równocześnie kroki poselstwa angielskiego wyrwały na chwilę szacha z pod przewagi rosyjskiéj; lecz późniejsze zabiegi Rosyi, a także kroki poselstwa francuskiego świeżo do Persyi posłanego, zawróciły znów głowę szachowi. Pan Pontois twierdził, że poselstwo francuskie nie przyczyniło się do tego, i prawdopodobnie szach popchnięty znów został w nieprzyjazny dla Anglii kierunek przez Rosyę; lecz trudno mu pojąć, jak pogodzić posłannictwo p. Brunowa do Londynu z tą czynnością rosyjską w Persyi. Odparłem, że takie postępowanie Rosyi nie dziwi mnie bynajmniéj; rząd rosyjski może równocześnie działać przez p. Duhamela ([7]) w Persyi przeciw Anglii, a w Londynie ofiarować przez p. Brunowa przymierze Anglii; na skargi zaś odpowiedzieć wymówką, że potrzeba było wiele czasu zanim instrukcye doszły do Techeranu. Możebną jest także rzeczą, iż szach będący szaleńcem, przybrał dumny ton względem Anglii sam nie wiedząc dlaczego to czyni.

Zapytywał mnie wreszcie pan Pontois, czy jest to prawdą, że szach Kamran ([8]) zażądał pomocy Persyi, aby się uwolnić od opieki angielskiéj. Odrzekłem mu, że nie wiadomo nam o tem bynajmniéj; owszem, Kamran okazywał się zawsze szczerym sprzymierzeńcem Wielkiéj Brytanii.

W ogóle rozmowa ta potwierdziła moje przekonanie, że jakkolwiek teraźniejszy gabinet francuski ma mylne zapatrywanie się na sprawy wschodnie, jest jeszcze wahający się, niedowierzający i niepewny co przedsięwziąść, jednak skłon-

---

zbliżały się do Bałkanów, kanclerz austryacki oświadczył urzędowo, że pochód wojsk moskiewskich na Konstantynopol uważać będzie Austrya za wypowiedzenie jéj wojny przez Moskwę. Od tego czasu datował się gniew cara Mikołaja na ks. Meternicha. *Przypis wydawcy.*

([7]) Poseł moskiewski w Techeranie. *Przyp. wyd.*

([8]) Kamran władca Haratu w Afganistanie, sprzymierzeniec angielski. *Przyp. wyd.*

niejszym okazuje się do przymierza z Anglią, ale nie nabrał jeszcze odwagi do czynnego wystąpienia.

W Stambule 7 stycznia 1840 r.

25.

Krótki zarys stanu rzeczy w Afganistanie ([1]).

Przypuszczając, iżby usprawiedliwioną być miała wyprawa do Afganistanu położeniem rzeczy w Azyi, usprawiedliwienie jéj polegać musi na fakcie, że Rosya rozmaitemi intrygami, a szczególniéj schlebianiem wojennym usposobieniom szacha, stała się teraz panią jego postanowień, że zabiegami swych ajentów doprowadziła do skutku przymierze z Kandaharem i pozbawiła tronu władcę Kabulu. Ponieważ widocznym jest zamiarem Rosyi utwierdzić swój wpływ na granicach Indyj angielskich, aby im zagrażać i w chwili sprzyjającéj sięgnąć po nie, nieodzownym był rychły krok, aby zamiarom tym przeszkodzić. Stąd pomyślność owéj demonstracyi nad Indem w chwili, gdy Rosyanie nie byli na nią przygotowani. Demonstracya ta i zajęcie Karaku spowodowały, iż Rosya usiłując działać pospieszniéj, popchnęła Persów do wyprawy i oblężenia Heratu.

Nastąpiła wyprawa angielska do Afganistanu, dobrze prowadzona i ukończona pomyślnie. Plany Rosyi zostały skrzyżowane, Persya upokorzona i nieprzyjaźni Anglii władcy Afganistanu usunięci. Następne klęski, jakkolwiek spowodowane zaniedbaniem wojskowych ostrożności, jednakże miały i inną jeszcze

---

([1]) *A short note as te the state of things in Afganistan.* Memoryał ten napisany w języku angielskim, przesłał jenerał rządowi angielskiemu już z Paryża w 1842 r. po nadejściu wiadomości o zniszczeniu korpusu angielskiego w Afganistanie w styczniu w 1842 r. Patrz co do objaśnienia tego memoryału zarys zdarzeń dziejowych str. 75 i następne.
Przypis wydawcy.

głębszą przyczynę: stracono z oka do pewnego stopnia pierwotny cel wyprawy i dążono do innego celu. Zamiast zapewnić jedynie bezpieczeństwo Indyj, powzięto także, jak się okazuje, plan zajęcia w ciągłe posiadanie Afganistanu, lub przynajmniéj powstała w umysłach dowódców wątpliwość, czy Anglia ma stale posiąść tę krainę, czy nie? Wnosić to w każdym razie należy z wojskowego zajęcia Kabulu, Ghisni, Kelatu-Ghildzii i Kandaharu, miejsc, które nie były potrzebne dla zabezpieczenia Indyj. Taki plan zajęcia Afganistanu wymagał najmniéj 20,000 żołnierzy, był niepewny, kosztowny i nie przynosił korzyści, które zrównoważyłyby wydatkom. Mniemam przeto, iż byłoby lepiej wycofać wojsko z Afganistanu i zająć, jako środek przezorności, silne stanowiska nad dwoma głównemi drogami wiodącemi z Afganistanu w dolinę Indu, to jest gościeńce z Kabulu do Attok ([2]) i z Kandaharu do Szikapur ([3]), łącząc obie te drogi dwoma umocnionymi posterunkami założonymi na prawym brzegu Indu, któreby zapewniały bezpieczeństwo żegludze na téj rzece. Nad pierwszą drogą wziętoby w stałe posiadanie okręg peszawurski, umacniając Peszawur lub inny punkt, gdzie miejscowość największéj ku temu dostarcza łatwości, zakładając prócz tego warownię przy wstępie do wąwozów Kyberu, w taki sposób, aby rzeczonego wstępu broniły działa warowni. Fortyfikacye musiałyby tak być zbudowane, aby je łatwo mała ilość wojska bronić mogła w zwykłych okolicznościach, np. około dwóch tysięcy ludzi. Wojsko to miałoby dwie linie związkowe z Indyami: pierwszą przez Pundzab do Lodiany, drugą wzdłuż Indu. Ponieważ jednak obie te linie mogłyby być chwilowo przerwane, potrzebaby warownie zaopatrzyć w zapasy na ten wypadek.

Na drugiéj drodze należałoby zająć w stałe posiadanie Kucz-Gundawę, wąwozy Bolan i okolicę około Kwettah, umocnić Kwettah i założyć prócz tego kilka warowni w wąwozie

---

([2]) Miasto nad górnym Indem w Pundzabie. *Przyp. wyd.*

([3]) Nad dolnym Indem w prowincyi Sind. Gościeńce, o których mówi tu jenerał, są to dwie jedyne drogi prowadzące z Afganistanu do Indyj przez graniczne pasmo gór: pierwsza wąwozami Kyberu, druga wąwozami Bolan. Patrz w zarysie zdarzeń opis Afganistanu. *Przyp. wyd.*

Bolan (Bolan-pass), w taki sposób, aby zapewnić nam mogły panowanie nad wąwozem i łatwość dostania się na wzgórza, iżby w razie potrzeby mieć w ręku przystępy do niego. Umocnienia w Kwettah musiałyby być dość silne, aby nietylko mogły opierać się uderzeniom wojsk azyatyckich lecz i europejskich. Beluczysowie, którzy służyli władzcom Sindu, zgodziliby się prawdopodobnie przyjąć służbę angielską. Parę pułków utworzonych z nich, a mianowicie z mieszkańców wąwozów Bolan i jego okolicy, możnaby użyć w Peszawur i na granicy Napluzy. Szczególniéj zaś wszelkich środków użyć należy, aby mieszkańców okolicy nad wąwozem Bolan uczynić przychylnymi Angli. Zbudowawszy wzwyż wspomnione warownie, około 6000 żołnierzy wystarczyłoby dla utrzymania się w posiadaniu téj drogi, a wojsko to miałoby dwie linie związkowe z Indyami: jednę przez wyżyny z Lodianą, drugą z Bombajem przez dolną część Indu i morze. Z biegiem czasu otworzyłaby się może jeszcze trzecia komunikacya przez wschodni Beludzystan wprost do Oceanu.

Gdyby nie usiłowano zmieniać odrazu zwyczajów Afganów, i nie mieszano się, o ile możności, do wewnętrznego ich zarządu, waśni i sporów, uważaliby się oni, pomimo zajęcia pomienionych dwóch stanowisk, za naród swobodny i zachowaliby przyjazne uczucia dla rządu indyjskiego, a tym sposobem zajęcie Peszawuru i Kwettah, nie wymagające w zwykłych czasach więcéj nad 8000 ludzi, zapewniłoby wpływ angielski w Pundzabie i Sindzie, zabezpieczyłoby Indye od strony Afganistanu i rozszerzyłoby wpływ Wielkiéj Brytanii na ten kraj, na Peryę, Chiwę i Bocharę.

W czasie pokoju, Peszawur i Kwettah służyłyby za kanały odpływowe w środkową Azyę dla towarów angielskich. W czasie wojny, obie te pozycye dostarczyłyby wybornych stanowisk obronnych po téj stronie Indu, zamykałyby jeden przesmyk do Hindostanu i panowałyby nad kończynami drugiego. Tym sposobem, wewnętrzny spokój Indyj zostałby zabezpieczony; a nadto dodam, że siły angielskie zajmujące Kwettah mogą stamtąd z łatwością rozpocząć działanie zaczepne przeciw każdéj części Azyi środkowéj.

Pomszczenie honoru armii angielskiéj po tém co się tało w Afganistanie, jest sprawą całkiem odrębną. Po speł-

nieniu tego co rząd będzie uważał za potrzebne i dostateczne w tym celu, powiększy się jeszcze, raczéj niż zmniejszy, ważność owego zajęcia stanowisk nadgranicznych w Afganistanie, którego to zajęcia zarysy nakreśliłem powyżéj.

Dotąd czyniłem tylko przypuszczenie, że wyprawa przeciw Afganistanowi jest w rzeczywistości wyprawą przeciw Rosyi; lecz mogę to stanowczo twierdzić, że bezpieczeństwu panowania angielskiego w Indyach zagrozić istotnie są w stanie tylko Rosyanie, których zamiary w téj mierze są tradycyjne i dlatego nie łatwo je porzucą. Główną w takiéj wyprawie dla nich trudnością byłaby długość linii związkowéj od granic Rosyi do Indu, a nadto nie mogą żadnego przedsiewziąść przeciw Indyom działania bez uczestnictwa Persyi. Lecz zawarłszy przymierze zaczepne z tém państwem, zmniejszyliby do mniéj jak dwóch trzecich części długość swojéj linii związkowéj, urządzając tymczasową twierdzę nad morzem Kaspijskiém w pobliżu Astrabadu. Tylko jazda i konie artyleryjskie musiałyby iść wybrzeżem morza Kaspijskiego. Działa, amunicyę i całą piechotę przeznaczoną do wyprawy, mogliby przeprawić na okrętach przez morze Kaspijskie. Tą samą drogą przesyłaliby wszystkie zasoby, a twierdza założona w pobliżu Astrabadu stałaby się wielkim zakładem dla wojsk wyprawowych rosyjskich.

W razie przedsiewzięcia téj wyprawy rosyjskiéj, zajęcie przez Anglików dwóch wyżéj wzmiankowanych stanowisk na pograniczu Afganistanu, okazałoby się bardzo użytecznem podczas wojny, tak wtedy, gdyby Afganowie bronić chcieli swego swego kraju przeciw armii rosyjsko-perskiéj, jak i wówczas, gdyby się połączyli z rzeczoną armią. W pierwszém przypuszczeniu, dywizya wojsk angielskich byłaby gotową dla pomagania Afganom w obronie Heratu i dla dania im zachęty w téj obronie. Ponieważ Kwettah leży nieco bliżéj Heratu jak Astrabad, przeto wojsko angielskie miałoby bliższy zakład niż rosyjskie; prócz tego związki tego wojska angielskiego z Indyami byłyby zapewnione i miałoby w razie potrzeby krótszą drogę odwrotu do miejsca obronnego.

W drugiém przypuszczeniu, jeżeli się Afganowie sprzymierzą z Rosyą, rzeczą jest naturalną, że większe należy czynić usiłowania. Lecz powiększając oddział wojska w okręgu

Peszawuru do kilku tysięcy żołnierzy, i gromadząc liczniejszy korpus w Kwettah, można jeszcze pomyślnie prowadzić wojnę odporną wziąwszy za podstawę działań te dwa obronne stanowiska. Trudno przypuścić, aby Rosyanie szli na Kabul, gdyż nigdy nie mogą ufać zupełnie Afganom i będą się obawiali odsłonić bok swéj armii, co musieliby uczynić ciągnąc na Kabul; pomijam już inne trudności pochodu w tym kierunku, np. drogę bardzo przykrą i w najgorszym stanie itd. Dlatego Peszawur nie może być w żadném niebespieczeństwie mając się bronić tylko przeciw Afganom, którzy mogą być niebezpiecznymi nieprzyjaciołmi w górach, lecz w otwartém polu lub w ataku warowni są prawdziwą hołotą.

Najlepszy kierunek pochodu dla Rosyan byłby przez Kandahar na Kwettah. Lecz ponieważ sztuka oblegania twierdz stoi na niskim stopniu u Rosyan, przypuścić należy, że Kwettah broniony przez dobrą załogę a nadto wspierany przez korpus wojsk działający w polu, oprze się uderzeniom rosyjskim i zagrodzi najazdowi tę drogę.

Ażeby Rosyanie najechać mogli Indye korzystając z pośrednich przesmyków między Peszawurem i Kwettah, musieliby do granic Hindostanu dojść z armią tak silną, iżby byli w stanie podzielić ją na dwie części: jednę część postawić przeciw armii angielskiéj w Kwettah z tą pewnością, iż zdoła wojsko tam angielskie utrzymać w szachu; drugą część użyć równocześnie do najścia na Indye, albo też ubiedz armię angielską, dojść do Indu i przeciąć związki z Kwettach. Dla wykonania każdego z tych planów, armia rosyjska, nie biorąc już w rachunek Afganów a nawet Persów, musiałaby być w trójnasób liczniejszą niż armia angielska w Kwettah, gdyż bez owéj przewagi, działania te mogłyby być bardzo niebezpieczne dla Rosyan.

Lecz nieprawdopodobném jest, aby Rosyanie tak wielką siłę przyprowadzić mogli aż na granice Hindostanu: gdyż to nie zgadza się z sposobem prowadzenia wojny w Azyi środkowéj, a nawet z ogólnym charakterem prowadzenia wojen przez Rosyan; albowiem rzadko oni używają ryzykownych kroków do osiągnienia zamierzonego celu, lecz liczą raczéj na powolne i stopniowe osłabienie i wyczerpanie sił nieprzyjaciela. Nadto na taką wyprawę musieliby użyć wszystkich sił swoich

i zgromadzić tam wszystkie zasoby wojenne cesarstwa; co dla nich byłoby rzeczą prawie niepodobną, a niepodobniejszą jeszcze zważywszy, że Rosya przedsiębiorąc wyprawę taką w Azyi, przygotowaną być musi do wytrzymania w tym samym czasie wojny w Europie.

Prawdopodobném przeto jest przypuszczenie: że jeżeli Rosyanie przedsiewezmą zamach przeciw Indyom, użyją do tego niewielkiéj siły, ale będą się starali ukazać na granicach Hindostanu jako wyswobodziciele ludów azyatyckich i liczyć będą głównie na pomoc jaką u nich znajdą. W razie takim, dwa wyżéj opisane stanowiska w Peszawurze i Kwettahu zajęte stale i zawczasu przez wojska angielskie, wstrzymać mogą niewątpliwie ich postęp i obalić ich plany. — Jednak zawsze pamiętać powinna Anglia, że głównym nieprzyjacielem jéj dobra tak w Stambule jak w Indyach jest Rosya.

W Paryżu, w marcu 1842 r.

KONIEC 1GO DZIAŁU TOMU PIERWSZEGO.



TREŚĆ TOMU PIERWSZEGO.